Edward Marszałek

CZAROWNY LAS

Motywy leśne na starej pocztówce







CZAROWNY LAS

Motywy leśne na starej pocztówce

Edward Marszałek



CZAROWNY LAS

Motywy leśne na starej pocztówce





Wydano na zlecenie
Dyrekcji Generalnej
Lasów Państwowych
Warszawa 2018

Wybór pocztówek z własnej kolekcji, opracowanie tekstu
Edward Marszałek

Redakcja
Wawrzyniec Milewski

Korekta
Anna Wikło

Projekt graficzny
Marta Zięba

ISBN 978-83-65659-34-7

Przygotowanie do druku i druk
MULTICO Oficyna Wydawnicza sp. z o.o.
www.multicobooks.pl

ul. Grójecka 127
02-124 Warszawa
tel.: 22 185 53 53
faks: 22 185 53 71
e-mail: cilp@cilp.lasy.gov.pl
www.lasy.gov.pl



SPIS TREŚCI

7 Słowo wstępne
9 Od Autora
11 Z dziejów pocztówki
17 W lesie wolności
43 Las, Legiony Polskie i Niepodległa
55 Tajemniczy zawód, magiczne miejsce
69 Drwale, cieśle i flisacy
89 Choinka sprzed lat
97 Las mistyczny
109 Urok leśnych kapliczek
117 Pojedziemy na łów
127 Satyra na myśliwych
133 Jeleń na rykowisku
159 Kobieta w lesie
173 W lesie we dwoje
185 Pocztówkowe kwiaty pamięci
193 Las mityczny, las bajkowy
213 Czarowny las



Ułan i dziewczyna – stały motyw międzywojennej pocztówki. Na leśnej drodze dziewczę z wiadrem wody i ułan proszący niby dla konia, niby dla siebie... Obraz Juliusza Kossaka „Swojska samarytanka" z cyklu „Wesoła wojna"



Drodzy Czytelnicy!

Z prawdziwą przyjemnością pragnę zaprosić wszystkich w niezwykłą podróż w przeszłość, którą umożliwia wydany przez Lasy Państwowe album „Czarowny las. Motywy leśne na starej pocztówce". Będzie to wyprawa do świata sprzed 100 i więcej lat, z końca XIX i początków XX wieku. Od razu przywodzi to na myśl odzyskanie przez Polskę niepodległości oraz barwny i burzliwy okres międzywojnia. Były to czasy nie tylko doniosłych wydarzeń politycznych, lecz również wielu znaczących przemian w życiu społecznym i gospodarczym, nowych prądów w sztuce, ważnych dokonań naukowych, fascynacji coraz większej liczby obywateli odkryciami przyrodniczymi, wreszcie upowszechnianiem się turystyki. Do nastroju tego „raju utraconego" wszyscy dziś chętnie nawiązują na wiele różnych sposobów, a mimo to autorowi niniejszej publikacji udało się znaleźć oryginalny, zaskakujący „wehikuł" do takiej podróży w przeszłość.

Edward Marszałek – znany leśnik, społecznik, pisarz, bieszczadnik – niezależnie od tego, czy opowiada o niedźwiedziach, ewolucji siekiery, historii Łemków czy metodach transportu drewna w górach, zawsze robi to z zaraźliwą pasją, w niebanalny, wciągający czytelnika lub słuchacza sposób. Tak również jest w wypadku tego zbioru kart pocztowych, urzekającego nie tylko nietypową formą przywołania dawnych lat, ale też rzadko podejmowaną przy okazji takich wspomnień leśną tematyką. Przeglądając stare pocztówki, możemy się zadumać, wzruszyć, rozbawić, zachwycić kunsztem malarzy, grafików lub fotografów, pomyśleć z nostalgią o urokach polskiej przyrody, ale również dostrzec – w mniej albo bardziej bezpośredni sposób – leśników, ich pracę i jej owoce, zaangażowanie w obronę i rozwój odrodzonej Ojczyzny. Warto o tym pamiętać nie tylko dlatego, że w II Rzeczpospolitej tkwią instytucjonalne korzenie Lasów Państwowych, powołanych do życia w roku 1924. Był to przede wszystkim czas, kiedy nasi poprzednicy wykonali tytaniczną pracę na rzecz ocalenia polskich lasów i ich bogactwa przyrodniczego, zabliźnienia wielkich ran pozostawionych przez zaborców. To wtedy ukształtowano podwaliny obowiązującego do dziś modelu zrównoważonej gospodarki leśnej, szanującej przyrodę i w rozsądny sposób ważącej interesy lasu i ludzi. Rozpoczęto również szeroką edukację, angażując rzesze obywateli do dbania o wspólne dobro, jakim są lasy. Leśnicy potrafili przy tym wszystkim złożyć wielką daninę – z własnej pracy, a niekiedy krwi, oraz z lasów w postaci drewna – na rzecz odbudowy odrodzonego państwa. Echa tej ogromnej ludzkiej energii, wiary w przyszłość, zapału do działania, a zarazem dumy z ojczystej przyrody i podziwu dla niej, odnaleźć można na wielu prezentowanych tu pocztówkach.

Cieszmy się i świętujmy 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości, powracając choćby na chwilę dzięki kartom pocztowym do niezwykłych wydarzeń, ludzi, leśnych krajobrazów oraz ich mieszkańców sprzed blisko stu lat.

Warszawa, maj 2018 r.

dr inż. ANDRZEJ KONIECZNY
Dyrektor Generalny Lasów Państwowych



„Czarowny las” lub „Leśna idylla” to pocztówka autorstwa czeskiego artysty F. Holoubka, przedstawiająca dziewczynę w niestosownym do okoliczności stroju, przeskakującą przez strumień płynący pośród lasu bajkowej urody

OD AUTORA

NIEDOŚCIGNIONA JEST URODA POCZTÓWEK MALOWANYCH, ZWŁASZCZA ŻE NIEGDYŚ ICH PROJEKTY WYCHODZIŁY SPOD PĘDZLA NAJZNAKOMITSZYCH ARTYSTÓW.

W czasach, gdy w zapomnienie idzie tradycyjna pocztówka, wypierana przez elektroniczne formy przekazu informacji, warto zajrzeć do kolekcji filokartystów, gdzie przetrwał klimat epoki sprzed ponad 100 lat. Na kartach pocztowych z przełomu XIX i XX wieku, w grafice i słowach zapisanych odręcznie starannym pismem, zatrzymał się czas. Łatwo tu znaleźć motywy leśne w postaci krajobrazów, mnóstwa wizerunków zwierząt, scen z polowań i różnych scenek rodzajowych, ale także miniaturki obrazów wielkich mistrzów o patriotycznej treści. Do tego smak lasu i leśniczówki z jej czarującym i tajemniczym powabem, echa dawnego leśnictwa ze spławem drewna i wypałem węgla drzewnego czy wreszcie las, jako najlepsze miejsce dla pustelników i zakochanych.

Pomysł na tę książkę zrodził się przed laty, gdy zbiór moich pocztówek z motywami leśnymi był coraz trudniejszy do tematycznego posegregowania i do obejrzenia w całości. Coraz bardziej skomplikowane stawało się też odnajdywanie konkretnych pocztówek.

Tytuł książki zaczerpnąłem z pocztówki przedstawiającej piękną, rozmarzoną kobietę w równie urodziwym co ona lesie. Trudno nie zachwycić się takimi czarującymi widokami, stąd właśnie „Czarowny las”.

Niedościgniona jest uroda pocztówek malowanych, zwłaszcza że niegdyś ich projekty wychodziły spod pędzla najznakomitszych artystów. Na kartach albumu zobaczyć więc można miniatury obrazów Juliusza, Wojciecha i Jerzego Kossaków, Adama Setkowicza, Józefa Chełmońskiego, Edmunda Cieczkiewicza czy Henryka Weyssenhoffa. Pocztówka była kiedyś po prostu małym dziełem sztuki.

Z początkiem XX wieku w wielu wydawnictwach zagościła fotografia, wówczas czarno-biała, która w bardzo szybkim tempie zrewolucjonizowała także pocztówkę. Niższe koszty wydawania kart ze zdjęciami i większa dokładność odwzorowania obrazu sprawiły, że z obiegu pocztowego zaczęły znikać miniaturowe dzieła graficzne.

Jedno jeszcze należy podkreślić – ponadnarodowy i ponadpaństwowy charakter pocztówki, na wielu z nich bowiem można dostrzec wielojęzyczne napisy. Nic dziwnego, na przełomie XIX i XX wieku wielonarodowe cesarstwa europejskie musiały już szanować język swoich obywateli. Tak było zwłaszcza w Galicji, która cieszyła się szeroką autonomią. Pocztówka w tym zaborze najlepiej się rozwijała, pozwalając miłośnikom tej pocztowej mody i zarazem zabawy na poznawanie świata i... lasu.

Wierzę, że i dla Ciebie, Drogi Czytelniku, będzie to przejście przez magiczny, baśniowy las i w tej wędrówce zatrzymasz się dopiero na ostatnich kartkach książki, u końca drogi. Życzę samych dobrych wrażeń ze spotkania z „czarownym lasem”.

Krosno, maj 2018 r.

EDWARD MARSZAŁEK



Jesienny pejzaż leśny na czechosłowackiej pocztówce wysłanej 2 października 1925 roku



Obraz Sylweriusza Saskiego (1864–1954) „Na skraju lasu". Pocztówkę do Jadwigi Kalniowskiej w Krakowie wysłał 2 kwietnia 1942 roku Andrzej z Reichsdorfu

Z DZIEJÓW POCZTÓWKI

W czasach, gdy coraz rzadziej wysyłamy okazjonalne kartki pocztowe, na przykład z życzeniami świątecznymi, imieninowymi czy urodzinowymi – wypieranymi przez e-maile, SMS-y i rozmowy telefoniczne – trudno oprzeć się urokowi korespondencji sprzed lat. Podziw budzi nie tylko treść takich „otwartych listów", ale przede wszystkim różnorodność graficzna tych małych dzieł sztuki.

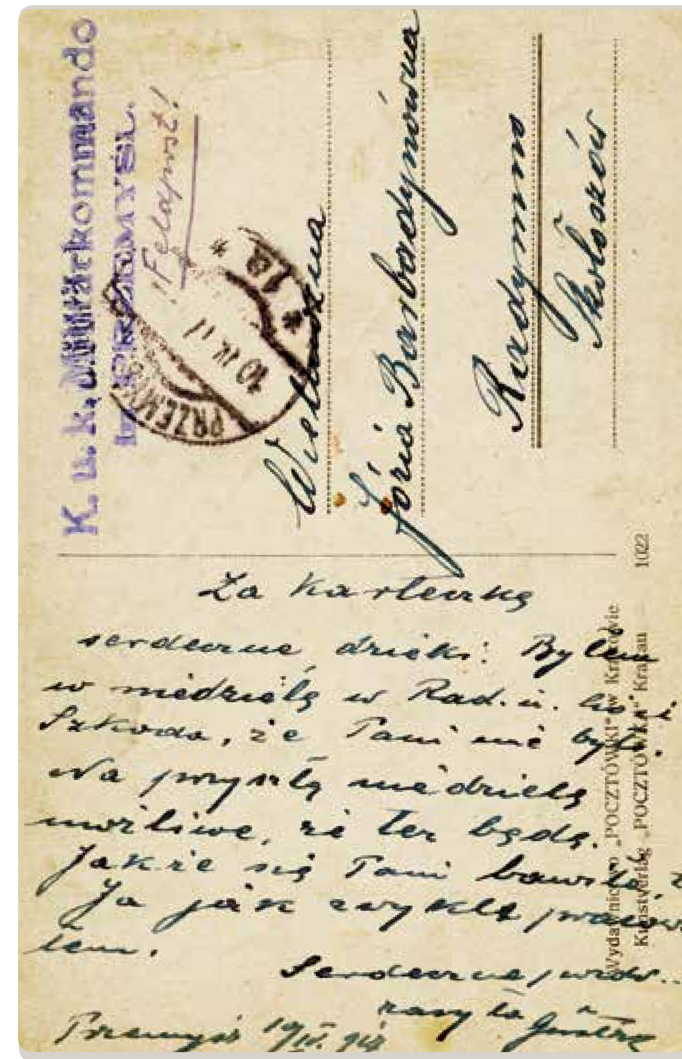
Historia współczesnej kartki pocztowej sięga 1865 roku, kiedy to generalny poczmistrz Berlina, Heinrich von Stephan (urodzony w Stolp, obecnie Słupsk), zaproponował, żeby do asortymentu przesyłek pocztowych wprowadzić *postblatt*, czyli ułatwiający życie „list bez koperty" o znormalizowanych wymiarach 150 x 115 mm. Ten nowatorski pomysł nie został wówczas doceniony, co więcej, w niektórych kręgach uznano go nawet za zagrożenie... dobrych obyczajów. Projekt zyskał jednak uznanie władz austriackich, które cztery lata później dopuściły do obrotu na terenie całego cesarstwa *Korrespondenzkarte*.

Za właściwego prekursora karty korespondencyjnej uznano jednak prof. Emanuela Hermanna z Wiednia, który w styczniu 1869 roku opublikował artykuł „O nowym sposobie korespondencji pocztowej". Wkrótce nowinka zdobyła sobie wielkie uznanie wśród klientów poczty, szybko też pojawiła się na ziemiach polskich w Galicji.

Pierwsze karty korespondencyjne były niemal zupełnie czyste, zawierały jedynie wdrukowany wizerunek dwugłowego orła cesarskiego. Jedna strona zastrzeżona była wyłącznie na adres i znaczek pocztowy, druga zaś na korespondencję, wpierw ograniczoną do 20 słów.

Wynalazek szybko się przyjął i zdobył wielką popularność, zwłaszcza wśród żołnierzy, którzy tą drogą, „usprawniając" pracę cenzury wojskowej, mogli przesyłać z manewrów czy z frontu wyłącznie dobre wieści do rodziny c.k. pocztą polową.

Jako ciekawostkę można podać fakt, że największą na świecie pocztówkę o wymiarach 14,3 x 8,76 m wykonali studenci Drake University w USA, a najwyższa cena, którą zapłacono za pocztówkę kolekcjonerską, wyniosła 710 tys. dolarów.



Gienek, służący w K.u.k. Militärkommando w Przemyślu, wysłał tę kartkę 19 kwietnia 1917 roku do Józi Barbadynówny z Radymna

PIERWSZE KARTY KORESPONDENCYJNE BYŁY ZUPEŁNIE CZYSTE. ZAWIERAŁY JEDYNIE WDRUKOWANY WIZERUNEK DWUGŁOWEGO ORŁA CESARSKIEGO. JEDNA STRONA ZASTRZEŻONA BYŁA WYŁĄCZNIE NA ADRES I ZNACZEK POCZTOWY.

Pod koniec XIX wieku na kartkach coraz częściej zaczęły się pojawiać ilustracje, co zabierało miejsce przeznaczone na korespondencję. Zrodził się wtedy pomysł, by adres i treść były łączone na tej samej stronie pocztówki. Poczta austriacka długo się przed tym broniła, skapitulowała dopiero w 1904 roku, gdy w innych krajach zrezygnowano już z tzw. długiego adresu na całą stronę na rzecz pocztówki z kolorowym zadrukiem jednej strony i z drugą stroną podzieloną na część adresową i korespondencyjną.

W końcu XIX wieku zaczęły się pojawiać towarzystwa kolekcjonerów ilustrowanych kartek pocztowych, co bardzo ożywiło działalność artystyczną w tej dziedzinie wydawnictw. Projektowaniem kart zaczęli zajmować się wybitni twórcy, a niektórzy z nich wręcz nakierowali swoją aktywność artystyczną na potrzeby filokartystyki.

W 1890 roku powstał pierwszy na ziemiach polskich Klub Filatelistów w Krakowie.

Jego członkowie zbierali również karty korespondencyjne wraz ze znaczkami i organizowali wystawy swych kolekcji. Mnogość projektów i ich sielankowa tematyka sprawiały, że świat oszalał na punkcie wysyłania, ale też zbierania kolorowych kartek.

Dość powiedzieć, że cesarz Franciszek Józef z okazji 50-lecia swego panowania otrzymał 10 milionów kartek od swych poddanych z całych Austro-Węgier.

W 1899 roku zorganizowano pierwszą na ziemiach polskich Słowiańską Wystawę Kart Pocztowych Ilustrowanych. Rok później w Warszawie urządzono wystawę kart pocztowych i jednocześnie konkurs na nazwę *Korrespondenzkarte* w ojczystym języku. Spośród 296 nadesłanych propozycji wybrano „pocztówkę", nową nazwę zaproponowaną przez samego Henryka Sienkiewicza.

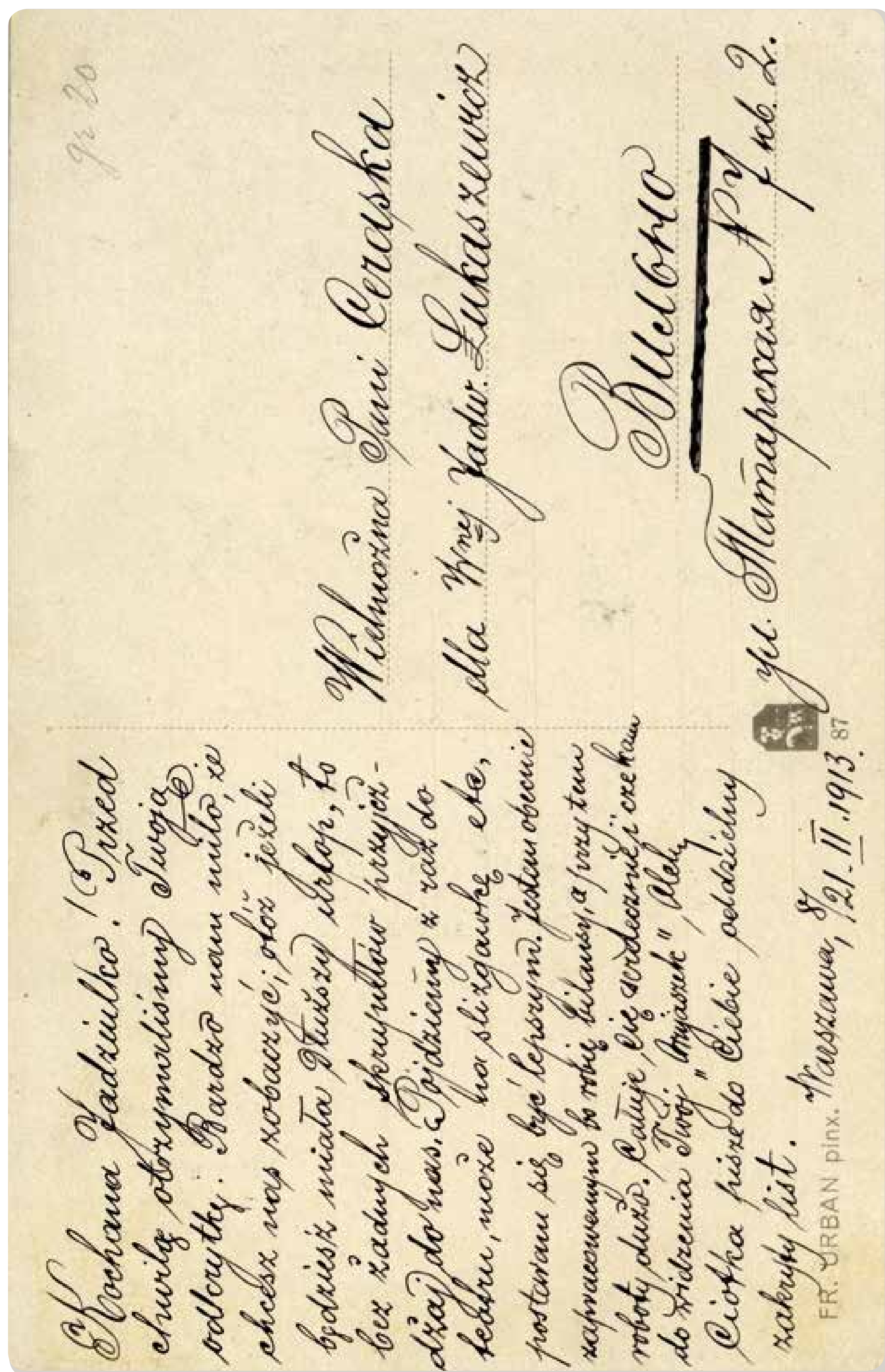
Z czasem pocztówka stała się cennym przedmiotem kolekcjonerskim, a jej wytwórcy prześcigali się w pomysłach na uatrakcyjnienie swego wyrobu. Powstające jak grzyby po deszczu towarzystwa filokartystów organizowały wystawy i konkursy, wydawały też swoje pisma. Do dobrego tonu należało nie tylko wysyłanie kartek do bliskich, ale też do samych siebie z podróży po różnych krajach. Wiele miast, a nawet firm, wydawało własne pocztówki z widoczkami. Dziś można by nazwać takie kartki promocyjnymi. Galicja i cała Europa „oszalała" na punkcie pocztówki.

W 1899 roku periodyk „Filatelia", wydawany przez krakowskich filatelistów, napisał: *...do olbrzymiej cyrkulacji kartek pocztowych całego świata przyczynił się bezpośrednio sport zbierania kartek z widokami.*

W ROKU 1900 ROZPISANO W WARSZAWIE KONKURS NA NAZWĘ *KORRESPONDENZKARTE* W OJCZYSTYM JĘZYKU. SPOŚRÓD 296 PROPOZYCJI WYBRANO „POCZTÓWKĘ", NOWĄ NAZWĘ ZAPROPONOWANĄ PRZEZ SAMEGO HENRYKA SIENKIEWICZA.



Piękną polszczyzną i wyjątkowo starannym pismem kaligraficznym (patrz na odwrocie strony) zapisana jest pocztówka, którą otrzymała w lutym 1913 roku Wielmożna Pani Ceraska dla Wnej Jadw. Łukaszewicz *w* Wilnie. *Autorem wizerunku kobiety w kwietnym wianku jest Franciszek Urban*



Kto dziś potrafi tak pięknie pisać?

Ów „sport” dał ogromne obroty pocztowcom, ale stworzył też specyficzną grupę ludzi, dla których żywot kartki nie kończył się wraz z dotarciem do adresata.

Od tamtej pory na pocztówkach zaczęło się pojawiać coraz więcej leśnych motywów, między innymi polowania, jelenie na rykowisku, wyprawy po świąteczne choinki, puszczańskie krajobrazy, leśne kapliczki. Wydawano nawet kartki z litografiami drzew, nasączane dla zapachu żywicą.

Rolę dzisiejszych fotografii spełniały w tamtych czasach dzieła malarskie, reprodukowane w wielkich nakładach na pocztówkach. W zbiorach filokartystycznych z łatwością można dziś odnaleźć leśne klimaty minionej epoki. Mocno przemawiają do wyobraźni nie tylko widoczki z lasem w tle, ale przede wszystkim ludzie występujący w lesie, jakby nieco inni od nam współczesnych. Zwracają uwagę sielankowość leśnego pejzażu i kolorowe spektakle przyrody przekazywane nam za pomocą pędzla dawnych mistrzów. W leśnych impresjach malarskich zaklęte są nie tylko artystyczne uniesienia, ale i rzeczywiste obrazy z przeszłości, które mogą dawać natchnienie współczesnym. Pełne nostalgii, swoistego klimatu i patriotycznego patosu są zwłaszcza pocztówki przedstawiające powstańców w leśnych ostępach, ułanów oraz ich szarże, legionistów.



Pocztówka „Galerii artystycznej” w Krakowie zatytułowana „W puszczy”. Autor: Kazimierz Konstanty Przyszychowski (1838–1917)



Lech znajdujący gniazdo orłów to nawiązanie do leśnej przeszłości Polski

W LESIE WOLNOŚCI

W świadomości Polaków las jako miejsce dostępne dla wszystkich, gdzie w stanie wolnym żyją nie tylko dzikie zwierzęta, ale też ludzie, istnieje od zarania naszych wspólnych dziejów. Zwróćmy uwagę, że narodowa historia zaczyna się nie gdzie indziej, tylko w… lesie. Od samego początku związana jest z królem przestworzy, czyli orłem.

Legenda sprzed wieków mówi, że książę Lech wraz ze swoimi braćmi, Czechem i Rusem, wędrując przez rozległe puszcze Słowiańszczyzny, zatrzymał się któregoś dnia na odpoczynek. W pewnym momencie w gnieździe znajdującym się na potężnym dębie zobaczył orła. Ogromny ptak zerwał się do lotu, ale zamiast się oddalić, przysiadł na ramieniu Lecha. Bracia uznali to za ważny znak. Wówczas Lech postanowił, że zostanie na miejscu, bracia zaś podjęli dalszą wędrówkę: Rus udał się na wschód, Czech – na południe. Tak zaczęła się historia rodu Lechitów, którzy swą pierwszą stolicę zbudowali w Gnieźnie – tam, gdzie znajdowało się gniazdo orła. Dostojny biały ptak stał się zaś symbolem narodowym Polaków, przez całe stulecia nazywanych Lechitami.

Orła białego znajdujemy nie tylko na sztandarach, pojawia się on również w wielu dziełach malarskich jako symbol naszego przywiązania do wolności i narodowej tradycji. Można go zatem obejrzeć na obrazach m.in. Antoniego Setkowicza czy anonimowych mistrzów, które swego czasu wykorzystywano jako motywy dla patriotycznych pocztówek.

Warto dodać, że w ciągu wieków imię Orła Białego przyjmowały różne instytucje. Nazwano tak na przykład sanatoria w Rymanowie Zdroju i w Iwoniczu Zdroju. To ostatnie, zbudowane w całości z drewna w 1912 roku, do dziś przyciąga uwagę swą urodą i przypomina o czasach, gdy Polacy marzyli, by orzeł biały wrócił na sztandary wolnego państwa.

Nieprzebyte puszcze w Karpatach i na Litwie były niegdyś trudną do pokonania granicą, można by rzec – twierdzą strzegącą przez wieki spokoju Rzeczpospolitej. To w takich kniejach zaprawiali się w łowach rycerze, gromadząc jednocześnie zapasy mięsa przed wielkimi bitwami. To na karpackich zboczach w czasach Kazimierza Wielkiego stanęły kamienne warownie strzegące kraju od południa: Sanok, Sobień, Odrzykoń, Golesz, Rytro, Czorsztyn czy Niedzica. Wiele z nich z biegiem lat popadło w ruinę, porosło lasem, jak choćby Sobień i Golesz, które są dziś rezerwatami przyrody. W zachowanych resztkach ruin zachowała się jednak pamięć o dawnej ich świetności. Doskonale rozumieli to artyści sprzed lat, którzy utrwalali widoki takich miejsc na płótnie. Na pocztówkach, w postaci reprodukcji, przetrwały do dziś.

> NIEPRZEBYTE PUSZCZE W KARPATACH I NA LITWIE BYŁY NIEGDYŚ TRUDNĄ DO POKONANIA GRANICĄ. MOŻNA BY RZEC – TWIERDZĄ STRZEGĄCĄ PRZEZ WIEKI SPOKOJU RZECZPOSPOLITEJ.

Wielkie zasługi w propagowaniu patriotycznych treści na polskiej pocztówce miało wydawnictwo Salon Malarzy Polskich w Krakowie, założone w 1885 roku przez Henryka Frista. Po jego śmierci właścicielami firmy zostali jego spadkobiercy: Juliusz i Józef Fristowie.

Wydawnictwo działało przy ul. Floriańskiej 37 i zajmowało się przede wszystkim handlem i wyceną dzieł sztuki. Wydając kartki pocztowe z reprodukcjami malarstwa polskiego, wniosło ogromny wkład

w budzenie ducha narodu, zwłaszcza na przełomie XIX i XX wieku, gdy szczególnie silnie w ówczesnej Galicji ożyły nadzieje na niepodległość. Działalność Salonu doceniono w 1899 roku złotym medalem na I Słowiańskiej Wystawie Kart Pocztowych Ilustrowanych w Krakowie, zorganizowanej przez Kółko Kartofilów, działające przy Związku Polskich Zbieraczy Znaczków Pocztowych. Niestety, w czasie okupacji niemieckiej Salon musiał zakończyć swą działalność.

BYWAŁO, ŻE LAS STAWAŁ SIĘ NIEMYM ŚWIADKIEM NARODOWYCH ZWYCIĘSTW I TRAGEDII.

Bywało, że las stawał się niemym świadkiem narodowych zwycięstw i tragedii. Już w okresie powstania listopadowego oddziały polskie chroniły się w kompleksach leśnych, znajdując oparcie w zapadłych po borach gajówkach i leśniczówkach. Epizod powstańczy z leśniczówki utrwalił Adam Mickiewicz w słynnym poemacie „Śmierć Pułkownika":

W głuchej puszczy, przed chatą leśnika,
Rota strzelców stanęła zielona;
A u wrót stoi straż pułkownika,
Tam w izdebce pułkownik ich kona…

Sporo po lasach ostało się pamiątek leśnych bitew z okresu powstań listopadowego i styczniowego – to mogiły i obeliski znaczące miejsca potyczek. Niezwykle dramatyczne obrazy, inspirowane wydarzeniami z powstania styczniowego, malował Artur Grottger, malarz i rysownik, czołowy przedstawiciel romantyzmu w sztuce. Te dzieła przedwcześnie zmarłego artysty przedstawiają leśne bitwy oraz inne powstańcze motywy. W cyklu „Lithuania" znajduje się przejmujący w swej wymowie obraz „Puszcza", pokazujący śmierć idącą przez las. Las zresztą miał dla powstańców ogromne znaczenie. Wystarczy poczytać pamiętniki z tego okresu. Na przykład Jan Podolski z Mielca poszedł do powstania z terenu Galicji i walczył w oddziałach Dionizego Czachowskiego. Po latach tak pisał:

W lasach otrzymaliśmy mundury i broń, które były zakopane, i uformowano z nas 6 rot strzelców po 100 ludzi, 100 kosynierów i przeszło 100 konnicy. Złożyliśmy przysięgę, którą odebrał ksiądz, wiekiem już starszy. Przysięgaliśmy Matce Boskiej, Królowej Polski, że Ojczyźnie nie pożałujemy życia i wywalczymy wolność.

Taką właśnie leśną przysięgę można zobaczyć na obrazie Artura Grottgera. Rotę przysięgi przekazywano sobie przez pokolenia w postaci rymowanej:

Dopóty nie powrócę na mego domu próg,
Dopóki zwyciężony nie legnie dziki wróg
u naszych nóg, tak mi dopomóż Bóg.
Dopóki go nie wygnam ze wszystkich naszych dróg,
tak mi dopomóż Bóg!

I starali się gorliwie spełniać te słowa powstańcy, rzucając się na szeregi wroga

SPORO PO LASACH OSTAŁO SIĘ PAMIĄTEK LEŚNYCH BITEW Z OKRESU POWSTAŃ LISTOPADOWEGO I STYCZNIOWEGO – TO MOGIŁY I OBELISKI ZNACZĄCE MIEJSCA POTYCZEK.

o wiele liczniejsze i lepiej uzbrojone. Tak wspomina swe pierwsze walki Jan Podolski:

Za Osiekiem zeszliśmy w lasy. Wynurzywszy się z lasów, maszerowaliśmy biegnącym równolegle z lasem gościńcem. Zbliżywszy się do wsi Rybnicy, wpadliśmy na zasadzkę, urządzoną przez Moskali w lesie, z którego zaczęli do nas gęsto strzelać. Czachowski, podzieliwszy oddział na dwie części, rozkazał atak na las i po krótkiej walce, pomimo przeważających sił Moskali, wyparliśmy ich. Pierwsza ta bitwa, w której otrzymałem chrzest bojowy, odbyła się 20 października 1863 r.

Ale nie zawsze tak było, częściej to powstańcy ginęli i nie wracali nigdy do swych rodzin. Jedynie na obrazie Grottgera „Duch" ukazuje się duch leśnika, powstańca styczniowego, który odwiedza swoją leśniczówkę, powracając w takiej postaci do swej rodziny. Żona, zajęta topieniem na kuchni ołowiu, przeznaczonego na powstańczą amunicję, przerywa pracę i stoi zamyślona, tuląc podniesione z kołyski dziecko. W starych zapiskach rodaków krążył wiersz opisujący tę smutną scenę:

Otom wypełnił ślub, tam w polu, w gradzie kul,
Przeszył mi piersi ból i w zimny ległem grób.
Alem wypełnił ślub, o ciężka moja dola,
Nie leżeć mi wśród pola, tutaj mi miejsce zrób…!

W momencie rozbicia oddziału również las dawał schronienie ocalałym powstańcom:

Ja, pełzając, dopadłem szczęśliwie lasu i przebiegłszy kilka kilometrów, zaszyłem się w gąszcze, w których nocowałem. Na drugi dzień, przedzierając się gąszczem, napotkałem towarzysza, który również jak i ja ujść zdołał, a dalej spotkaliśmy znowu kilku kolegów. Na trzeci dzień po bitwie pod Jurkowicami zebrało się nas rozbitków około 70. Przedzierając się lasami, natknęliśmy się na oddział Rębajły.

DRAMATYCZNE OBRAZY, INSPIROWANE WYDARZENIAMI Z POWSTANIA STYCZNIOWEGO, MALOWAŁ ARTUR GROTTGER, MALARZ I RYSOWNIK, CZOŁOWY PRZEDSTAWICIEL ROMANTYZMU W SZTUCE. DZIEŁA PRZEDWCZEŚNIE ZMARŁEGO ARTYSTY PRZEDSTAWIAJĄ LEŚNE BITWY ORAZ INNE POWSTAŃCZE MOTYWY.

Wielkie tragedie powstańcze pokazują też obrazy Grottgerowskie: „Bitwa" i „W lesie po bitwie" namalowane w cyklu „Polonia". Były one tematem tysięcy pocztówek krążących po ziemiach polskich. W leśnej scenerii usytuował też artysta obraz „Przysięga". Artur Grottger zapadł mocno w pamięć Polaków. Nic dziwnego, że po upływie półtora wieku od śmierci, na jego grobie na Cmentarzu Łyczakowskim wciąż palą się jeszcze znicze pamięci.

Do dziś mało znane powstańcze epizody z 1863 roku dotyczą udziału w walkach ochotników z Galicji. W rejonie Roztocza południowego po stronie zaboru austriackiego działały komórki mobilizacyjne, kwaterunkowe i komitety pomocy powstańcom. W lasach oleszyckich było najdogodniejsze miejsce do przechodzenia granicy zaborów. Stąd też 15 marca 1863 roku wyruszył do walki 500-osobowy oddział pod dowódz-

O POLSKICH ZRYWACH NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH PRZYPOMINAJĄ WCIĄŻ LEŚNE CMENTARZE I POMNIKI.

twem płk. Leona Czachowskiego. Walcząc ze zmiennym szczęściem, oddział prowadził wojnę podjazdową, wiążąc spore siły rosyjskie na granicy zaboru. W dniu 21 marca stoczył pod Hutą Krzeszowską krwawą bitwę, która trafiła do świadomości Polaków głównie dzięki obrazowi Grottgera „Bitwa".

O polskich zrywach niepodległościowych przypominają wciąż leśne cmentarze i pomniki. Krew patriotów, która przez lata wsiąkała w ściółkę, na zawsze związała dzieje ciemiężonego przez zaborców kraju z historią polskiego lasu. Pięknie o leśnych mogiłach pisała Eliza Orzeszkowa w „Gloria victis":

Tu był bój jakiś i tu były zgony! Tu były rany, tętenty koni, krzyki! Mówcie, drzewa kochane, opowiadajcie, mówcie!

Drzewa milczały, tylko po ich gałęziach przebiegł dreszcz lekki, krótki, jakby z zimna nagłego powstały, co dziwnym było w ten ciepły dzień letni.

A właśnie w tej chwili wiatr z gwałtownością u niego niezwykłą, z szumem namiętnym zapytywać począł:

– A toż co? A to co jest takiego? Tego natura nie uczyniła! To uczyniły ręce ludzkie? Tu nigdzie natura pagórków nie usypywała! Ten usypany jest przez ludzi! Kto? po co? dlaczego? A tenże krzyżyk na pagórku, wśród liliowych dzwonków. Boże, jak mały, prosty, biedny! – co znaczy? Mówcie, drzewa, o mówcie, błagam!

I drzewa opowiadają do dziś o krwawych starciach powstańczych, o mogiłach i cmentarzach, które dla Polaków tak wiele znaczą.

Kolejne wojny znów naznaczyły polskie lasy grobami żołnierzy, cmentarzami i miejscami straceń, zarówno Żydów, jak i polskich patriotów. Niemcy mordowali bez opamiętania, zbiorowe mogiły straszyły po borach. Ludzie niechętnie chodzili w te miejsca, gdzie ziemia długo jeszcze nie stygła…

Ten sam las dawał też skuteczną ochronę oddziałom partyzanckim. Nie na darmo w jednej z pieśni słyszymy:

Nasz polski lesie,
Dlaczego tak kochamy ciebie,
Bo w twoim gąszczu
Czujemy się jak gdyby w niebie.
Pod twoim skrzydłem
Na wroga swego szykujemy broń,
A z głębi lasu, z naszych szałasów,
Pieśń zemsty płynie doń.

I płynęły w noc ciemną pieśni od partyzanckich ognisk…

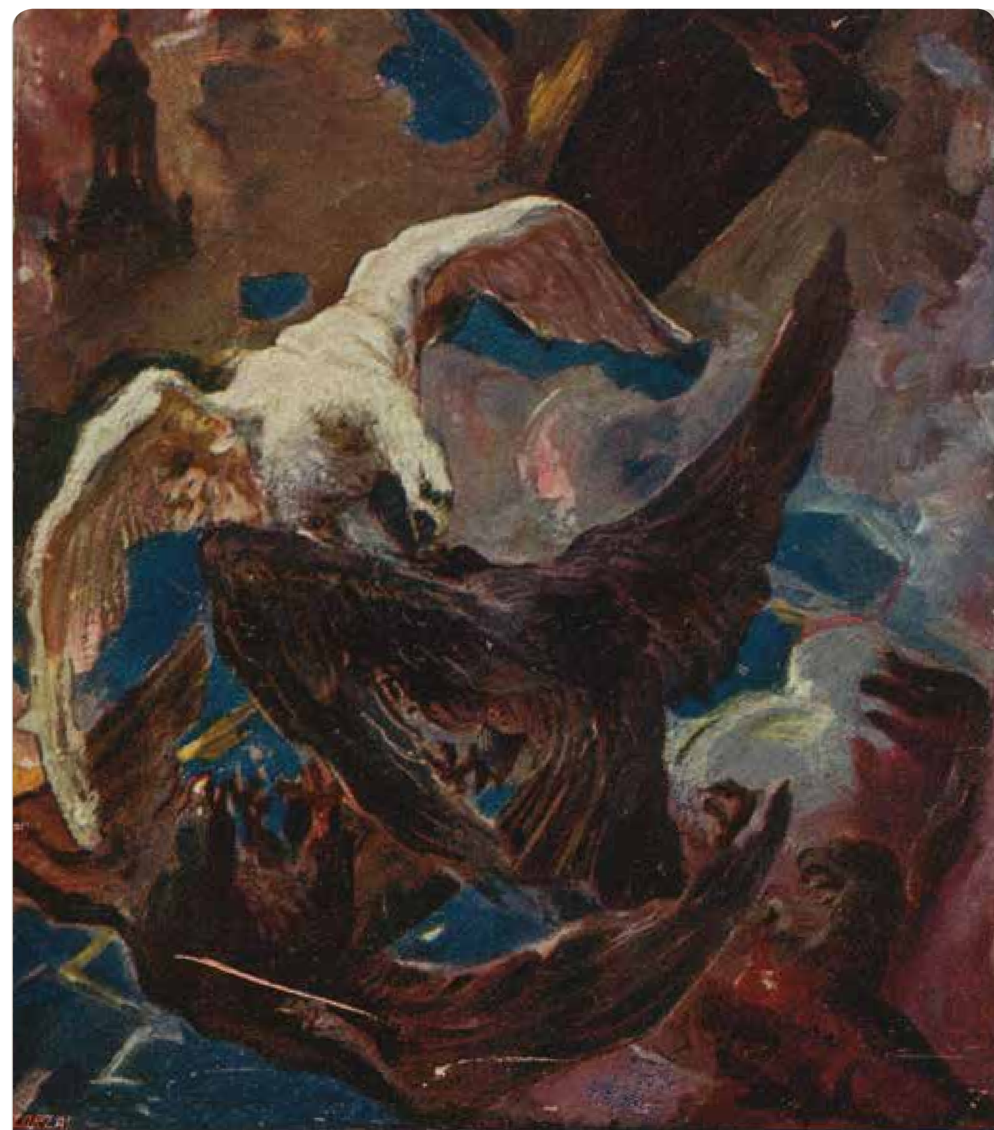
Płynęły też w leśnych obozowiskach, bunkrach i szałasach kolejne dni okupacji, ale trwała nadzieja, że przyjdzie kiedyś czas odwetu, a broń, ściskaną w garści lub skrytą pod dywanem leśnego runa, można będzie użyć do przepędzenia znienawidzonego wroga. Nie było wtedy możliwości ani czasu na robienie zdjęć czy wysyłanie pocztówek z pozdrowieniami. Las tylko bezsilnie szumiał o dramatach i tragediach rozgrywających się w gąszczu młodników, na pobojowiskach i wśród postrzelanych okrutnie starodrzewów.

W czasie okupacji polski las dawał też przetrwanie tysiącom wypędzonych ze swych domów rodzin, uciekinierów ściganych przez Gestapo, a później przez NKWD, w lesie bowiem zawsze byliśmy wolni…



Leśne motywy powstańcze są też na pocztówkach autorstwa Walerego Eliasza Radzikowskiego. „Obóz powstańców w lesie"

I PŁYNĘŁY W NOC CIEMNĄ PIEŚNI OD PARTYZANCKICH OGNISK… POLSKI LAS DAWAŁ PRZETRWANIE TYSIĄCOM WYPĘDZONYCH ZE SWOICH DOMÓW RODZIN, UCIEKINIERÓW ŚCIGANYCH PRZEZ GESTAPO, A PÓŹNIEJ PRZEZ NKWD. W LESIE BOWIEM ZAWSZE BYLIŚMY WOLNI…



„Bitwa orłów" z obrazu Stanisława Batowskiego (1866–1946) to symboliczna walka Polaków o niepodległość – samotny biały orzeł zmaga się z trzema czarnymi orłami, symbolizującymi zaborców



Pułkownik Emilia Plater, bohaterka powstania listopadowego, zmarła od ran odniesionych w leśnych bojach. Adam Mickiewicz poświęcił jej swój poemat „Śmierć Pułkownika"



Ruiny zamku w Odrzykoniu z krzyżem cholerycznego cmentarza wg litografii Mateusza Bogusza Stęczyńskiego (1814–1890) symbolizują skalę upadku kraju w XIX wieku



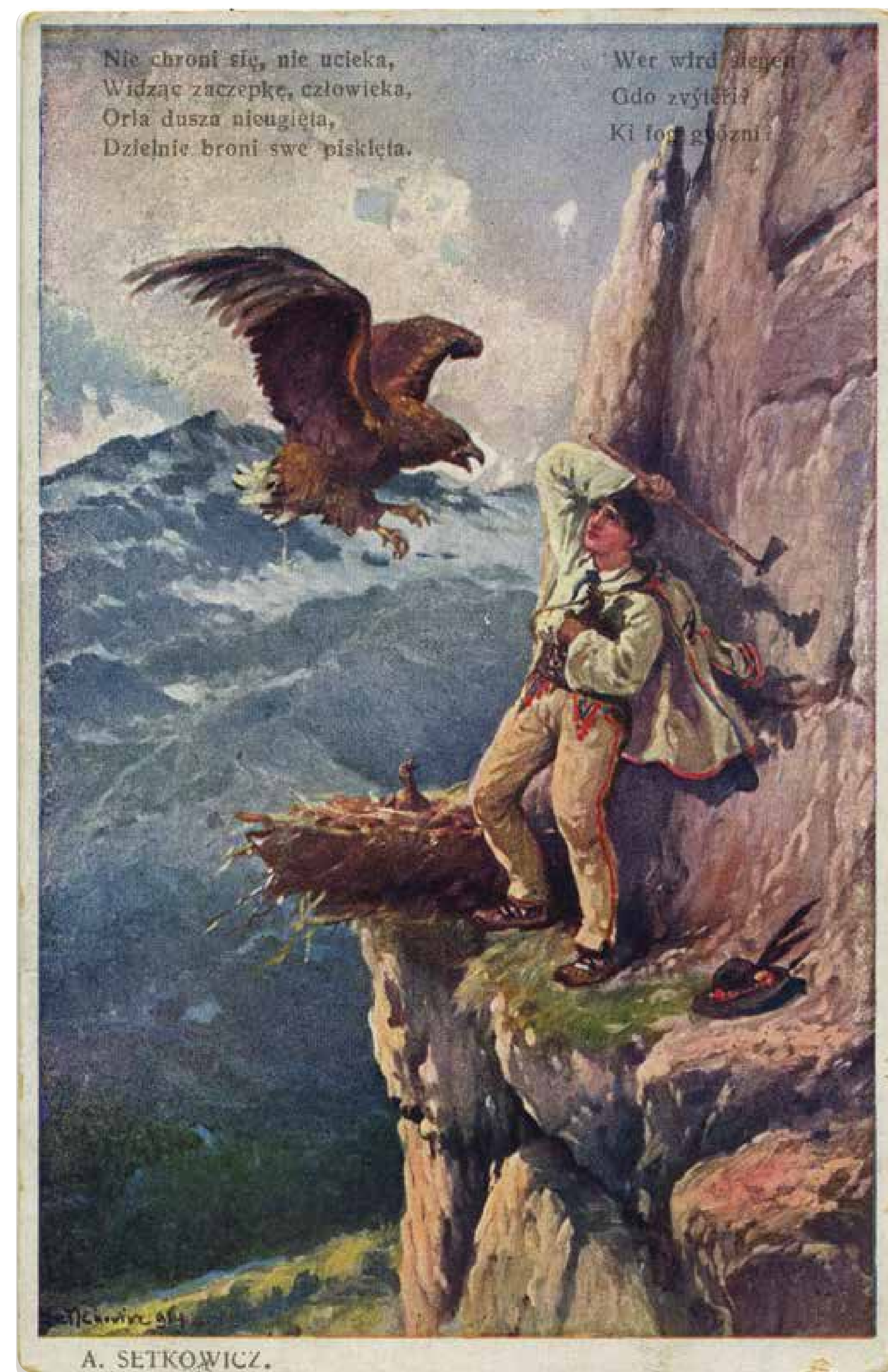
Mogiła poległych w lasach świętokrzyskich z krzyżem wykonanym z kosy przywodzi na myśl walki w okresie insurekcji kościuszkowskiej



Obraz śpiących rycerzy to wizualizacja baśni o rycerzach śpiących w grotach pod Giewontem i czekających na odpowiedni czas, by stanąć do walki o niepodległość ojczyzny. Baśń pokazuje, jak silne były marzenia o wolnej Polsce. Na rewersie pocztówki czterowiersz: Zbudźcie się, święci Rycerze! | Już Wolności nadszedł czas – | Połączcie się z nami wraz | W waszą dzielność zawsze wierzę. *Pocztówkę wysłano z Krakowa do Lwowa 30 lipca 1917 roku. Wolność czuło się już wówczas dość mocno…*



Patriotyczny w swej wymowie obraz Adama Setkowicza przedstawia dwóch górali na skałkach, przyglądających się przemarszowi husarii. Nad zbrojnym oddziałem szybuje biały orzeł. Na rewersie patriotyczny wierszyk: Niezmierzone hufce zbrojne | Z nami ciągną na tę wojnę – | Więc wypełnił się nasz cud: | Obudził się Boski lud. | Cała Polska niezmierzona | Będzie już oswobodzona. *To artystyczne spełnienie snów o śpiących rycerzach. Kartka wysłana 1 stycznia 1921 roku*



Bohaterski charakter orłów pokazuje na swym obrazie Adam Setkowicz. Góral, wszedłszy na skałę z orlim gniazdem, by wybrać pisklęta, musi się bronić ciupagą przed atakiem szponów drapieżnika. Ilustrację uzupełnia czterowiersz: Nie chroni się, nie ucieka, | Widząc zaczepkę, człowieka, | Orla dusza nieugięta, | Dzielnie broni swe pisklęta.



Autorem obrazu „W niebezpieczeństwie" jest Józef Ryszkiewicz (1888–1942), syn artysty malarza o tym samym imieniu i nazwisku, który niebezpieczeństwa wojny przeżył osobiście. W dniu 3 września 1914 roku wstąpił do Legionów Polskich i już 10 listopada podczas patrolu został ciężko ranny w pierś i rękę. Od śmierci z wykrwawienia i obrażeń uratowała go ranna w nogę klacz Vera, która przeprawiła się z jeźdźcem przez rwącą górską rzekę i wróciła do obozowiska legionistów. Po długiej kuracji Józef Ryszkiewicz powrócił do zdrowia, ale pozostał mu niedowład ręki, który wykluczył z dalszego udziału w walkach na froncie. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości pozostał w służbie wojskowej do 1925 roku



Pocztówka Salonu Malarzy Polskich z obrazem autorstwa Adama Setkowicza „Do ostatniej kuli" pokazuje męstwo powstańców



Feliks Franič (1871–1937): „Na czatach". Obraz przedstawia konny patrol powstańczy na skraju lasu. Kartka Wydawnictwa J. Czernecki, Kraków.
Niżej: pocztówka tego samego wydawcy z obrazem tego samego artysty – „Na posterunku" (sygn. 1909 rok). Kartka wysłana do Stefanii Dobrusiówny z Podgórza przez Marię Tarnawską z okazji imienin





Wspomnieniem dawnej świetności Rzeczpospolitej są zamki i ich ruiny. Zamek Kamieniec w Odrzykoniu bronił niegdyś południowych rubieży kraju. Pocztówka przesłana z Krakowa do Jasła w czasie I wojny światowej, o czym świadczą znaczki z Franciszkiem Józefem i pieczęć cenzury wojskowej na odwrocie kartki



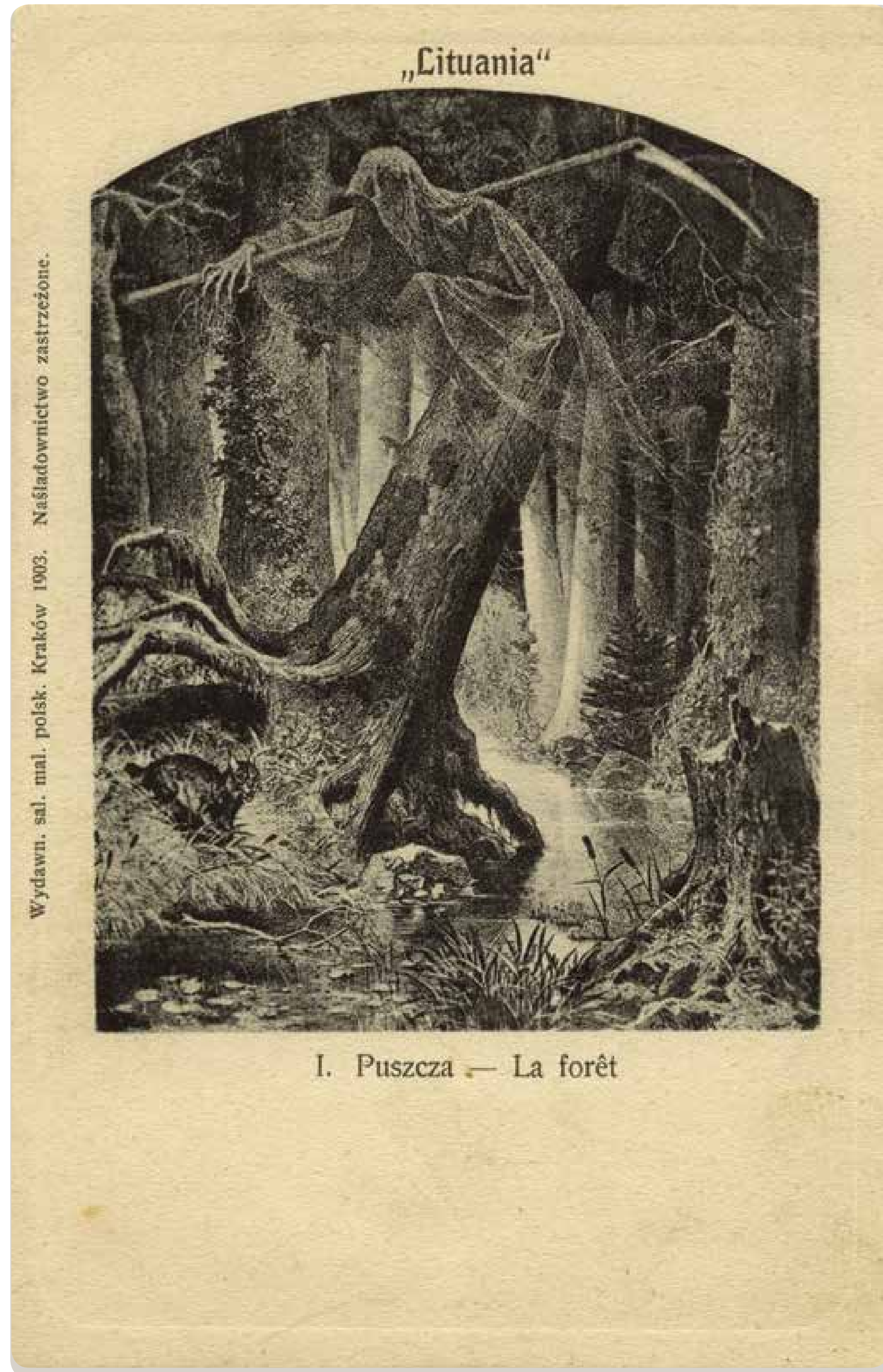
Sielski obrazek autorstwa krakowskiego artysty Aleksandra Kotsisa (1836–1877), wysłany w postaci pocztówki 27 maja 1917 roku pocztą polową z Krosna. Zofia Zajdel pisała do swego brata Stanisława, żaląc się wojakowi na smutki, jakie są jej udziałem w ten wojenny czas



Pocztówka z obrazem autorstwa Walerego Eliasza Radzikowskiego przedstawiającym dwóch weteranów; w tle obóz wojskowy i czarne wrony wróżące wojnę. Na awersie fragment poematu „Maria" Antoniego Malczewskiego



Wojna – wymowny obraz E. Turbackiego przedstawiający wilczą watahę pod krzyżem i ptactwo uchodzące z pola bitwy



Obrazy Artura Grottgera przedstawiają leśne bitwy i powstańcze motywy. W cyklu rysunkowym „Lithuania" (1864–1866) powstał m.in. obraz „Puszcza" przedstawiający śmierć idącą przez las

Tragedie powstańcze pokazują też Grottgerowskie obrazy namalowane w cyklu „Polonia". Były one tematem tysięcy pocztówek krążących po ziemiach polskich. Obraz „W lesie po bitwie"

Czwarty namalowany w cyklu „Polonia" obraz „Bitwa" inspirowany był bojem pod Hutą Krzeszowską, który rozegrał się 21 marca 1863 roku



Artur Grottger: „Głód". Obraz z cyklu „Wojna" (11 rysunków wykonanych czarną i białą kredką na ciemnożółtych kartonach) przedstawia tragiczny los ludzi spowodowany pożogą wojny. Ilustruje go również tekst na odwrocie pocztówki:
A gdyśmy weszli w las, uderzył we mnie | Płacz bardzo rzewny i kwilenie ciche. | Więc idąc na ten głos w najgęstsze ciemnie, | Ujrzałem w trawie dziecięciątka liche.
Kartka, pokolorowana przez wydawcę – „Secesję" z Bochni , została wysłana 6 grudnia 1924 roku z Turki k. Sambora do Krakowa z życzeniami imieninowymi do Marii Rymaszewskiej

WIELKIE TRAGEDIE POWSTAŃCZE POKAZUJĄ TEŻ OBRAZY GROTTGEROWSKIE: „BITWA" I „W LESIE PO BITWIE" NAMALOWANE W CYKLU „POLONIA". BYŁY ONE TEMATEM TYSIĘCY POCZTÓWEK KRĄŻĄCYCH PO ZIEMIACH POLSKICH. W LEŚNEJ SCENERII USYTUOWAŁ TEŻ ARTYSTA OBRAZ „PRZYSIĘGA". ARTUR GROTTGER ZAPADŁ MOCNO W PAMIĘĆ POLAKÓW. PO UPŁYWIE PÓŁTORA WIEKU OD ŚMIERCI, NA JEGO GROBIE WCIĄŻ PALĄ SIĘ ZNICZE PAMIĘCI.



Artur Grottger: „Duch" z cyklu „Lithuania". Obraz przedstawia ducha leśnika – powstańca styczniowego, który nawiedza swoją leśniczówkę, powracając do rodziny. Żona przerywa topienie na piecu ołowiu na kule, podnosi z kołyski dziecko i tuli je do piersi. Leśnik powrócił do chaty duchem, bo tu jest wszystko, co za życia było najdroższe, ale żona go nie zauważa, nawet nie przeczuwa jego obecności. Pies tylko patrzy w ducha stronę...



Na pocztówce według obrazu Jana Moniuszki „Pieśń roku 1831 i 1863” dwaj weterani grają i śpiewają nad leśnymi mogiłami powstańców



Pobojowisko pod Maciejowicami na pocztówce wysłanej pocztą polową z Neu Sandez, czyli Nowego Sącza podczas I wojny światowej. Autor, Ludwik Stasiak (1858–1924), pokazał miejsce, w którym ranny Tadeusz Kościuszko dostał się do niewoli



Wojciech Kossak: „Bitwa pod Grochowem i obrona Olszynki” (1831). Pocztówka Wydawnictwa „Polonia”, Kraków



Jan Wasilewski: „Na wywiadach”. Pocztówka przedstawia huzara w rozmowie z dziewczyną idącą na grzyby. To pogodne oblicze wojny. Wysłana jako kartka świąteczna 20 grudnia 1932 roku z Wołynia do Maryli w Warszawie



„Przysięga” z cyklu „Lithuania” Artura Grottgera osadzona jest w nocnej scenerii lasu. Powstaniec przysięga na krzyż trzymany przez zakonnika. Pocztówka wydana nakładem Muzeum Narodowego w Krakowie



Z teki Artura Grottgera. Dramatyczny w swej wymowie obraz „Znak” z cyklu „Lithuania” przedstawia drzemiącego mężczyznę z toporem bojowym przy łóżku, oczekującego na wezwanie do walki. Tytułowy „znak”, czyli dłoń posłańca w oknie, zauważa czuwająca żona



Obraz Piotra Stachiewicza „Ostatnie »Szczęść Boże«” przedstawia pogrzeb górnika wielickiego, ale jest też interpretowany jako pogrzeb powstańca chowanego w leśnej mogile. Klimat obrazu, osadzonego mocno w przyrodniczej przestrzeni, nawiązuje do wątków znanych z patriotycznych dzieł epoki sprzed odzyskania przez Polskę niepodległości. Pocztówka wydana nakładem J. Czerneckiego w Wieliczce



Juliusz Kossak: „Poznańscy ułani 1831 r. Zwiady”. Wydawnictwo SPHINKS w Krakowie



Artur Grottger wywarł wielki wpływ na popowstaniowe postawy Polaków. Adam Setkowicz poświęcił mu jeden ze swych obrazów – „Apoteozę Artura Grottgera”. Na pocztówce Salonu Malarzy Polskich dodano wiersz:
Kraina pusta, biała i otwarta, | Jak zgotowana do pisania karta. | Czyż na niej pisać będzie palec Boski, | Że trofeami świata są ofiary? | Że ród człowieczy ma być w więzy kuty? | Że trofeami ludzkości są – knuty...



Wyobrażenie Polonii prowadzonej przez dwóch ułanów beliniaków, nad którymi szybuje biały orzeł. To częsty motyw na pocztówkach po I wojnie światowej



Fragment obrazu Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem". Pocztówka ukazała się nakładem Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, Warszawa 1910



„Szła dziewczyna po lesie". Obraz Wojciecha Kossaka na pocztówce z roku 1918

LAS, LEGIONY POLSKIE I NIEPODLEGŁA

PATRZĄC DZIŚ NA POLSKIE LASY, TRUDNO NIE DOCENIĆ ICH URODY, ALE PAMIĘTAĆ TRZEBA, ŻE DRAMATY I TRAGEDIE WOJNY BYŁY RÓWNIEŻ ICH UDZIAŁEM.

W ściółkę polskiego lasu wsiąkała krew żołnierzy wielonarodowych armii zmagających się w śmiertelnych bojach w czasie I wojny światowej. Była to wprawdzie „wojna trzech czarnych orłów", ale z niej właśnie z rozpostartymi skrzydłami wzleciał orzeł biały. Nikt tej niepodległości nie dał nam jednak za darmo, bo zapłacił za nią krwią własną polski żołnierz, wpierw walczący w obcych armiach, często przeciw rodakom. Ale przyszedł czas, kiedy do walk na froncie stanęły oddziały sformowane wyłącznie z Polaków – były to Legiony Polskie, do dziś w świadomości narodowej najmocniejszy symbol walki o niepodległość, którą odzyskaliśmy w 1918 roku. Nadeszła wreszcie chwila, kiedy na czapkach i guzikach mundurów pojawiał się wymarzony biały orzeł, drogo okupiony krwią legionistów walczących na stokach Karpat i na Bukowinie, na Wołyniu czy nad dalekim Styrem.

Z łezką w oku patrzymy dziś na zdjęcia sprzed lat, które w formie pocztówek wysyłano z frontu do rodzin, by później mogły być pokazywane także sąsiadom i znajomym, pełnym nadziei na odzyskanie niepodległości. Na wielu z nich można zobaczyć wizerunki ułanów z tamtych czasów, również z okresu międzywojennego, bo kawaleria w całej naszej historii była polską specjalnością. W ułańskiej fantazji widziano też element narodowej dumy. Po wsiach i miasteczkach śpiewano: *Jak to na wojence ładnie, kiedy ułan z konia spadnie...*; *Ułani, ułani, malowane dzieci...*; *Przybyli ułani pod okienko...* itp. Warto zauważyć, że w polskich piosenkach żołnierskich tego okresu nie znajdziemy nuty nienawiści do wroga, nie ma w nich żądzy zemsty czy odwetu.

Podobnie rzecz się ma z obrazami, które znalazły się na licznych pocztówkach z okresu walk frontowych w Karpatach czy też przedstawiających życie ułanów w II Rzeczpospolitej. A malowali je wówczas najwybitniejsi nasi bataliści, na czele z mistrzem tego kierunku w sztuce, Wojciechem Kossakiem. Z kolei jego syn, Jerzy Kossak, był twórcą zarówno scen bitewnych, jak i licznych rzewnych obrazków z cyklu „Wesoła wojna". Wiele z nich to apoteoza bohaterstwa i urody wojskowego stylu życia.

Warto też pamiętać, że gdy ponad 100 lat temu ważyły się losy narodów w Europie, swoje tragedie przeżywali również ludzie w leśnych ostępach. W ziemiankach i szałasach chronili się cywile, natomiast w leśnych obozowiskach dojrzewali do walki i szykowali swą broń bojownicy o wolną Polskę. Las, który dawał ludziom osłonę, sam cierpiał od ciosów zadawanych przez wojny, bo te zawsze niosą nie tylko rany od pocisków czy odłamków bomb. Zazwyczaj w czasie wojennych niepokojów dochodzi też do ogromnych dewastacji drzewostanów – czy to z powodu pożarów, czy też rabunkowej eksploatacji. Wycinali nasi najeźdźcy bez opamiętania połacie puszcz nadniemeńskich, Puszczę Białowieską i lasy w Karpatach. Na wykładane okrąglakami drogi dla armat i piechoty szły setki tysięcy kubików drewna. Polowe tartaki nigdy nie mogły nadążyć za zapotrzebowaniem. Powstawały tzw. dylowanki, dzięki którym wojska mogły się przemieszczać w grząskich okolicach. Z faszyny, chrustu i gałęzi budowano szałasy, z żerdzi i kopalniaków konstruowano kaszyce, mosty, obudowy okopów i ziemianek. Drzewa ginęły wraz z ludźmi. Jak to na wojnie....

Patrząc dziś na polskie lasy, trudno nie docenić ich urody, ale pamiętać trzeba, że dramaty i tragedie wojny były również ich udziałem.



„Pożegnanie" Antoniego Piotrowskiego (1853–1924). Pocztówka wysłana w 1910 roku z Warszawy do Lublina



„Napad wilków" Jerzego Kossaka



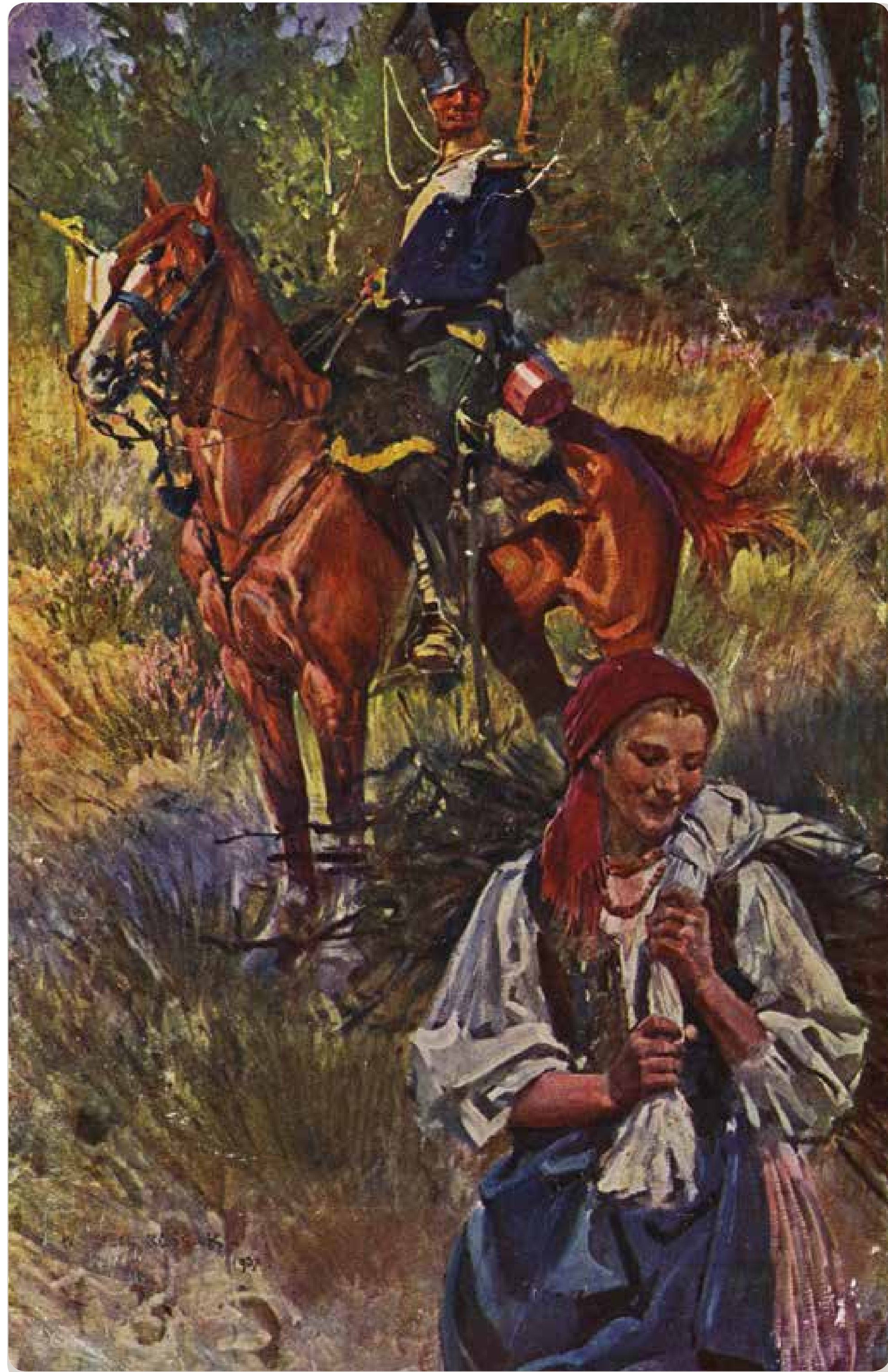
Stanisław Janowski (1866–1942): „Wołczok – namioty". Pocztówka, z namiotami ustawionymi wśród lasu i krzyży cmentarnych, ukazała się nakładem Centralnego Biura Naczelnego Komitetu Narodowego



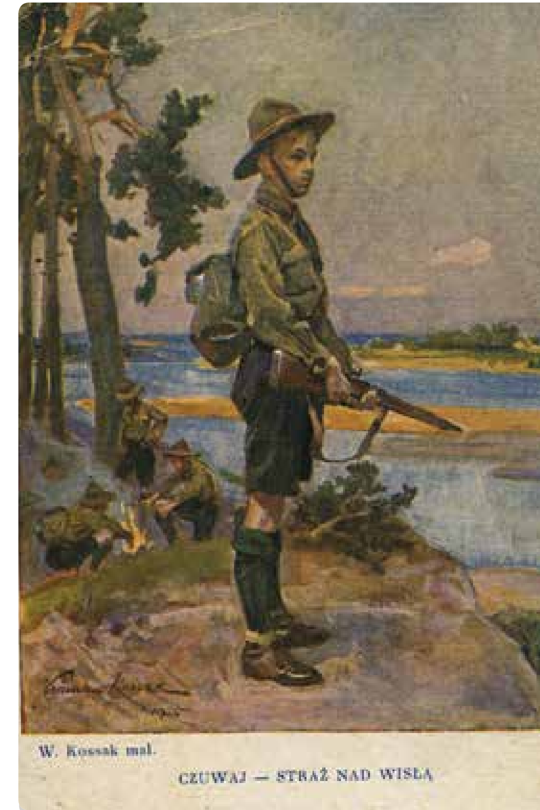
Biwak II Pułku Ułanów Legionów Polskich w lesie przy ognisku to temat pocztówki wydanej przez Naczelny Komitet Narodowy jeszcze przed odzyskaniem niepodległości



Legioniści w okopach, sygn. S. Głosiński 1915. Pocztówka wysłana 22 października 1917 roku z Częstochowy do Smolarni



„Wskaż mi drogę" Wojciecha Kossaka z cyklu „Wesoła wojna". Wydawnictwo Salon Malarzy Polskich w Krakowie. Wysłano 19 października 1918 roku pocztą polową z Krakowa do Heinricha Libla służącego na austro-węgierskim pancerniku „Szent Istvan" („Święty Stefan")



„Czuwaj – straż nad Wisłą" – harcerska warta według obrazu Wojciecha Kossaka



„Pożegnanie legionisty". Kartka wysłana 13 lipca 1917 roku z Wiśniowej nad Wisłokiem do Györ na Węgrzech, do Stefy Sadyki

PRZYSZEDŁ CZAS,
KIEDY DO WALK
NA FRONCIE
STANĘŁY ODDZIAŁY
SFORMOWANE WYŁĄCZNIE
Z POLAKÓW – BYŁY TO
LEGIONY POLSKIE.
DO DZIŚ W ŚWIADOMOŚCI
NARODOWEJ
NAJMOCNIEJSZY
SYMBOL WALKI
O NIEPODLEGŁOŚĆ.



Kartka świąteczna przedstawiająca spotkanie dwóch ułanów w mundurach z okresu Księstwa Warszawskiego, witających się ze starcem i dzieckiem przed kościołem



Msza polowa legionistów. Nakładem Wiedeńskiej Delegacyi Samarytanina Polskiego na cele humanitarne Legionów i Samarytanina



Żabie w Czarnohorze. Mogiła nieznanego żołnierza – ślad po walkach Legionów Polskich. Kartka wysłana 11 lipca 1929 roku z Pistynia do Chojnic



2 i 3 Pułk Legionów Polskich na leśnym dukcie (pocztówka na górze) i pod Nadwórną (na dole). Obydwie kartki wydano w Wiedniu nakładem Wiedeńskiej Delegacyi Samarytanina Polskiego na cele charytatywne Legionów i Samarytanina

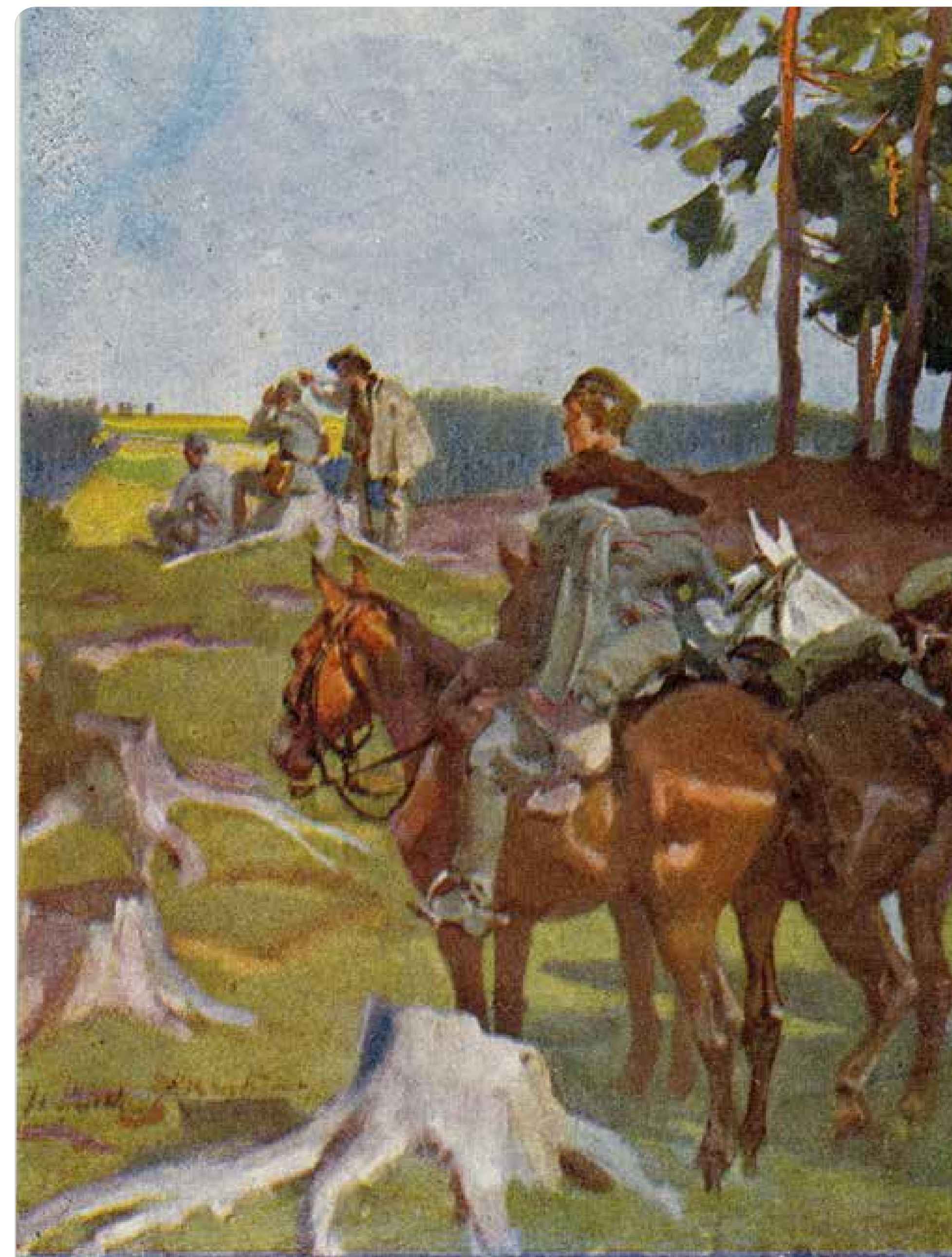




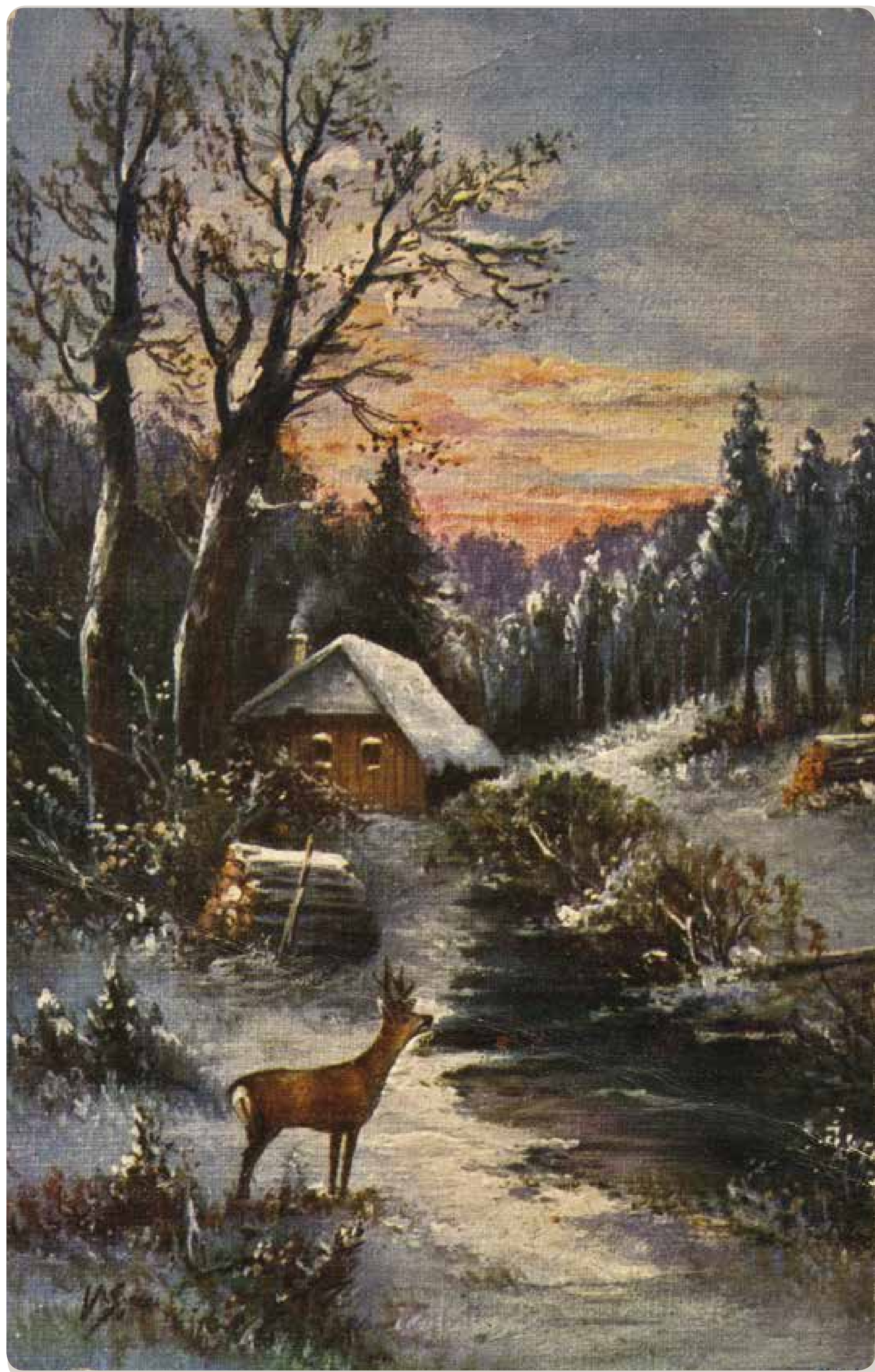
Legiony Polskie – biwak I Pułku Ułanów Legionów Polskich. Kartkę wydano w Wiedniu nakładem Wiedeńskiej Delegacyi Samarytanina Polskiego na cele humanitarne Legionów i Samarytanina



Pocztówka wydana przez Salon Malarzy Polskich z wizerunkiem marszałka Józefa Piłsudskiego według obrazu Juliusza Kossaka, zatytułowana „My Pierwsza Brygada". Na awersie zaznaczono, że obraz ten winien znaleźć zaszczytne miejsce w każdym polskim domu, Szkole, w Koszarach i Urzędach. Oferujemy w cenie zł 3. Form. 50 x 67 cm. *Mimo atrakcyjnej ceny ktoś wyraźnie kopiował pocztówkę, pozostawiając siatkę narysowaną w ołówku*



Obraz Wojciecha Kossaka „Legioniści na zwiadach". Wydawnictwo Salon Malarzy Polskich



Skryta w górskiej dolinie gajówka, osłonięta potężnym jaworem, obok stosy drewna i kozioł sarny patrzący w stronę gór – bajkowy obrazek rzadko odpowiadający realiom życia

TAJEMNICZY ZAWÓD, MAGICZNE MIEJSCE

Dla wielu ludzi z miasta zawód leśnika to profesja niosąca ze sobą posmak przygody, pewną legendę i aurę tajemniczości. Owa tajemniczość wynikać ma z orientacji w prawach przyrody, umiejętności rozmowy ze zwierzętami leśnymi i znajomości leśnej magii. Wielu wciąż jest skłonnych uwierzyć, że ludzie lasu dogadują się z dzikimi jego mieszkańcami.

W przeszłości leśną profesją zajmowali się osobnicy żyjący z dala od większych osiedli, a więc dobrze znoszący samotność, radzący sobie w wielu sytuacjach bez pomocy innych, wreszcie potrafiący uporać się ze strachem przed dziką zwierzyną i przed wielkim nieznanym. Tak żyli dawni bartnicy, osacznicy, bobrownicy, sokolnicy i gajowi. Od setek lat utrwalał się wizerunek leśnika jako samotnika, nie zawsze łagodnie nastawionego do obcych.

Ludzie pilnujący lasu byli też postrzegani jako wrogowie wiejskiej biedoty, chcącej uszczknąć nieco przyrodniczego dobra z cudzej własności. Bywały okolice, gdzie „przynoszenie" z lasu stało się tradycją, przeszkadzający zaś temu gajowy mógł stracić życie. Niestety, dość często tak się działo. Trudno się dziwić, przecież kradzież z lasu rządowego za czasu zaborów urastała nieraz do rangi czynu patriotycznego, ba – jak przekazuje tradycja, nie była nawet traktowana w kategoriach grzechu przez wierzących. Ten rozdźwięk widać też na starych pocztówkach – one zawsze trafnie prezentują ducha epoki, w której się ukazywały. Widzimy na przykład tęgiego leśniczego, który z dubeltówką przerzuconą przez ramię i lufami skierowanymi w stronę wychudzonych wieśniaków peroruje coś do tłumu. To obraz „Wypłata" autorstwa Jana Kazimierza Olpińskiego.

Inna pocztówka przedstawia gajowego pilnującego nocą drewna przed kradzieżą. A trzeba pamiętać, że w XIX wieku nasz kraj cierpiał wielki głód tego surowca, zwłaszcza po uwłaszczeniu chłopów, gdy prawo serwitutów, a więc bezpłatnego korzystania z lasu, było nagminnie przez nich nadużywane. Właściciele lasów, by wyegzekwować zakazy, zatrudniali coraz liczniejszą służbę ochronną – polowych, borowych, strzelców, stróżów itp. Przy rzeczywistym głodzie drewna, który nastał w wielu okolicach, las zaczął być dobrem zarówno wysoko cenionym, jak i wymagającym mocnej ochrony.

Budziło to oczywiste konflikty ze służbą leśną, zwłaszcza w dobrach w prywatnych. Ich tragicznym skutkiem były wydarzenia w trakcie rabacji chłopskiej w 1846 roku, która najmocniej dotknęła pogranicze obecnego Podkarpacia i Małopolski. W tzw. rzezi galicyjskiej wymordowanych zostało m.in. 36 leśniczych. Wszędzie, gdzie rozgrywały się te krwawe historie, służba leśna traktowana była jak wróg ludu.

DLA WIELU LUDZI Z MIASTA ZAWÓD LEŚNIKA TO PROFESJA NIOSĄCA ZE SOBĄ POSMAK PRZYGODY, PEWNĄ LEGENDĘ I AURĘ TAJEMNICZOŚCI.

Pozycja społeczna służby leśnej rosła wraz ze wzrostem znaczenia lasu i ograniczeń w korzystaniu z jego dóbr. Z czasem wyodrębniła się grupa zawodowa leśników, przy czym istniał tu dość ostry podział na leśniczych i gajowych. Pierwsi należeli często do stanu szlacheckiego, a zawsze zaliczani byli do inteligencji. Nie mieli obowiązku noszenia mundurów, choć w niektórych okolicach przyjęto wzory uniformów w postaci garnituru. Z kolei drudzy, wywodzący się zawsze spośród ludności miejscowej, z chwilą objęcia służby stawali się często prześladowcami

dla swych sąsiadów. Dlatego też instrukcje dla służby leśnej niejednokrotnie zawierały zakazy ożenków z pannami z okolicy, w której pracowali, a nawet zabraniały trzymania dziecka do chrztu w miejscu zamieszkania. Izolacji tej grupy zawodowej sprzyjał fakt, że gajówki i leśniczówki lokalizowano zazwyczaj na wjeździe do lasu lub wręcz w centrum leśnego kompleksu.

Służbę leśną w owym czasie rekrutowano bardzo często spośród oficjalistów dworskich, dlatego jej zawodowe umiejętności bywały mierne. Powszechne było obejmowanie stanowiska leśniczego czy zarządcy lasów przez zasłużonych kamerdynerów lub na przykład weteranów powstań, którzy w ten sposób otrzymywali od możnych rodzaj zabezpieczenia finansowego, z marnymi skutkami dla lasu.

Również sama gajówka, jak i leśniczówka w świadomości ludzkiej stanowiły miejsca tajemnicze. W bardziej bezludnych okolicach leśniczówka pełniła rolę zajazdu; leśnicy utrzymywali często pokoje gościnne przeznaczone dla letników. W relacji Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego z 1845 roku „Przez Przełęcz Dukielską do Krosna" czytamy:

Przybywszy do Komarnika, na górach lasami dziko otoczonego, gdzie prócz karczmy i drogi nic nie widać i oprócz palenki (wódki) nic do posiłku nie było, przy dobrym apetycie dostałem się do Barwinka na noc, gdzie u leśniczego A. Janowskiego, z otwartymi rękami i staropolską szczerością gościnnie przyjęty, nazajutrz sarniną i zającem zaopatrzony – ruszyłem dalej.

Miły dla ucha taki obraz leśniczówki, bo zostawał on zapewne w dobrej pamięci. Był też często utrwalany pędzlem artystów i wówczas miał szansę stać się tematem pocztówkowym.

Leśników, z uwagi na charakter pracy, rzadko spotykamy na dawnych pocztówkach. Warto jednak przypomnieć krążące niegdyś między ludem obrazki „Pogrzeb leśnika" i „Przebudzenie leśnika" – ich wymowa nie pozostawia wątpliwości, po czyjej stronie była sympatia artysty. Wystarczy przeczytać nagłówek: „Jemu dobrze, ale nam jeszcze lepiej!" na pocztówce „pogrzebowej" i zobaczyć wyraźne zadowolenie leśnej zwierzyny, mocno kontrastujące z jej przerażeniem na kartce pt. „Przebudzenie leśnika".

Równie tajemniczy jest gajowy z bajki o Czerwonym Kapturku, który – zabijając żarłocznego wilka – staje się obrońcą słabszych, polepszając nieco wizerunek leśnika w oczach najmłodszych.



Najważniejszym zadaniem służby leśnej było pilnowanie drewna przed kradzieżą. Nocny dyżur gajowego na składzie to temat pocztówki wysłanej w 1938 roku z Orzechowa do Pragi



Wesołych Świąt Bożego Narodzenia! *Pocztówka niemiecka z chatą drwali, wysłana 15 grudnia 1943 roku*



Pozycję leśniczego u miejscowej ludności świetnie obrazuje pocztówka z przełomu XIX i XX wieku według obrazu Jana Kazimierza Olpińskiego „Wypłata"



Obraz „Pogrzeb leśnika" nie pozostawia wątpliwości, po czyjej stronie jest sympatia artysty. Pocztówka z 1930 roku z satyryczną rymowanką na odwrocie, dopisaną odręcznie: Trąbili, bębnili.| Kapela grała. | Jak Leon wędrował, | To Września płakała. *24/IV, 1930 rok.*



„Przebudzenie leśnika" nie jest, jak widać, dobrą wiadomością dla mieszkańców lasu. „Temu dobrze a nam źle". Pocztówka wydana w Szamocinie



Podczas Wystawy Przemysłowo-Rolniczej w 1908 roku w Jarosławiu wśród ponad 300 wystawców prezentowało się także leśnictwo hrabiów Janusza i Natalii Tyszkiewiczów z ekspozycją pochodzącą z Klucza Kolbuszowa i Lelechówka. Zdjęcie leśnego pawilonu, zbudowanego specjalnie na wystawę, sprawia i dziś sympatyczne wrażenie. Wystawę, trwającą zaledwie miesiąc, zwiedziło ponad 50 tysięcy osób. Hr. Janusz Tyszkiewicz z Kolbuszowej był jednym z prezesów Galicyjskiego Towarzystwa Leśnego, które powstało w 1882 roku



Leśniczówki w Karpatach Wschodnich były przed wojną dość skromne w porównaniu z leśniczówkami w zachodniej części Karpat. Budowla w leśnej dolinie nad Żonką w okolicy Jaremcza wcale leśniczówki nie przypomina. Wydawnictwo E. Schreiera w Stanisławowie, 1912 rok



Leśniczówka z obrazu Emila Lindemana wygląda na ubogą chatkę, ale takie też były realia leśne w zniszczonym przez I wojnę światową kraju. Wydawnictwo A.J. Ostrowski, Łódź–Warszawa

SAMA GAJÓWKA, JAK I LEŚNICZÓWKA W ŚWIADOMOŚCI LUDZKIEJ STANOWIŁY MIEJSCA TAJEMNICZE. W BARDZIEJ BEZLUDNYCH OKOLICACH LEŚNICZÓWKA PEŁNIŁA ROLĘ ZAJAZDU; LEŚNICY UTRZYMYWALI CZĘSTO POKOJE GOŚCINNE, PRZEZNACZONE DLA LETNIKÓW.



Styl zakopiański wywarł wpływ również na budownictwo leśne. Widać to na obrazie Sylweriusza Saskiego „Leśniczówka w Jaszczurówce”



Sielankowy domek w lesie na pocztówce Salonu Malarzy Polskich w Krakowie to obraz Henryka Weyssenhoffa „Litewskie zacisze”. Walczące przed gankiem niedźwiadki dopełniają bajkową scenerię



Leśniczówka w Rozłuczu nawiązuje do stylu huculskiego. Pocztówka, wysłana z Rozłucza 26 lipca 1935 roku do adresata w Kozłowie, została napisana cyrylicą. Ciekawostką na odwrocie jest żałobny znaczek z wizerunkiem Józefa Piłsudskiego – Naczelnik Państwa zmarł 12 maja 1935 roku. Zdjęcie wykonał J. Weiss



Zakład Kąpielowy „Leśniczówka" w Brzozowie to duży obiekt służący przed wojną za siedzibę dyrekcji lasów biskupich Diecezji Przemyskiej. Kartka wysłana 16 lipca 1934 roku z Brzozowa



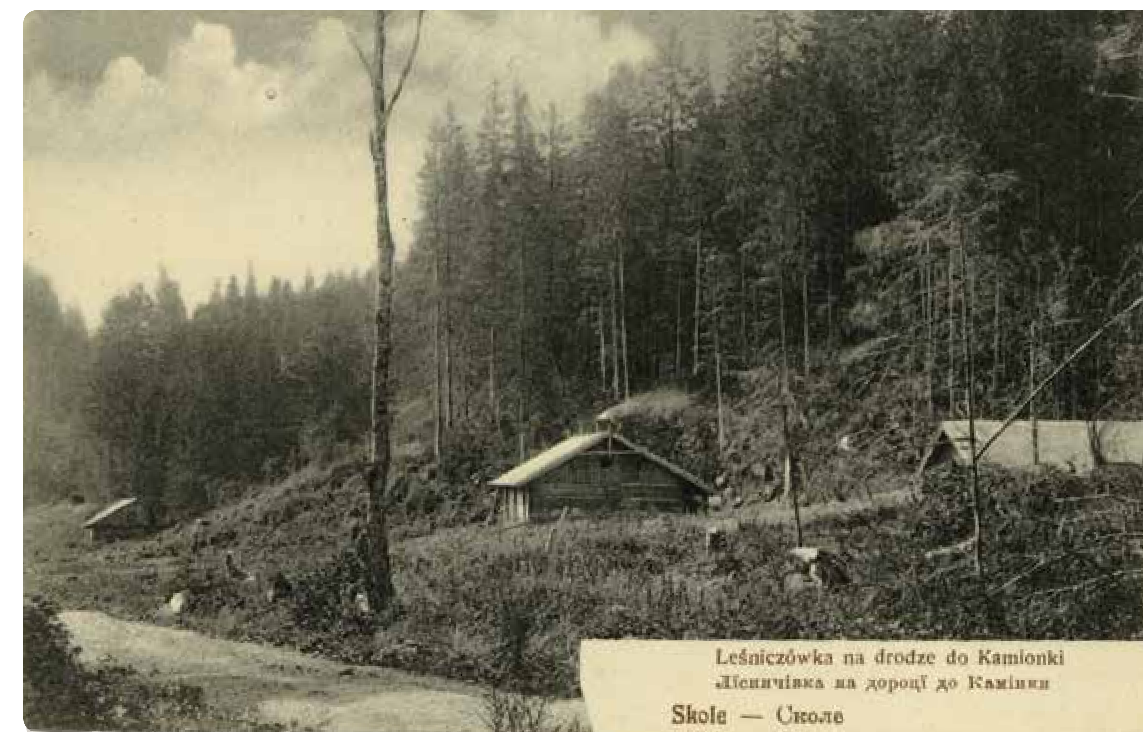
Niech nie zwiedzie nas sielska atmosfera na pocztówce przedstawiającej leśniczówkę w Ojcowie, tę kartkę bowiem wysłano 17 lipca 1941 roku w mroczny czas okupacji z Ojcowa do Krakowa; pisana była zresztą przez Niemca



W Beskidach leśniczówki budowano w miejscach eksponowanych. Przykładem Łomnica-Zdrój



Jedna z tatrzańskich leśniczówek z okresu międzywojennego



Leśniczówka przy drodze do Kamionki w okolicy Skolego. Pocztówka z Karpat Wschodnich



Willa i leśniczówka „Na Janoszce" w Kamesznicy k. Milówki. Przykład pocztówki z funkcją listu ukrytego. W podwójnej kartce jest skrytka, do której zapewne włożono treść niedostępną nam dzisiaj, ale przeczytaną przez adresata. Wydawnictwo Joachim Tobias, ksieg. i skład papieru. Milówka. Wysłano 27 lipca 1932 roku



Gajowy pilnujący lasu przyłapał staruszkę niosącą chrust. Scena z przedwojennej pocztówki czechosłowackiej



Obraz Juliana Fałata przedstawiający sanie z upolowanym niedźwiedziem przed leśniczówką przywodzi na myśl dawne czasy polowań na wielkie drapieżniki. Wydawnictwo J. Czernecki, Wieliczka 1908

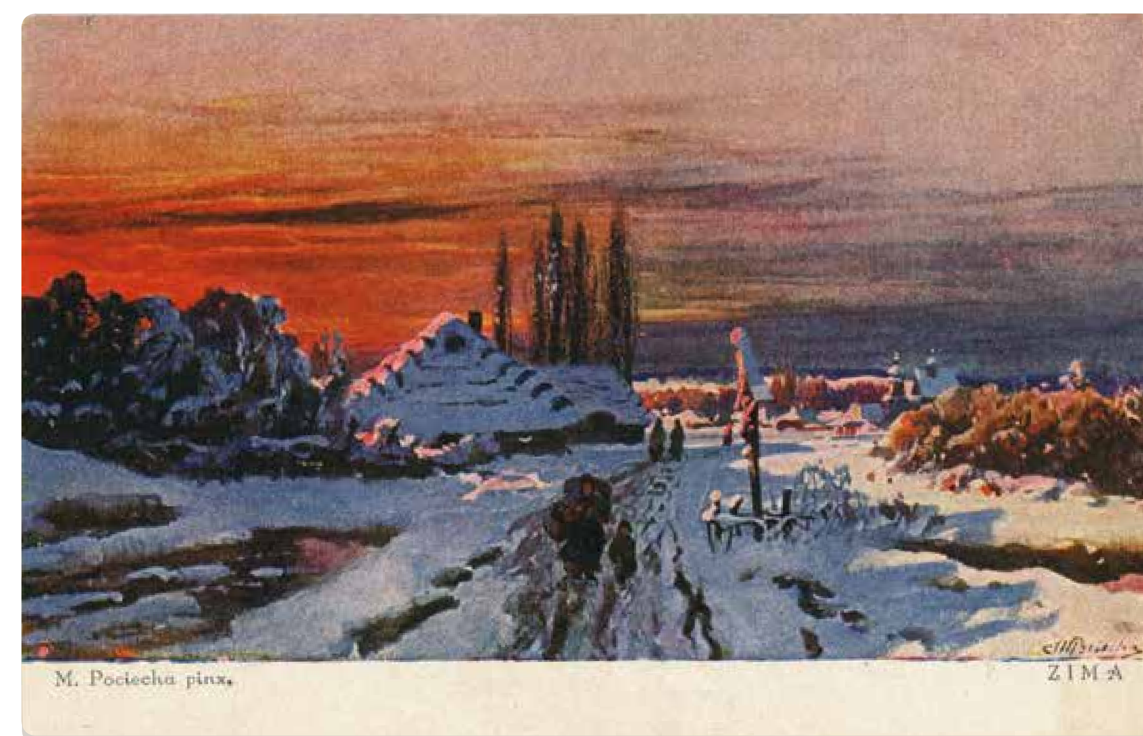


Zając z obrazu Władimira Murawjowa „Spłoszony" (1913) jest tylko pretekstem do pokazania uroku zimy z piękną leśniczówką w tle

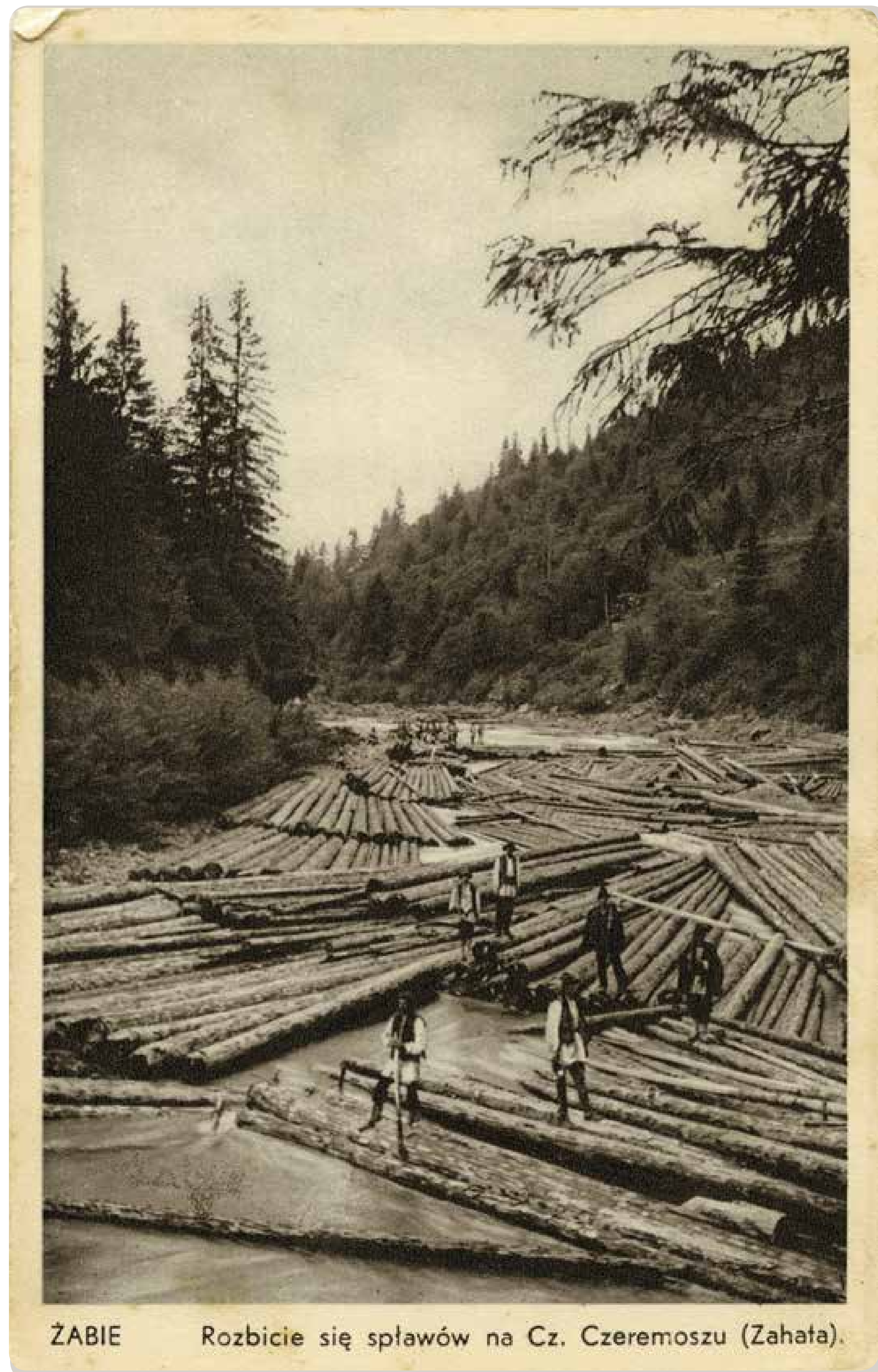


„Zima" Edmunda Cieczkiewicza. Pocztówka wysłana z frontu 7 listopada 1916 roku pocztą polową z jednostki wojskowej w Tarnowie do ukochanej Jadwigi

SZCZEGÓLNĄ ROLĘ GAJÓWKI I LEŚNICZÓWKI PEŁNIŁY W CZASIE POWSTAŃ I WOJEN. LEŚNE OSADY, UZNANE PRZEZ OKUPANTÓW ZA OSTOJE POLSKOŚCI, BYWAŁY BEZWZGLĘDNIE NISZCZONE.



Miło patrzeć na pocztówki z zimowym pejzażem i domami leśnych ludzi. Obraz Michała Pociechy „Zima"



Żywioł górskiej rzeki często był nie do pokonania. Bywało, że spław się rozbijał i tamował rzekę. Płynące gęsto talby wpadały na siebie i tworzyły w zakolach rzeki tzw. zahaty i mogiły kloców, które trzeba było całymi dniami rozbierać i na nowo formować do spławu. Kończyło się to nie tylko dotkliwymi stratami materialnymi, zdarzały się też śmiertelne ofiary. Miejsca takie nazywano zakolami nieboszczyków. Na pocztówce: zahata na Czarnym Czeremoszu. Wydawnictwo A.A. Żabie k. Kosowa

DRWALE, CIEŚLE I FLISACY

WYJŚCIE HUCUŁÓW NA ZRĄB W GÓRY TO DZISIAJ OBRAZY, KTÓRE JUŻ SĄ NIEODWRACALNĄ PRZESZŁOŚCIĄ.

Niegdyś praca drwala była zajęciem iście karkołomnym, zwłaszcza w górach, ale trzeba też wiedzieć, że umiejętność ścinki i obróbki drzew, zwłaszcza w Karpatach, była powszechna u ludu. Podejmowali się jej tylko silni i najbardziej sprawni mężczyźni. W publikacji Kazimierza Achta z 1898 roku czytamy: *...nasi górale, Huculi i Bojcy, wszyscy z rodu do siekiery i flisu sprawni*. Wielu górali wędrowało wówczas z siekierą za robotą po obcych krajach, dopiero na Wielkanoc powracając na krótki czas do rodziny.

Na teren dzisiejszych Bieszczadów do ostatniej wojny z niedalekich Gorganów i Czarnohory sprowadzano Hucułów, którzy sztukę ścinania i obróbki drzew mieli znakomicie opanowaną i wynajmowali się na całą zimę. Jak podaje Włodzimierz Szuchiewicz w dziele „Huculszczyzna”:

> *Wielu Hucułów pracuje z siekierą po zrębach u nas, a znaczna ich liczba, osobliwie ze wsi Jasieniowa, Krzyworówni, Berezowa błąka się za robotą obcemi krajami, skąd tylko na Wielkanoc powracają na krótki czas do rodziny, ażeby połagodzić sprawy, przede wszystkiem opłacić podatki i spłacić zaciągnięte długi.*

Organizacja prac ścinkowych była zespołowa. Właściciel lasu, chcący zakładać zrąb, najmował *zawidcia*, który mu całą pracę organizował. On już dobierał sobie *łeginów* – drwali biegłych w leśnej sztuce. Po zawarciu umowy grupa udawała się w góry na miejsce zrębu, gdzie jesienią budowała sobie naprędce *łubienky* – szałasy kryte *łubiem*, czyli płatami świerkowej kory – lub prowizoryczne schrony z gałęzi świerkowych. Przykrywano je kamieniami, aby wiatr nie rozebrał budowli. Na zimę natomiast konstruowano cieplejszą, drewnianą *kołybę*, która mogła pomieścić całą pracującą na zrębie grupę. Budowla miała zawsze kształt wieloboku o 6–12 węgłach, w zależności od potrzeb. Wykonana była z okrąglaków i utkana mchem. Dach, przykryty dranicami, miał na samym środku *prizor* – otwór, którym swobodnie ulatniał się dym z ogniska. *Kołyba* dzieliła się na *chorimci* – przedsionek, w którym trzymano wodę, żywność i narzędzia, oraz na izbę mieszkalną, w której na samym środku znajdowało się miejsce na ognisko. Wokół na *wałobach*, czyli podłodze z wybrakowanego drewna, rozmieszczone były legowiska z kory, gałęzi świerkowych i suchej trawy. Drwale kładli się spać głową do ściany, płomień zaś z ogniska ogrzewał im stopy. Aby zapobiec poparzeniom, układali „w nogach” parawaniki ze szczap. Pod głowę podkładano kierpce, aby nie zsychały się przy ogniu. Za prześcieradło służyły onuce, które ścielono pod siebie *ażeby je dym nie przeszywał, gdyż od tego one drą się bardzo* – pisał Szuchiewicz. Siekierę, jako osobiste narzędzie, każdy *łegin* wieszał na ścianie tuż nad swoją głową, aby w dowolnej chwili móc jej użyć. Nasycenie powietrza dymem, żywicą i wszelkim ludzkim zapachem sprawiało, że do koliby nie miały przystępu żadne insekty. W tej atmosferze pewnie i człowiek przybyły z zewnątrz niedługo mógł wytrzymać.

Wyjście Hucułów na zrąb w góry zarejestrowano na przedwojennych pocztówkach – to dzisiaj obrazy, które już są nieodwracalną przeszłością.

Wysoko ceniono kiedyś umiejętności cieśli „stawiających” wiejskie chaty. Właśnie „stawiających”, gdyż domów niegdyś nie budowano, lecz „stawiano” z obrobionych bali. Praca cieśli zaczynała się często jeszcze na zrębie, bo surowiec na chałupę powinien być ścinany zgodnie z odwiecznymi

SPECJALISTAMI OD SPŁAWU DREWNA W GÓRACH BYLI HUCULI. DLA NICH, ZARÓWNO W LESIE, JAK I NA WODZIE NIE BYŁO RZECZY NIEMOŻLIWYCH.

prawami, często niczym nieodbiegającymi od zwykłego zabobonu. Dobry cieśla musiał wiedzieć, że inne jest drewno, które wyrosło na górce, inne na nizinie, jeszcze inne z gleby gliniastej czy piasku. Musiały to być sosny rosnące na piaszczystym pagórku, gdyż tylko takie były przesiąknięte żywicą, jakby osmołowane. Miały gęste przyrosty, dlatego dzwoniły pod toporem jak żelazo, ale dom z nich postawiony trzymał się setki lat.

Prócz ekip wyspecjalizowanych w stawianiu potężnych konstrukcji z drewna, byli też wędrowni cieśle, najmujący się do drobnych robót po miastach. Takich właśnie przedstawia akwarela Jana Piotra Norblina, dokumentującego pędzlem uroki dawnej Warszawy. Dawno minęły czasy ciesielskich toporów. Dziś domów się nie stawia, ale buduje i tylko gdzieniegdzie po wsiach stare chałupy, o pięknie dopasowanych „na zrąb" belkach, przypominają o kunszcie dawnych mistrzów ciesiołki.

Osobnym zajęciem leśnych ludzi było niegdyś wypalanie węgla drzewnego, potażu i dziegciu. Trudno znaleźć dziś na starych pocztówkach tamte widoki. Za to spław drewna, który na polskich rzekach rozpoczął się w okresie panowania Bolesława Krzywoustego i trwał aż do XX wieku, można podziwiać na dawnych widokówkach z Karpat Wschodnich, gdzie tratwy płynęły Czeremoszem Czarnym i Białym, Prutem, Prutcem, Pistynką, Bystrzycami, Łomnicą, Świcą, Mizunką, Stryjem, a na naszym obecnym terenie – Sanem i jego dopływem Solinką. O znaczeniu tego rodzaju transportu świadczą zapisy ustawy lasowej (cesarski patent) z 3 grudnia 1852 roku, która nakazywała m.in.: *Naczelnicy gmin i władze polityczne mają obowiązek dostarczać przedsiębiorcom spławu pomocy do odzyskania drzewa wodą niesionego.*

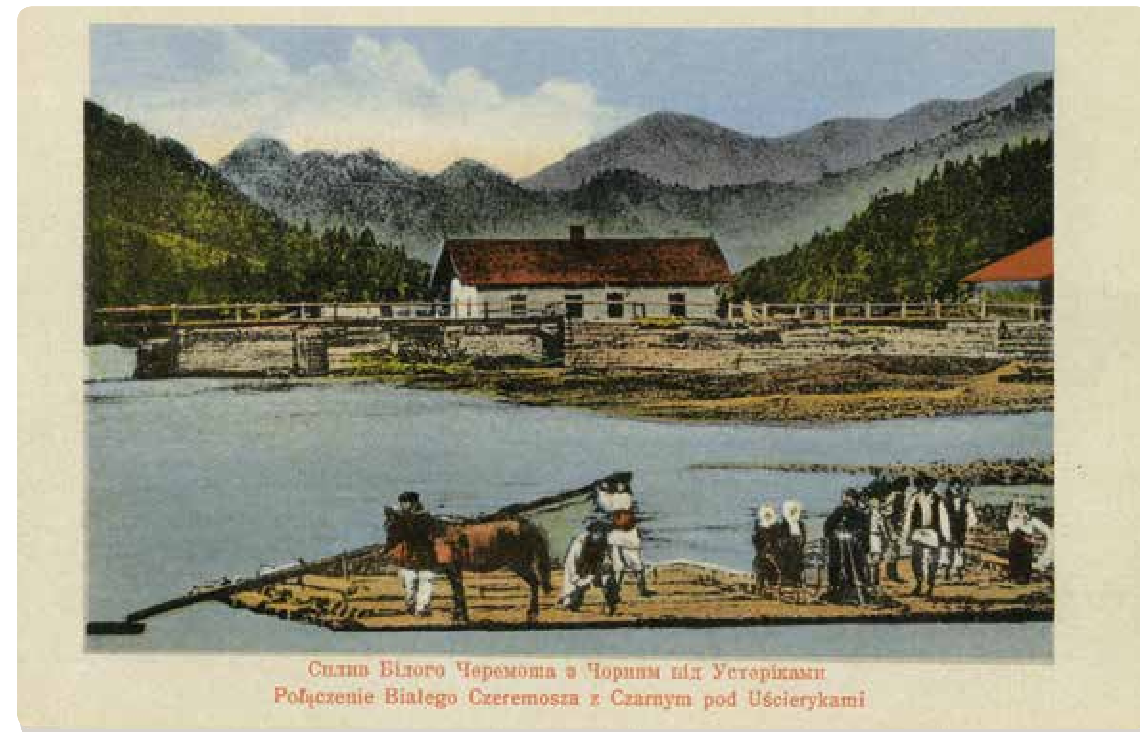
Specjalistami od spławu drewna w górach byli Huculi. Dla nich zarówno w lesie, jak i na wodzie nie było rzeczy niemożliwych. Wykonywali swą pracę daleko poza miejscem zamieszkania, prowadzili spławy również w Bieszczadach. Wytworzyli swoiste nazewnictwo i kulturę pracy, zwanej ogólnie spławaczką.

Dowodzącym spławem był kiermanycz, czyli sternik, który zawsze zaczynał formowanie pierwszej talby (pojedynczej tratwy złożonej z kilkunastu kloców). Drewno ustawiano cieńszym końcem w kierunku spławu. Wszystkie pnie talby były w przedniej części zaciosane od strony wody, aby nie hamowały gwałtownie na przeszkodach. Następnie kiermanycz nacinał każdy wierzchołek po trzy razy na krzyż i – czyniąc siekierą znak krzyża świętego – mówił: *W imia Otca i Syna.... Amin.* Wówczas przystępowano do wiązania wierzchołków spławianych kloców w tzw. łanc, pozwalający klocom rozsuwać się po napotkaniu przeszkody na dnie rzeki i ponownie złączać po jej minięciu. W inny sposób niż na nizinnych rzekach trzeba było mocować ze sobą poszczególne pnie. Do ich spajania nie używano gwoździ, lecz tzw. hużwy, czyli drobnych gałęzi świerkowych, skręcane nad ogniskiem na kształt lin. Tylnych (grubszych) końców kloców nie wiązano w ogóle, dzięki czemu łagodnie mogły przepływać nad wystającymi tu i ówdzie progami skalnymi.

Do każdej talby kiermanycz dorabiał ster (kiermę) z deski i długiej żerdzi przymocowanej ruchomo do okrąglaka. Swoje bagaże pakowali Huculi do sochara, czyli w gałęzie rosochatego świerka, specjalnie umocowanego na talbie.

W zależności od warunków na rzece formowano odpowiednią wielkość spławianego ładunku. Kilka talb to nadowżycia, natomiast 20–30 złączonych ładunków to harem. Dwie talby spojone w poprzek to naszyrycia, kiwetora zaś to połówka talby. Kiedy przychodziła „wielka woda", ruszał spław, czyli daraba.

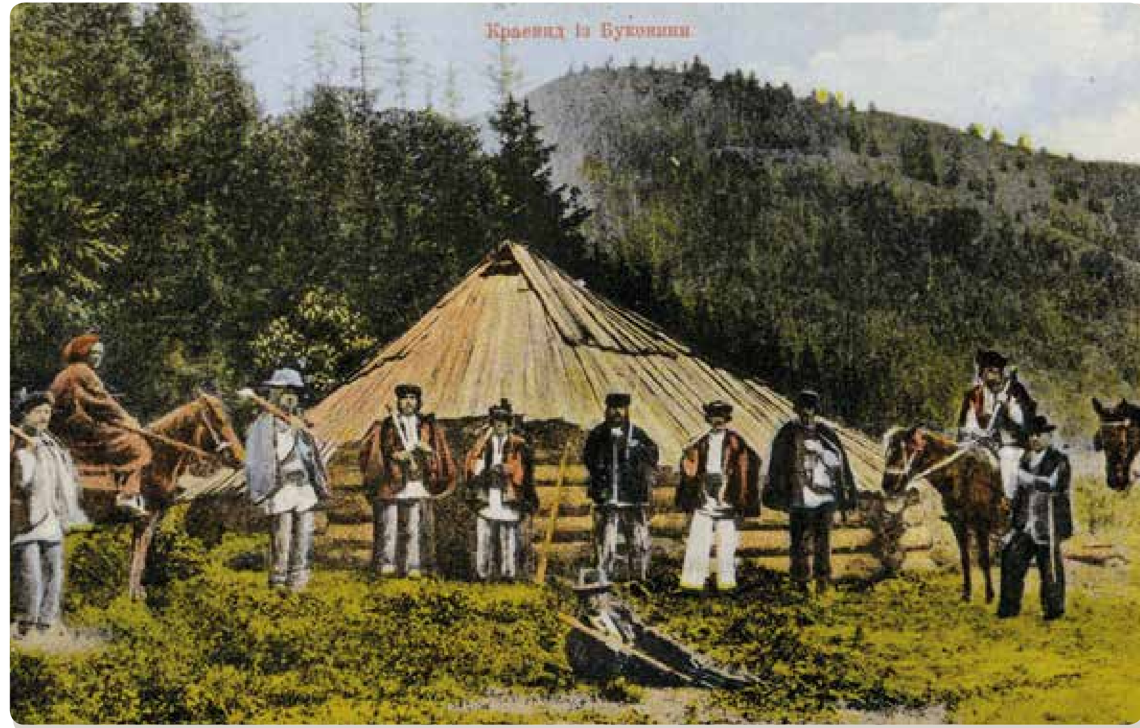
Mimo że nie ma już retmanów i flisaków, a klauzy piętrzące wodę na górskich rzekach rozpadły się w butwiejącą ruinę, to na starych pocztówkach przetrwało nieco klimatu tamtych czasów.



Spław drewna dawał też duże korzyści ludziom z gór. Pocztówka z okresu międzywojennego przedstawia przewóz ludzi i koni tratwami w dolnym biegu Czeremoszu

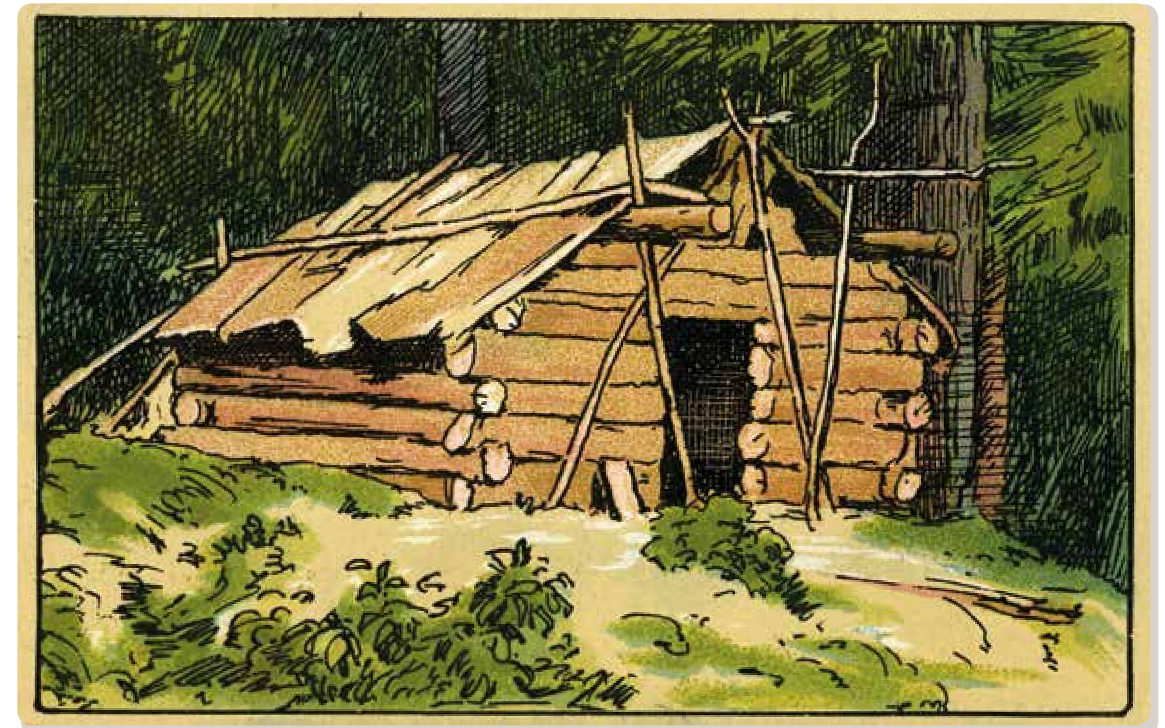
DOWODZĄCYM SPŁAWEM BYŁ KIERMANYCZ, CZYLI STERNIK, KTÓRY ZAWSZE ZACZYNAŁ FORMOWANIE PIERWSZEJ TALBY (POJEDYNCZEJ TRATWY ZŁOŻONEJ Z KILKUNASTU KLOCÓW).


Harcerze pracujący w roli cieśli na pocztówce Wydawnictwa Organizacji Harcerzy w Warszawie



Bukowina. Zbiórka drwali przed kolibą i wyjście w góry na zrąb. Pocztówka z lat 30. XX wieku

PO ZAWARCIU UMOWY GRUPA DRWALI UDAWAŁA SIĘ W GÓRY NA MIEJSCE ZRĘBU, GDZIE JESIENIĄ BUDOWAŁA SOBIE NAPRĘDCE *ŁUBIENKY* – SZAŁASY KRYTE *ŁUBIEM*, CZYLI PŁATAMI ŚWIERKOWEJ KORY – LUB PROWIZORYCZNE SCHRONY Z GAŁĘZI ŚWIERKOWYCH.



Leśna koliba drwali według przedwojennej pocztówki. Organizacja prac ścinkowych była zespołowa, grupa drwali udawała się w góry na miejsce zrębu, gdzie naprędce budowała sobie jesienią łubienki – szałasy kryte łubem, czyli płatami świerkowej kory, lub prowizoryczne schrony z gałęzi świerkowych. Przykrywano je kamieniami, aby wiatr nie rozebrał budowli. Rys. Hans Thoma



Szałasy na zrębie w Bieszczadach Wschodnich, okolice Skolego („Skole. Prowizoryczne namioty z gałęzi”). Lata 30. XX wieku. Pocztówka wydana nakładem Karola Dudry (sklep korzenny)



„Rafajłowa (Sywula – 1836 m n.p.m.)". Skutki rabunkowych wyrębów w lasach w czasie I wojny światowej i w czas odbudowy można zobaczyć na starej pocztówce, wysłanej 5 lipca 1938 roku do Karola w Czechosłowacji przez kolegów wypoczywających w Nadwórnej



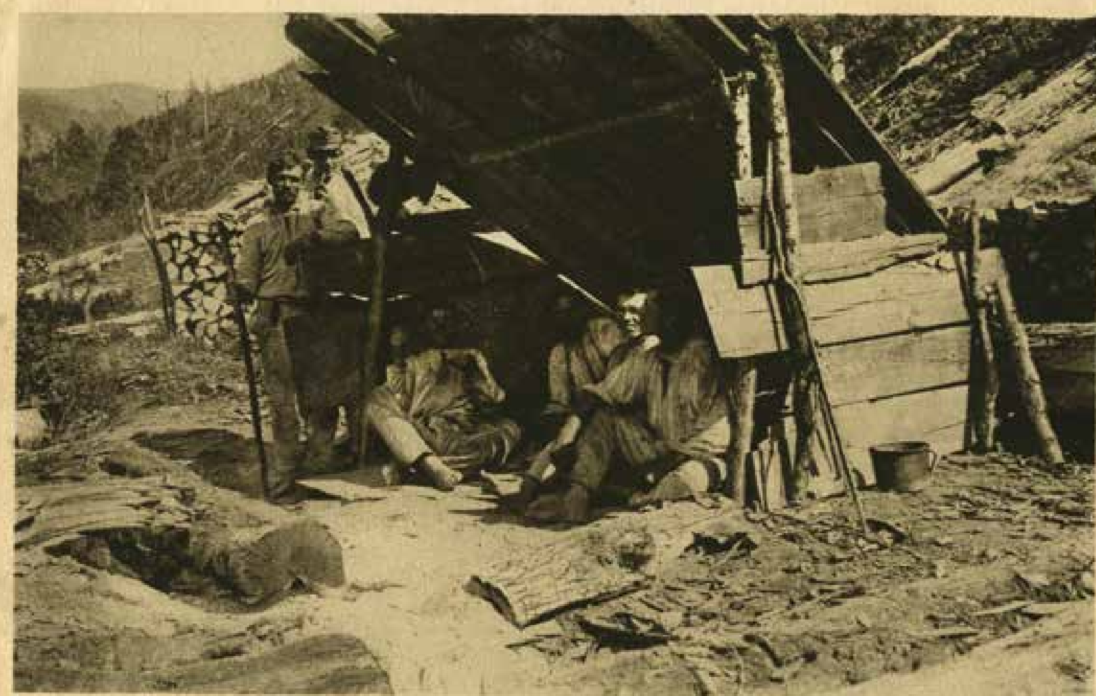
Do ściągania drewna z gór służyły ryzy, których konstrukcje muszą budzić podziw dla ich dawnych budowniczych. Ryzowanie w Tuchli w okolicy Skolego. Bieszczady Wschodnie. Wydawnictwo Brauner w Skolem. Pocztówka wysłana 22 grudnia 1938 roku z Chorzowa jako kartka świąteczna



„Gorgan-Chomiak od wschodu – 1544 m". Widok na szczyt przez wyłomiska w górnoreglowej świerczynie. Pocztówkę wysłano 20 sierpnia 1925 roku z Bursztyna w Karpatach Wschodnich do Krynicy



Jesienią zaczynano zręby w lesie. Mężczyźni pracowali, natomiast obiad zazwyczaj przynosiły żony. Klimat tamtego lasu widoczny jest na obrazach wybitnego artysty Adama Setkowicza (1876–1945), znanego głównie z malowania motywów pocztówkowych



Posiłek drwali w kolibie w Karpatach Wschodnich. Tytuł oryginału: „Obiad dreworubców w kolibie pod Stohem"



„Huculi: Odpoczynek na progu koliby". Sielankowy obrazek z Karpat Wschodnich wysłany pocztą polową jako pocztówka ze Stanisławowa do Linzu w okresie I wojny światowej



„Jaremcze – eksploatacja lasów" – przedwojenna polska pocztówka pokazująca zrywkę drewna konikami huculskimi. Ściąganie kloców z gór do składów odbywało się najczęściej ręcznie w trzyosobowych zespołach. Dwóch drwali z capinami ciągnęło kłodę, trzeci zaś (z gryfem i konewką) nadrzucał i potrącał ją, polewając wodą dla zmniejszenia tarcia. Tam, gdzie było to możliwe, zwożono drewno za pomocą ciągnionych przez konie sanek i zrzucano z brzegu do nurtu rzeki. Wydawca: Polskie Towarzystwo Księgarni Kolejowych



Czarnohora. Klauza na jeziorze Szybene. Wydawnictwo M. Seńkowski w Kosowie



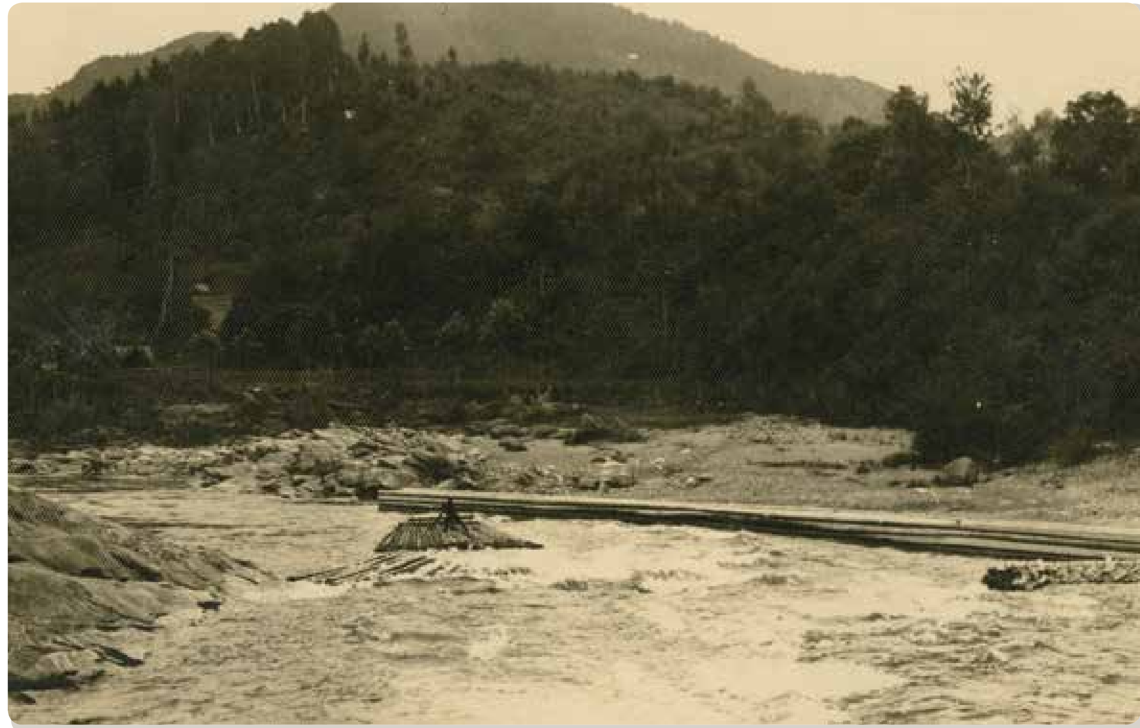
Spław drewna na Czeremoszu. Fot. H. Gąsiorowski; autorzy dwu pozostałych zdjęć nieznani







Dunajec kojarzy nam się współcześnie wyłącznie z turystycznym spływem na odcinku pienińskim. Tymczasem przez całe stulecia rzeka była arterią transportową drewna. Tratwy na Dunajcu pod Jazowskiem sprzed lat to dość rzadki motyw pocztówek



Rzeki górskie uzbrojone były w urządzenia ułatwiające spław drewna. Na pocztówce widać obudowany kaszycami brzeg Czeremoszu w okolicy Kut, chroniący przed wyniesieniem tratw na mieliznę. Pocztówkę wysłano w okresie międzywojennym z Kut do Warszawy

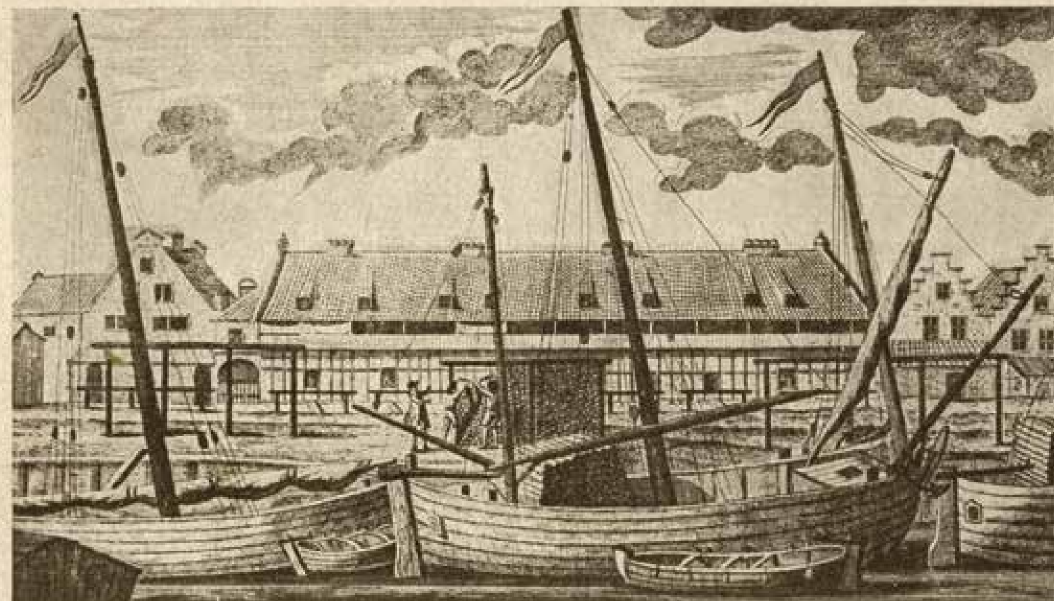


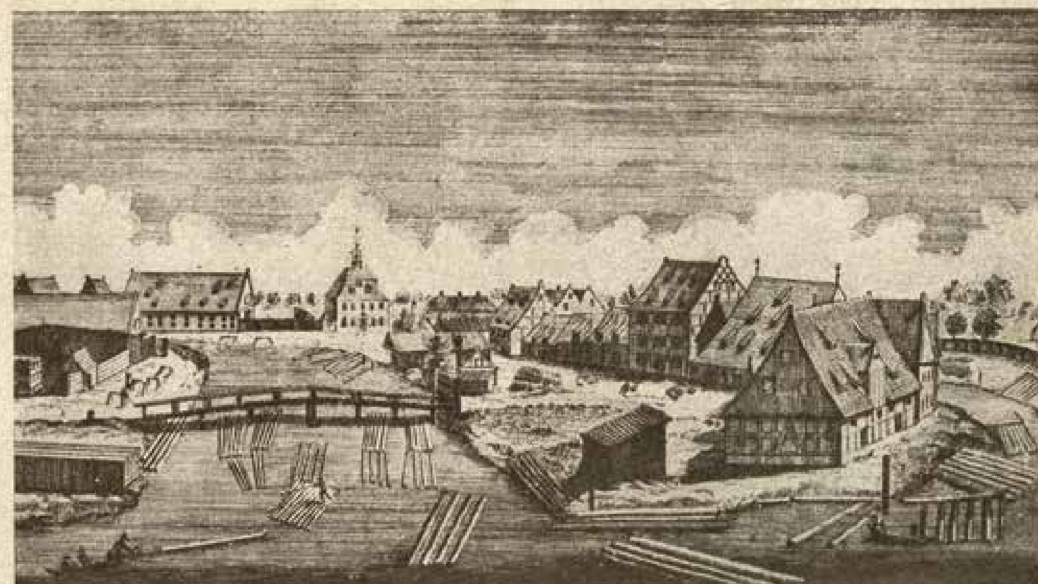
Aby udrożnić rzeki górskie, trzeba było niejednokrotnie oczyszczać ich koryta z potężnych głazów, usuwać zatory, wysadzać większe progi skalne. Tak zniszczono niegdyś przepiękny wodospad Prutu w Jaremczu. Liczył on 8 metrów wysokości, niecka zaś wodospadu miała 30 m głębokości. Kupcy drzewni sfinansowali jego wysadzenie, jednak mimo wielu zabiegów, Prut w tej okolicy pozostał dla spławu niedostępny. Do dziś, mimo zniszczenia, wodospad jest jedną z największych atrakcji Czarnohory



„Daraby na Czeremoszu". Fot. E. Olszaniecki. Spław drewna miał w sobie wiele niebezpieczeństw. Mówi o tym Henryk Gąsiorowski w opisie „Spławaczka w Beskidach Wschodnich" z roku 1932: Nie zważając na grzmoty piorunów i gzygzaki błyskawic, przemoknięty literalnie do nitki, zdając się w kornej modlitwie na łaskę Bożą, pędzi spokojnie kiermanicz swą darabę dalej, a baczyć jeszcze bystrzej musi, by nie wpadł na skalny obłaz, dokąd go łatwo, wzmożony podwójnie, bo i spuszczeniem klauzy i ulewą, prąd rozszalałej rzeki znieść może...

SPŁAW DREWNA, KTÓRY NA POLSKICH RZEKACH ROZPOCZĄŁ SIĘ W OKRESIE PANOWANIA BOLESŁAWA KRZYWOUSTEGO I TRWAŁ AŻ DO XX WIEKU, MOŻNA PODZIWIAĆ NA DAWNYCH WIDOKÓWKACH Z KARPAT WSCHODNICH, GDZIE TRATWY PŁYNĘŁY CZEREMOSZEM CZARNYM I BIAŁYM, PRUTEM, PRUTCEM, PISTYNKĄ, BYSTRZYCAMI, ŁOMNICĄ, ŚWICĄ, MIZUNKĄ, STRYJEM, A TAKŻE SANEM I JEGO DOPŁYWEM SOLINKĄ.





Przedwojenne pocztówki ze sztychami prezentującymi spław drewna w XVIII wieku



Wyobrażenie o skali spławu drewna polskimi rzekami daje widok Wisły w Toruniu z szerokimi połaciami tratw spławiających drewno. Pocztówkę wysłano 8 grudnia 1915 roku pocztą polową z Torunia. Wydawnictwo K. Zabłocki, Toruń

W LATACH 1854-1856 WISŁĄ I JEJ DOPŁYWAMI SPŁAWIONO 513,1 TYS. TON DREWNA OPAŁOWEGO I 113,7 TYS. TON DREWNA MATERIAŁOWEGO, CO STANOWIŁO ŁĄCZNIE 85,9% MASY WSZYSTKICH SPŁAWIANYCH TOWARÓW. JEDNAK APOGEUM SPŁAWU TO II POŁOWA XIX WIEKU. W 1883 ROKU ZANOTOWANO NA WIŚLE REKORDOWĄ LICZBĘ 2021 TRATW FLISACKICH SPŁAWIAJĄCYCH 349,4 TYS. TON DREWNA.









Technologię wypału węgla drzewnego w Karpatach prezentują cztery zdjęcia na pocztówkach o charakterze instruktażowym



„Obława na pstrągi". Łowienie ryb na ostkę to temat obrazu Jana Kazimierza Olpińskiego. Wydawnictwo Dzieł Sztuki „Stella" w Bochni



Pocztówka według zdjęcia M. Seńkowskiego „Łapanie ryb w nocy przy łuczywie", Kosów Huculski, 1928 rok



„Dwaj cieśle" na akwareli Jana Piotra Norblina (1745–1830). Ilustracja z przełomu XVIII i XIX wieku



Czechosłowacka kartka świąteczna z lat przedwojennych

CHOINKA SPRZED LAT

Drzewko bożonarodzeniowe to nie tylko element świątecznego wystroju – w naszym kręgu kulturowym to niemal magiczny przedmiot, choć zwyczaj jego wnoszenia do mieszkania wcale nie jest tak stary, jak mogłoby wynikać z liczącej dwa tysiąclecia historii chrześcijaństwa. Choinka na ziemiach polskich ma tradycję zaledwie 200-letnią; jeszcze później pojawiła się w Karpatach.

Europejska historia drzewka świątecznego sięga czasów pogańskich i związana jest ze świętym Bonifacym (Winfrydem), angielskim mnichem, biskupem i męczennikiem, żyjącym na przełomie VII i VIII wieku. Nawracając German w miejscowości Geismar (okolice Getyngi), własnoręcznie ściął potężny dąb, któremu miejscowi od wieków oddawali cześć. Ponoć z drewna tego dębu, a więc z materiału dawnego bożka, kazał zbudować świątynię, dając tym samym możliwość sprawowania nowego kultu. Germanie, czcząc w przeszłości drzewa, przyozdabiali je na czas swoich dawnych pogańskich świąt. Zwyczaj ten wykorzystał św. Bonifacy, wprowadzając obrzęd wnoszenia żywego drzewka iglastego do domów w okresie świątecznym i nadając mu nową symbolikę drzewa wiadomości dobrego i złego.

Ubieranie choinki to jedna z najmłodszych naszych tradycji wigilijnych. Początkowo na ziemiach polskich popularna była „jodełka", „jódka" lub „podłaźnik", czyli wierzchołek sosny, jodły lub świerka zawieszony u pułapu izby. Ten swoisty totem chronić miał dom i jego mieszkańców od złych mocy. Choinka w obecnej formie przywędrowała z Niemiec do Wielkopolski dopiero w końcu XVIII wieku. Zygmunt Gloger w „Encyklopedii staropolskiej" wspomina:

> *Za czasów pruskich, tj. w latach 1795–1806, przyjęto od Niemców zwyczaj w Wigilię Bożego Narodzenia ubierania dla dzieci sosenki lub jodełki orzechami, cukierkami, jabłuszkami i mnóstwem świeczek woskowych.*

Z czasem przyjęły się nasze narodowe wzorce, według których drzewko należy wnosić do domu w dniu wspomnienia pierwszych ludzi – Adama i Ewy. Nie powinno na nim zabraknąć jabłek, bo właśnie te owoce rosły na biblijnym rajskim drzewie, a ponadto jabłko symbolizuje zdrowie. Dawne kanony strojenia choinki nakazywały wśród iglastych gałązek przewlec lekkie, słomkowe i bibułkowe łańcuchy jako pamiątkę po wężu – kusicielu. Obowiązkowa gwiazda na wierzchołkowej gałązce symbolizuje gwiazdę betlejemską, która wiodła Trzech Króli do Dzieciątka Jezus. Z kolei świeczki to jak okruchy ognia, który dawniej płonął w izbie przez całą noc wigilijną, aby przychodzące na ten czas dusze przodków mogły się ogrzać. Na choince wieszano też piernikowe figurki ludzi i zwierząt, lukrowane kolorowo, posypane makiem; szczególnie okazale prezentowała się postać św. Mikołaja. Tak ustrojona choinka stała w domu do Trzech Króli.

CHOINKA NA ZIEMIACH POLSKICH MA TRADYCJĘ ZALEDWIE 200-LETNIĄ; JESZCZE PÓŹNIEJ POJAWIŁA SIĘ W KARPATACH.

Również w leśnej tradycji można znaleźć motyw choinkowy. W Beskidach Wschodnich istniał zwyczaj przynoszenia przez leśniczego wierzchołka jodły z pierwszego zimowego zrębu i wbijania go w stertę obornika, który zazwyczaj nie zamarzał. Drzewko ozdabiano tzw. judaszowymi srebrnikami, czyli torebkami nasiennymi



Bajecznie kolorowa, ręcznie malowana pocztówka, przedstawiająca dzieci wiozące z lasu choinkę, została wysłana 22 grudnia 1899 roku z Lembergu (Lwów) do Krosna. Pani Aleksandra wraz z życzeniami świątecznymi otrzymała podziękowanie za przesłane masło i grzyby

miesiącznicy trwałej, które – szeleszcząc na wietrze i mrozie – miały odpędzać złe moce i chronić mieszkańców leśniczówki przed wilkami.

Pięknie malowane scenki przedstawiające dzieci ze świątecznymi drzewkami często się pojawiały na ówczesnych pocztówkach. Ich malowaniem zajmowali się wybitni twórcy, ale niektóre wzory ukazywały się niestety w bardzo niskim nakładzie.

Spośród polskich malarzy, chyba najbardziej motyw choinki wypromował Antoni Setkowicz (1876–1945), krakowski malarz naturalista, który najwyraźniej był doskonałym obserwatorem życia swojej epoki. W jego obrazach pięknie brzmi zarówno świat polskiego dworu, jak i małomiasteczkowej ulicy z ich obyczajami i zwyczajami. Ponieważ tworzył miniaturowe akwarele, bardzo często stawały się one tematem pocztówek.

EUROPEJSKA HISTORIA CHOINKI SIĘGA CZASÓW POGAŃSKICH I ZWIĄZANA JEST ZE ŚWIĘTYM BONIFACYM (WINFRYDEM), ANGIELSKIM MNICHEM, BISKUPEM I MĘCZENNIKIEM, ŻYJĄCYM NA PRZEŁOMIE VII I VIII WIEKU.



Wizerunek dziecka niosącego młode drzewko w jednej ręce i zawiniątko z zabawkami – w drugiej. Pewnie jest to prezent pod choinkę. Pocztówkę wysłano 20 grudnia 1920 r. z Koszyc do Pragi czeskiej



Cały cykl pocztówek z motywem choinki był dziełem krakowskiego artysty Adama Setkowicza oraz wydawnictwa kart artystycznych „Orzeł" w Krakowie. Pocztówkę wysłano z Warszawy do państwa Wawrzykiewiczów w Lubaczowie



Dzieci ciągnące sanki z choinką. Pocztówka z ilustracją Adama Setkowicza wysłana z Warszawy 24 grudnia 1934 roku. Ciekawy stempel – „Paczki żywnościowe"



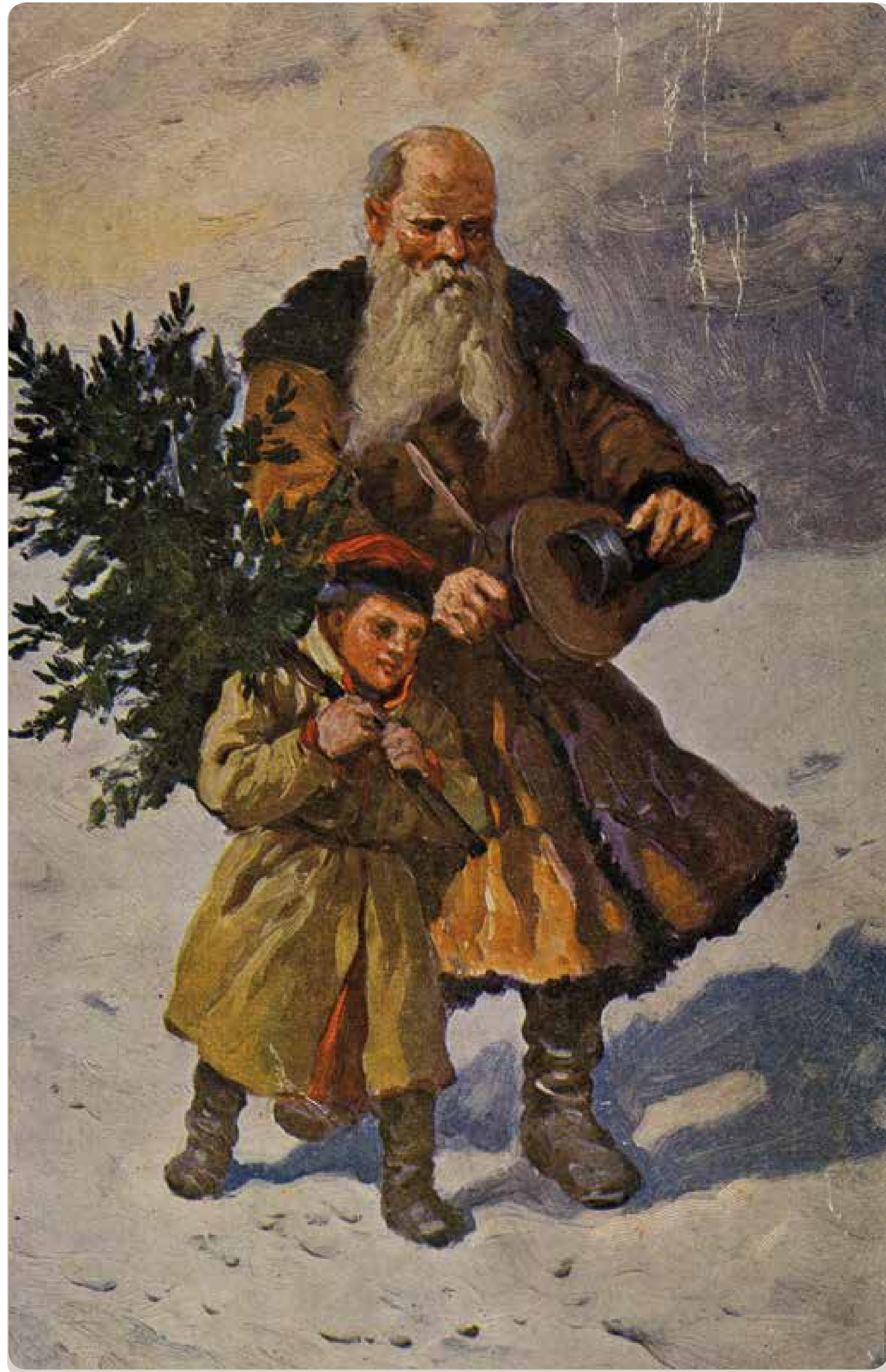
Tę pocztówkę otrzymała Olga z Krakowa od Władki. Wysłana w grudniu 1936 roku



Kartka świąteczna wysłana z Borysławia do Rypnego, do Stanisława Telegi ze spółki naftowej. Wydawnictwo „Współczesna sztuka", Przemyśl



Śpiący pod drzewem chłopiec z choinką przy nodze. Prawdopodobnie zasnął zmęczony na mrozie. Zstępujący z nieba aniołek idzie mu z pomocą. Obraz przypomina swym przesłaniem „Dziewczynkę z zapałkami"



Starzec z lirą korbową i młodzian z drzewkiem to kolejny obraz Adama Setkowicza z motywem choinki. Kartka wysłana z Jasienicy do Klimkówki. Korespondencja na odwrocie: Żałowaliśmy, że nie mogliśmy być na polowaniu…



Urocze są pocztówki z lat 30. XX wieku, na których dzieci ścinają i wywożą z lasu choinki. Te sielankowe obrazki doskonale przystają do ówczesnej rzeczywistości i ilustrują dobrze utrwalony, choć fatalny dla lasu, obyczaj kradzieży drzewek świątecznych



Sanki, dzieci, piesek i choinka – najczęstsze motywy czechosłowackich kartek świątecznych. Pocztówka wysłana 23 grudnia 1932 roku



Bajeczna sceneria z księżycem, sarną i kapliczką. W bladym blasku idą po śniegu dwie postaci z choinką i światłem. Tę pełną symboliki pocztówkę otrzymał Zdinko Sobkowik z Pragi w grudniu 1912 roku



Obraz Adama Setkowicza „Ave Maria", wydany jako pocztówka przez księgarnię J. Czerneckiego w Krakowie, przedstawia Matkę Bożą idącą przez leśne uroczyska. Kopie tego obrazu można spotkać w wielu starych leśnych kapliczkach

LAS MISTYCZNY

LEŚNA GŁUSZA STWARZAŁA WARUNKI DO SZCZEGÓLNEGO OBCOWANIA Z BOGIEM, CZEGO POKŁOSIEM SĄ DAWNE PUSTELNIE, EREMY I MIEJSCA KULTU.

Oddawanie czci drzewom trwało – nawet na ziemiach polskich – aż do średniowiecza, a kult tych niebosiężnych roślin miał w sobie coś z mistycznych doznań. W gonnych pniach świerków czy sosen architekci widzieli niegdyś pierwowzory gotyckich świątyń, nawiązywali tym samym do prawiecznych wierzeń związanych z naturą.

Leśna głusza stwarzała warunki do szczególnego obcowania z Bogiem, czego pokłosiem są dawne pustelnie, eremy i miejsca kultu. W średniowiecznych klasztorach wpajano mnichom poszanowanie dla przyrody. W jednej z reguł zakonnych, pochodzących z XVI wieku, znalazł się następujący zapis:

> *...w obrębie eremu drzew ścinać nie wolno, aby nie niszczyć piękności miejsca. (...) Kto zatem wytnie bez zezwolenia przeora zielone drzewo, za każdą jego sztukę będzie raz pościł o chlebie i wodzie; a jeżeliby przeor miejscowy bez zezwolenia kapituły domu nakazał ścięcie drzewa w klauzurze eremu, ma być ukarany dyscypliną cyrkularną przez wizytatorów lub kapitułę generalną...*

W lasach swoje eremy wznosili przed laty pustelnicy, prowadzący życie ascetyczne i samotne. Przykładem może być św. Andrzej Świerad, który miał pustelnię w Tropiu, czy św. Jan z Dukli. Jak głosi tradycja, swoje pustelnicze życie Jan z Dukli wiódł w XV wieku na górze Zaśpit nad Duklą po przeniesieniu się ze zboczy Cergowej. Miejsce to otaczano kultem od stuleci, zwłaszcza po beatyfikacji słynnego pustelnika przez papieża Klemensa II w 1733 roku. W roku 1769 stanęła tu pierwsza kaplica, a w 1887 zaczęli tu również rezydować pustelnicy z zakonu oo. bernardynów. Obecna świątyńka jest już trzecią w tym miejscu, zbudowana z kamienia w latach 1906–1908 staraniem bernardynów dukielskich. Wtedy też wzniesiono Domek Pustelnika, zwany także Domem Rekolekcyjnym. W grocie poniżej znajduje się cudowne źródełko, znane z uzdrowień. Od momentu kanonizacji św. Jana z Dukli 10 czerwca 1997 roku, Zaśpit jest jednym z najbardziej popularnych miejsc pielgrzymkowych w regionie.

Głośne były też pustelnie zakładane przez św. Brata Alberta. Powstawały zarówno w lasach Roztocza (Monasterz, Prusie i Stare Brusno), jak i w Zakopanem na Kalatówkach. Z kolei w Świętokrzyskiem bardzo popularna jest tzw. Pustelnia Złotego Lasu w Rytwianach, której nazwa nawiązuje do pięknego, jesiennego koloru buczyn i dąbrów.

Chyba jednak najbardziej znaną z dawnych pocztówek samotnią jest pustelnia, która istniała w ruinach historycznego zamku pienińskiego. Wybudowana w 1904 roku, z grotą św. Kingi, była zamieszkiwana przez kolejnych pustelników aż do roku 1949. Wtedy to spłonęła, a ówczesne władze Pienińskiego Parku Narodowego nie pozwoliły na jej odbudowę.

Warto też wspomnieć historię, która wydarzyła się w tzw. lesie grąblińskim w Licheniu w 1844 roku, kiedy to żołnierz napoleoński, Tomasz Kłossowski, zawiesił wizerunek Najświętszej Maryi Panny z orłem białym na piersi. Przez sześć długich lat Matka Boża objawiała się w tym miejscu pasterzowi Mikołajowi Sikatce. Dziś Licheń to wielki ośrodek pielgrzymkowy.

Ciekawym motywem pocztówek są obrazy Matki Boskiej w leśnej scenerii, co ma związek z licznymi o Niej legendami. Ich autorem, a przy tym autorem serii pocztówek, był wybitny malarz Piotr Stachiewicz (1858–1938). W 1894 roku ukazała się

książka Mariana Gawalewicza „Królowa Niebios" z ilustracjami Stachiewicza. Jedna z zamieszczonych tam legend mówi o Matce Bożej Gromnicznej, odganiającej z wielką świecą wilki od chłopskich zagród. W książce czytamy:

Dobytek ludzki ochrania od szkody
i nawet wilki z żarłoczną paszczęką w zimowe noce
od wiejskiej zagrody odgania sama opiekuńczą ręką.
Święty Mikołaj, co je w ryzach trzyma,
gdy spadną śniegi i nadejdzie zima,
ich dziką hordę na części rozbija,
aby za jego wyłącznym nakazem
na ludzkie dobro nie spadły razem;
więc mają sobie działy wyznaczone
i każdy idzie tylko w swoją stronę,
gdzie mu wyznaczył święty legowisko,
od ludzi z dala, od siebie nie blisko.
A na Gromniczną, gdy się z kniei zwlóczą
i jak rabusie po polach rozlażą,
za łupem węszą, a złowrogo mruczą
i między sobą na śniegu się swarzą,
i głodnym zębem kłapią, i dokoła robią
wyprawę na uśpione sioła,
Panienka święta staje im na drodze
z gromnicą w ręku, wśród tumanów śniegu
i wilcze stada zatrzymuje w biegu.
I tak na straży cichej wioski stoi,
więc napaść przed nią cofa się i boi,
i nie śmie naprzód iść, gdy światło zoczy.
Gdy wystraszone stado się rozskoczy,
to w jaką stronę cofnie się wilczysko,
w tę już umykać musi przed gromnicą;
zielone ślepia wściekłością mu świecą,
ale łeb zwiesza i wyciąga szyję,
jak pies skulony chyłkiem w śniegu brodzi
i w ciemne lasy spłoszony uchodzi.

Przestrzegano też pilnie, by nie prząść wełny na Mikołaja ani na Gromniczną, kiedy się wilki snują zgrajami licznymi, bo łatwo im wówczas w nici się zaplątać i będzie potem taki wilk trzymał się zagrody i przez rok cały w niej szkody wyrządzał.

Uważano, że wilki są szczególnie groźne na początku zimy. To dlatego św. Mikołaj odsyłał je do lasu. Ciekawym dowodem na te wierzenia jest kościół pod wezwaniem Świętego Mikołaja w Wilczej k. Gliwic, u tego bowiem patrona szukali obrony dawni mieszkańcy nękani napadami wilczych watah na swoje chudoby.

Wśród leśnych patronów najpopularniejszy jest św. Hubert (655–727), potomek królewskiego rodu Merowingów, który – odziedziczywszy po ojcu zamiłowanie do łowów – prowadził hulaszcze życie. Dopiero w Wielki Piątek 695 roku, polując w Ardenach, kiedy to zamienił łowy w rzeź zwierzyny, napotkał białego jelenia z promieniejącym krzyżem między tykami poroża. Nastąpiła wówczas u niego wielka przemiana – rozpoczął studia kanoniczne i zdecydował się prowadzić działalność misyjną. Wkrótce z rąk papieża otrzymał sakrę biskupią. Zmarł w opinii świętości, a jego kult szybko objął cały kontynent. Dzień poświęcenia relikwii św. Huberta, 3 listopada, stał się świętem wszystkich myśliwych w Europie.

Patronem leśnych ludzi jest też św. Franciszek (1182–1226). Mimo że pochodził z bogatej rodziny, zwano go „biedaczyną bożym z Asyżu". Swoją postawą moralną i filozofią życiową wybiegał w daleką przyszłość. Rozszerzył pojęcie „brata" i „bliźniego" na wszystkie stworzenia. Potrafił rozmawiać ze zwierzętami. Najważniejsze dla nas przesłanie św. Franciszka to postawa szacunku dla wszelkiego stworzenia, dla całości przyrody. Korzystanie z jej dóbr winno odbywać się na zasadzie niezbędności, człowiek jest wszak tylko gościem i przechodniem na tej ziemi. Leśnicy i ekolodzy jego właśnie wzięli sobie za patrona.

Ze św. Franciszkiem łączy się historia Kalwarii Pacławskiej – sanktuarium leśnego, położonego nieopodal Przemyśla. W połowie XVII wieku Andrzej Maksymilian Fredro wybudował tu drewniany kościół i klasztor, sprowadzając doń ojców franciszkanów. W latach 1770–1775 wzniesiono murowaną świątynię barokową na planie krzyża łacińskiego. Z powstaniem Kalwarii wiąże się legenda, która mówi, że Aleksander Maksymilian Fredro podczas polowania zapędził się w głąb kniei w pogoni za jeleniem. Zmęczony ucieczką zwierz zatrzymał się wreszcie, a między tykami jego poroża myśliwy ujrzał gorejący krzyż. To wydarzenie, zawierające w sobie motyw z legendy o św. Hubercie, miało go skłonić do zbudowania w tym miejscu kościoła, klasztoru oraz założenia tzw. kalwarii, czyli drogi krzyżowej na wzór jerozolimskiej.

W II połowie XVII wieku na ścieżkach prowadzących do szczytu kalwaryjskiego wzgórza wybudowano kaplice, przypominające święte miejsca w Jerozolimie. Łączące je dróżki stanowić miały osnowę Kalwarii. Pierwsze kapliczki były drewniane, często zamieszkiwali je pustelnicy, którzy swoje życie spędzali na rozmyślaniu, źródłem zaś ich utrzymania była jałmużna otrzymywana od pątników.

Kaplice – stacje drogi krzyżowej – usytuowane są na terenie pokrytym jodłowo-bukowym lasem, schodzącym aż do doliny symbolizującej Dolinę Jozafata i do rzeki Wiar – odpowiednika biblijnego Cedronu. Dwa sąsiadujące ze sobą wzgórza symbolizują Górę Oliwną i Golgotę. Lasy kalwaryjskie są doskonałym uzupełnieniem dla sanktuarium i dróżek Męki Pańskiej, które mają charakter szlaków kontemplacyjnych. Przejście nimi nastraja do refleksji, budzi potrzebę obcowania z naturą. Czas płynie wolniej, ludzkie sprawy mają boski wymiar.

Ojcowie Franciszkanie z Kalwarii Pacławskiej, zgodnie z nauką swego patrona, św. Franciszka, prowadzą nie tylko katechizację, ale uczą też rozumienia przyrody, interpretacji jej zjawisk i miłości do otaczającego nas świata istot żywych.

PATRONEM LEŚNYCH LUDZI JEST TEŻ ŚW. FRANCISZEK (1182-1226). MIMO ŻE POCHODZIŁ Z BOGATEJ RODZINY, ZWANO GO „BIEDACZYNĄ BOŻYM Z ASYŻU". SWOJĄ POSTAWĄ MORALNĄ I FILOZOFIĄ ŻYCIOWĄ WYBIEGAŁ W DALEKĄ PRZYSZŁOŚĆ.

Najsłynniejsza górska pustelnia św. Kingi w Pieninach istniała od 1904 roku kiedy to do nieukończonej jeszcze groty przybył pustelnik Władysław Stachura, który miał zadanie sprawować opiekę nad tym miejscem. Początkowo zamieszkał w grocie, później w zaś w małej drewnianej chatce, którą przerobił na swoją pustelnię. Nosił habit franciszkański, sypiał w trumnie, czas spędzał na modlitwie, czytaniu religijnych książek i zbieraniu ziół. Pomagał turystom odwiedzającym to miejsce, częstując ich wodą ze źródła św. Kingi. W zimne dni parzył herbaty, w tym lecznicze ziołowe. W 1915 roku w wielkim pożarze spalił się las sosnowy porastający Górę Zamkową, ale pustelnia ocalała. Pozostawiona jednak bez opieki, niszczała, w czym pomagali turyści i pasterze. W roku 1924 odremontował ją inny pustelnik, Wincenty Władysław Kasprowicz, który w czasie I wojny światowej – przymusowo wcielony do armii pruskiej – brał udział w straszliwej bitwie pod Verdun, a później w Powstaniu Wielkopolskim. Dwukrotnie



Matka Boża Gromniczna to temat ludowych legend. Dobytek ludzki ochrania od szkody i nawet żarłoczne wilki w zimowe noce odpędza opiekuńczą ręką od wiejskiej zagrody. Na pocztówce krakowskiej oficyny „Pocztówki" dodano czterowiersz: W noc zimową, w zawierusze głodne wilki wyją, | Dziewczątko się przestraszyło: Ratuj mnie Maryjo! | Mleczną drogą stąpa Pani z zapaloną świecą | Precz odpędza czarne wilki płonąca gromnicą. *Obraz Adama Setkowicza z cyklu „Rok polski – luty" to uosobienie przysłowia ludowego:* Jak Matka Boska gromnicą zaświeci, to wilk od zagrody do lasu poleci. *Święto Matki Bożej Gromnicznej obchodzone jest 2 lutego*



Z tej samej serii obrazów Adama Setkowicza pochodzi pocztówka przedstawiająca Matkę Bożą w otoczeniu jaskółek. Wiosenny klimat tego dzieła jest pochwałą wszelkiego stworzenia. Dopełnia go anonimowy wierszyk: Skrzydlata młodzi! górno – rozbawiona! | Tyś jest najszczytniejsza myśli mych korona. | Twoje zwinne wzloty, niewinne szczebioty, | Duszę mą unoszą nad gwiazd kołowroty.

był odznaczany wysokimi orderami. Po dramatycznych przeżyciach wojennych skłonił się do życia klasztornego. Wstąpił do klasztoru w Krakowie, czuł jednak powołanie do życia pustelniczego. Samowolnie opuściwszy klasztor, zamieszkał w Pustelni Pienińskiej, którą zajmował aż do 1949 roku.

W czasie II wojny światowej odwiedzający pustelnika żołnierze niemieccy nie czynili mu przeszkód. Również nowa komunistyczna władza po 1945 roku nie zabraniała mu przebywania w pustelni, natomiast był przeszkodą dla Pienińskiego Parku Narodowego. Gdy od uderzenia pioruna 1949 roku pustelnia się spaliła, władze parku nie zgodziły się na jej odbudowę. I tak po 45 latach swój byt zakończyła słynna Pustelnia Pienińska. Pozostało po niej jednak mnóstwo zdjęć; wiele z nich krążyło po Europie jako pocztówki.

I wędrowały drogą pocztową obrazy świętych stąpających po leśnych ścieżkach, wizerunki pustelników i ich tajemniczych eremów, działając na wyobraźnię ludu. Las bowiem, sam w sobie będąc świątynią przyrody, ów mistyczny przekaz bardzo wzmacniał.



„Po mlecznej drodze" – pocztówka wydawnictwa „Galerja Polska" w Krakowie z obrazem Piotra Stachiewicza



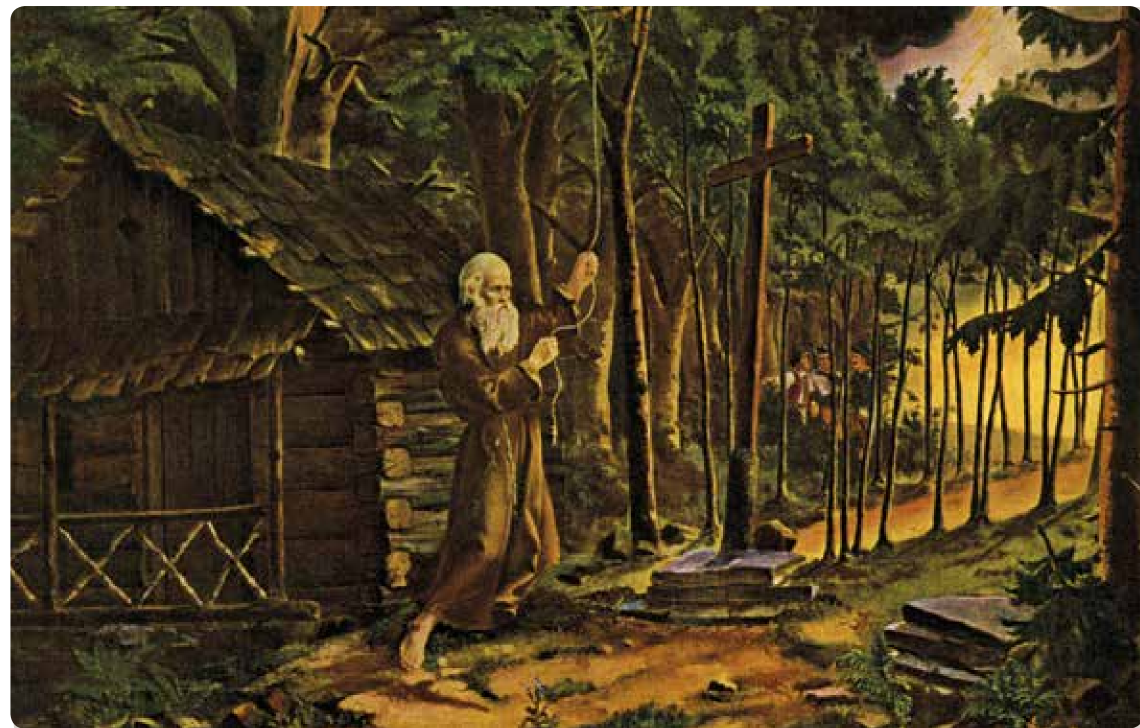
Z tej samej serii, tego samego wydawcy, „Dziewica z kwiatu" (mal. Piotr Stachiewicz), będąca wyobrażeniem jednej z legend o Matce Boskiej krążących wśród ludu. Autorzy „Królowej Niebios" pisali: Fantazyo ludu, tyś błogosławioną, bo widzisz, słyszysz i rozumiesz więcej niekiedy z tajemnic wszechświata, niż trzeźwy umysł zbadać zdołał i dlatego nie dziwne tobie żadne dziwy ni cuda…

„ROK BOŻY" PIOTRA STACHIEWICZA TO CYKL ZŁOŻONY Z 12 OBRAZÓW (12 MIESIĘCY). KAŻDY Z NICH UOSABIA PRZYSŁOWIA LUDOWE, ODNOSZĄCE SIĘ DO KAŻDEGO MIESIĄCA, POZOSTAJĄCE W ZWIĄZKU ZE ŚWIĘTYMI, KTÓRYCH PAMIĄTKĘ KOŚCIÓŁ WTEDY WŁAŚNIE OBCHODZI.



Matka Boża Gromniczna na obrazie Piotra Stachiewicza z cyklu „Rok Boży" – motyw dedykowany na luty. Dopisek nad obrazem: Jak Matka Boska gromnicą zaświeci, to wilk od zagrody do lasu poleci. *Niżej:* Św. Mikołaj sejm wilczy zbiera *– podpis pod obrazem tego samego autora i z tego samego cyklu, dedykowanym na grudzień. Wierzono niegdyś, że święty Mikołaj przegania wilki na zimę do lasu*

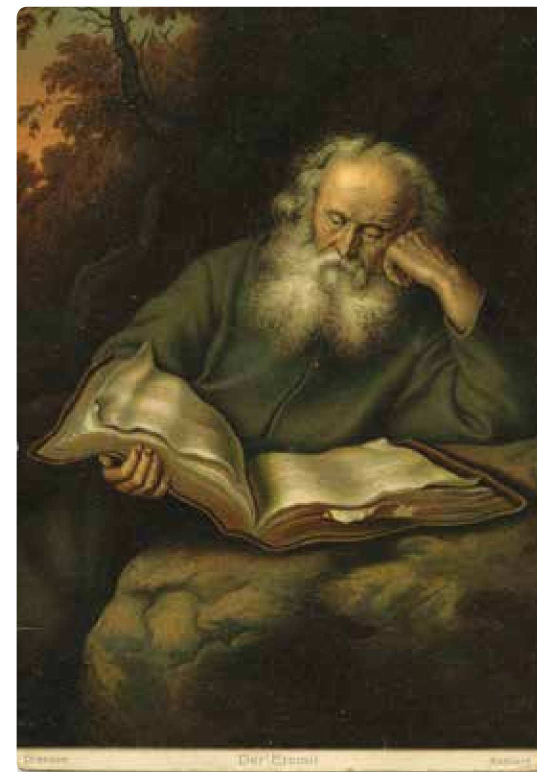




„Radość ostatniego pustelnika". Czeska pocztówka według obrazu namalowanego w 1903 roku przez Jana Knebla (1866–1962)



„Samotář", czyli pustelnik w lesie. Obraz K. Raška na pocztówce wysłanej w 1914 roku



Obraz słynnego holenderskiego malarza Salomona Konincka (1606–1656) „Eremit", czyli pustelnik, przedstawia starca czytającego księgę w otoczeniu lasu. Dzieło znajduje się w zbiorach galerii w Dreźnie. Pocztówka wydana przez Stengel & Co. G.m.b.H. Drezno



Postać skryby pustelnika z niemieckiej pocztówki pokazuje las jako miejsce ciszy i odosobnienia, dające jednocześnie możliwość szerszego spojrzenia na sprawy tego świata. Pocztówka wysłana 13 września 1929 roku pocztą lotniczą z Berlina do Kölln

W LASACH SWOJE EREMY WZNOSILI PUSTELNICY, PROWADZĄCY ŻYCIE ASCETYCZNE I SAMOTNE. PRZYKŁADEM MOŻE BYĆ ŚW. ANDRZEJ ŚWIERAD, KTÓRY MIAŁ PUSTELNIĘ W TROPIU, CZY ŚW. JAN Z DUKLI.



Ciekawą wymowę ma obraz „Pustelnik" szwajcarskiego artysty Arnolda Böcklina (1827–1901). Polska pocztówka, Wydawnictwo A.J. Ostrowski Łódź–Warszawa



Najsłynniejsza górska pustelnia św. Kingi w Pieninach



Grota św. Kingi i pustelnik w Pustelni Pienińskiej



Kaplica „Annasza" w Kalwarii Pacławskiej



Jednym z najsłynniejszych pustelników i założycieli zakonów był brat Albert Chmielowski (1845–1916). W powstaniu styczniowym został ciężko ranny i stracił nogę. Świetny malarz, który poświęcił się pomocy bezdomnym i chorym. Na pocztówce z okresu międzywojennego przedstawiony jest z hr. Władysławem Zamoyskim w miejscu, gdzie później powstała pustelnia na Kalatówkach (hr. Władysław Zamoyski podarował zakonowi skrawek ziemi przy drodze na Kalatówki, gdzie brat Albert zbudował pustelnię, w której mogli przebywać zakonnicy w czasie wolnym od pracy). Przedwojenna pocztówka wydana nakładem Zgromadzenia Braci Albertynów w Krakowie

ZNANE BYŁY PUSTELNIE ZAKŁADANE PRZEZ ŚW. BRATA ALBERTA. POWSTAWAŁY ZARÓWNO W LASACH ROZTOCZA (MONASTERZ, PRUSIE I STARE BRUSNO), JAK I W ZAKOPANEM NA KALATÓWKACH.



Pustelnia św. Brata Alberta na Kalatówkach w Zakopanem. W 1902 roku brat Albert przeniósł pustelnię na nowe miejsce położone na stokach Krokwi, na tzw. Śpiącą Górę; obiekt przy drodze przejęły siostry. W 1908 roku przy klasztorze sióstr powstał niewielki drewniany budynek, w którym brat Albert szukał samotności w czasie pobytów w Zakopanem



Nastrojowy obrazek ze staruszką pod leśną kapliczką został wysłany w formie pocztówki imieninowej 13 listopada 1912 roku z Warszawy do Mławy z życzeniami dla Stacha Kosińskiego od kochającej go siostrzyczki Feli

URok leśnych kapliczek

Osobnym zupełnie tematem są leśne kapliczki, kryjące tajemnice ludzi sprzed lat. Ich niezwykła różnorodność architektoniczna i piękne wkomponowanie w krajobraz budzą do dziś zachwyt i nastrajają modlitewnie.

Kapliczki w lasach są często jedynymi śladami po dawnych mieszkańcach okolicznych ziem i pracujących tu niegdyś drwalach, furmanach czy smolarzach. Dla ludzi, którzy trafiają na nie po raz pierwszy, są widokiem zaskakującym, zawsze wywołującym duże wrażenie.

Najczęściej pojawiającą się formą kapliczki są krzyże przydrożne, stawiane od niepamiętnych czasów. Jako znak wiary, zaświadczają o religii miejscowej wspólnoty, a jednocześnie strzegą przed wszelkim złem. W Polsce najczęściej spotykany jest krzyż rzymski (łaciński). Pod względem intencyjnym znajdziemy krzyże cmentarne, pokutne, błagalne, dziękczynne i wspomagające duszę niewinnie zabitego.

Szczególne dużą różnorodność reprezentują krzyże na Podlasiu oraz – poza Polską – na Litwie. Odwieczna tradycja ich ustawiania przy różnych okazjach sprawiła, że w wielu miejscowościach wznosiły się one niemal jeden przy drugim wzdłuż dróg. Dopiero po upadku powstania styczniowego, jego pogromca, Michaił Nikołajewicz Murawjow, wydał 8 czerwca 1864 roku zakaz stawiania nowych krzyży, ale też i zabronił remontu starych. Okrutny ten człowiek doskonale zdawał sobie sprawę z patriotycznego znaczenia krzyży i kapliczek przydrożnych. Był to więc jeden z elementów polityki represji i rusyfikacji ziem dawnej Rzeczpospolitej. Zakaz został zniesiony dopiero w 1896 roku ukazem carskim, który jednak wciąż nie dopuszczał budowy krzyży z materiałów trwałych, stąd ogromne powodzenie krzyży z drewna. Wznoszono je niezwykle wysokie, by po przegniciu podstawy, można było krzyż wkopać głębiej, co nie wymagało osobnej zgody władz zaborczych.

Bardzo interesującą teorię ukuł Bronisław Piłsudski, który twierdził, że łatwość, z jaką lud przyswoił sobie nabożeństwo do krzyża, trzeba przypisać połączeniu czci do drzew świętych i gajów z zawieszaniem krzyży i kapliczek na wybranych drzewach. Wprawdzie święte gaje na terenie Polski były wycinane na polecenie duchowieństwa, ale pojedyncze drzewa, czczone w tajemnicy przez jednostki, pozostawały wciąż pod ochroną. Pozwalało to neofitom przytwierdzać do nich symbole wiary katolickiej, nie zaprzestając jednocześnie składania u ich stóp ofiar uświęconych tradycją minionych wieków.

Kapliczki w lasach są często jedynymi śladami po dawnych mieszkańcach okolicznych ziem i pracujących tu drwalach, furmanach czy smolarzach.

Sama nazwa „kapliczka” pochodzi od łacińskiego słowa *capella* (płaszczyk), będącego zdrobnieniem od *cappa* – płaszcz. Jeszcze przed VI wiekiem tak nazywano mały budynek, w którym przechowywano płaszcz i inne relikwie św. Marcina, wdziewane przez królów francuskich w roli tarczy ochronnej podczas wojen. Później nazwa ta stała się pospolita i przeszła do krajów przejmujących kulturę chrześcijańską. Oznaczała mały budynek, szopkę, przykrycie, daszek, ochronę jakiejś świętości, miejsce na modlitwę. Warto też odnotować, że opiekunów kapliczek nazywano wówczas kapelanami.

Interesujące jest, że początkowo kapliczki miały formę małych szkatułek przybijanych do drzew. Zygmunt Gloger twierdził nawet, że wynikało to z czci, jaką otaczano dęby w czasach pogańskich. Ludzie pobożni, by wykorzenić dawne przesądy, wieszali na szczególnie dorodnych drzewach obrazy Matki Bożej.

Tradycja głosi, że przy drodze, którą szedł św. Wojciech z Krakowa do Gniezna – tam, gdzie się tylko zatrzymał i lud nauczał – stawiano później kapliczkę na pamiątkę dla przyszłych pokoleń. Wedle podania, pierwszy taki obiekt stanął w Modlnicy, wówczas milę od Krakowa. Kapliczka, obsadzona lipami, przez kilkaset lat świadczyła o kulcie św. Wojciecha i ponoć jeszcze w XIX wieku o jednej z lip w tej miejscowości mówiono, że *św. Wojciech pod nią kazał* (głosił kazania).

Niektóre kapliczki stojące wśród lasów czy pól stawały się kapliczkami obrzędowymi. W maju gromadzili się pod nimi ludzie, by śpiewać pieśni maryjne. W sanktuariach o charakterze kalwaryjskim istnieją całe ciągi ścieżek z kapliczkami, gdzie można rozpamiętywać kolejne stacje drogi krzyżowej czy też zgłębiać tajemnice Pisma Świętego, obcując jednocześnie z naturą.

W XIX wieku istniał zwyczaj wymierzania kar cielesnych przy kapliczkach, albowiem kara zadana w miejscu świętym nabierała większego znaczenia. W Beskidzie na przykład brano przestępcę na postronek lub łańcuch, zakładano też czasem na głowę kradziony przezeń przedmiot i prowadzono jak bydlę przez wieś. Następnie w obecności całego zbiegowiska, przy kapliczce wymierzano chłostę na gołe ciało.

Bywały też kapliczki-pustelnie, bo zdarzało się, że wędrowni mnisi lub inni pragnący zanurzyć się w samotnej modlitwie dobudowywali do odosobnionej, często leśnej kapliczki prowizoryczne zadaszenie i żyli w tym miejscu, odprawiając modły, odżywiając się tylko leśnymi owocami i ziołami.

Kapliczki ogniskowały też wiele legend, dzięki którym przetrwała wśród ludu znajomość zdarzeń sprzed lat. Takich, o których nie zawsze czyta się w podręcznikach historii, ale bez których miejscowa historia obyć się nie może, bo tworzą lokalną świadomość, poczucie tożsamości.

W końcu XIX wieku kapliczka stała się jednym z ulubionych motywów kart pocztowych.



Pocztówka z obrazem S. Pohla „Utracony raj – zrozpaczona" ilustrowała zapewne nastroje kobiety piszącej do swego męża na froncie w czas największych bitew na terenie Karpat. Korespondencję wysłano z Krosna 2 grudnia 1917 roku



Kapliczka – krzyż przydrożny. Obraz Walerego Eliasza Radzikowskiego z „Modlitwą polskiego dziewczęcia" autorstwa Władysława Bełzy, autora wielu patriotycznych wierszy. Pocztówkę wysłano jako kartkę świąteczną. Wydawnictwo Salon Malarzy Polskich, 1906 rok



Dziewczynka modląca się pod nadrzewną kapliczką. Pocztówka czechosłowacka wysłana 3 marca 1935 roku z Hranic do Pragi czeskiej. Wydawnictwo „Vincentinum”

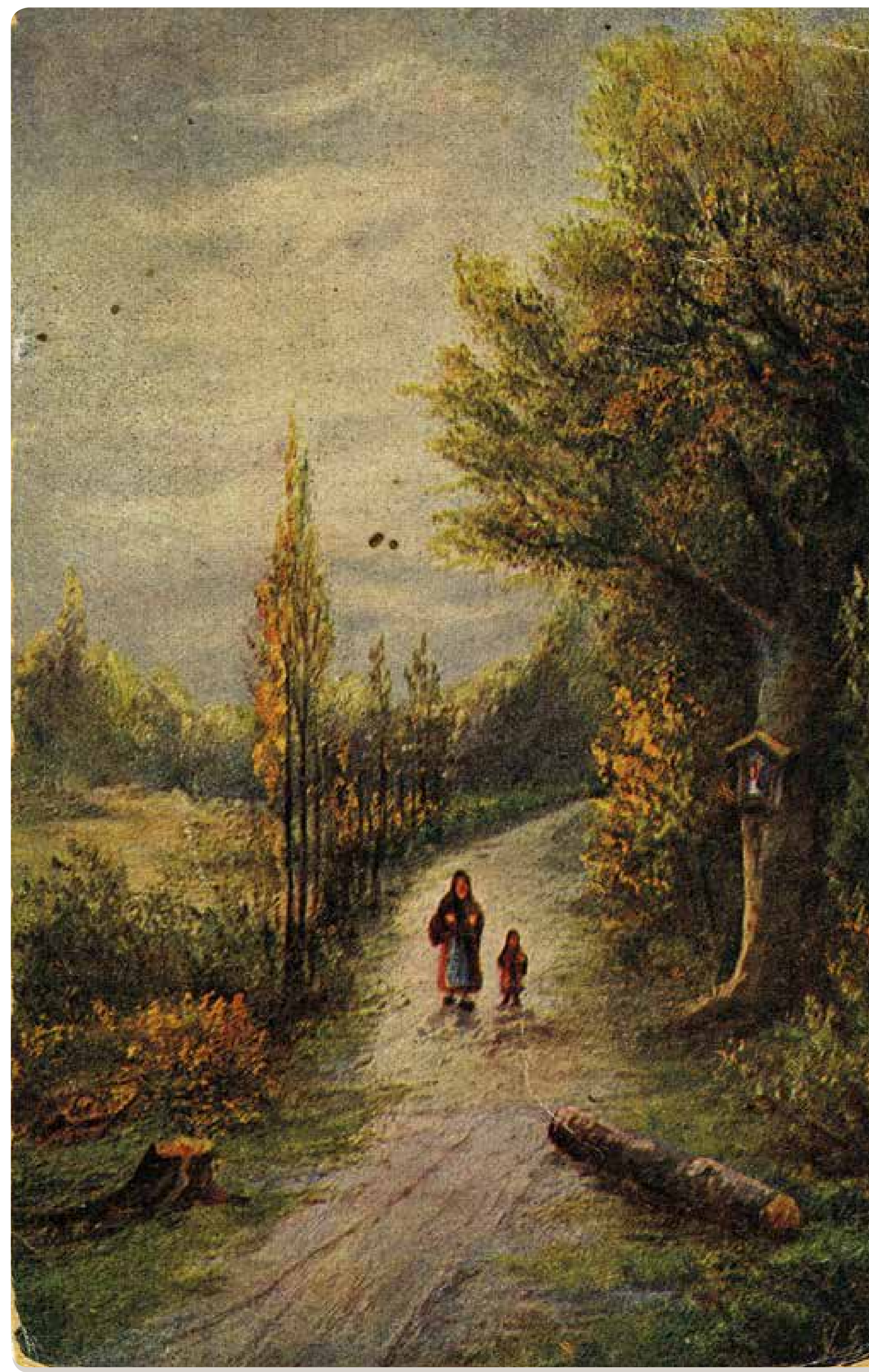


Pasterz grający na fujarce pod nadrzewną kapliczką to idylliczna pocztówka czeska z lat wojny. Wysłana 22 czerwca 1943 roku jako kartka wielkanocna z Jičina. Ukazała się nakładem Wydawnictwa „Vincentinum”, dochód przeznaczony był na nieuleczalnie chorych wychowanków



Idylliczna scenka z dziećmi modlącymi się pod leśną kapliczką to temat obrazu Waleriana Krycińskiego (1852–1923) „Z Podhala”. Pocztówkę opublikowało Wydawnictwo Artystycznej Produkcji „Podhale” Prof. J. Turek w Zakopanem

ZA KAŻDĄ LEŚNĄ KAPLICZKĄ SKRYWA SIĘ LUDZKA TRAGEDIA LUB RADOŚĆ. WIESZANO JE NA DRZEWACH Z WDZIĘCZNOŚCI ZA NIEOCZEKIWANĄ ŁASKĘ, W PODZIĘCE ZA URATOWANIE OD ZARAZY, WYLECZENIE Z CHOROBY, A TAKŻE JAKO POKUTĘ ZA GRZECHY.



Dużą wartość historyczną ma pocztówka z wizerunkiem dwojga osób przechodzących leśną drogą obok nadrzewnej kapliczki. Wysłała ją Zośka z Olszanicy k. Ustrzyk 30 września 1917 roku do Adolfa Makarewicza na front poprzez Felposte no. 295. Żali się swemu mężowi, że Poldek jest na 10-dniowym urlopie, znowu martwi się, dokąd go przydzielą, ot stos za stosem sunie jak czarne chmury, oczy chyba nie obeschną, łez już chyba nie mam, ciężkie czasy. Kiedy na urlop przyjedziesz, a może na święta? Napisz…



Pełna ekspresji „Modlitwa" przed leśną kapliczką słupową. Pocztówka z okresu międzywojennego, Wydawnictwo Sofia



Dziewczyna przemierzająca z koszykiem drogę przez las i klęcząca na śniegu przed nadrzewną kapliczką może się kojarzyć z Czerwonym Kapturkiem. To temat pocztówki Wydawnictwa Kart Artystycznych D.G. we Lwowie. Wysłał ją Jasiek do Ziuchny w Krośnie 11 lutego 1922 roku. Autorem obrazu „Modlitwa" namalowanego w 1915 roku jest Z. Skawiński



F. Klimeš: „Pierwsze nabożeństwo". Pocztówka z lat międzywojennych



Kaplica w lesie, bez względu na kraj, ma swój niepowtarzalny urok. Autorem obrazu „Waldkapelle" był Otto Pfeiffer, austriacki dziennikarz i malarz. Austriacka pocztówka z leśną kaplicą wysłana w 1922 roku do Wiednia



Motyw Wojskiego grającego na rogu jest jednym z naszych narodowych symboli łowieckich. Autor obrazu, Michał Sozański (1853–1923), był jednym z malarzy asystujących przy powstawaniu słynnej „Panoramy Racławickiej". Wydawnictwo „Altenberg" we Lwowie przed 1909 rokiem

POJEDZIEMY NA ŁÓW

Lasy Polski obfitują w zwierzynę. Najliczniej występują w nich sarna, jeleń i dzik, będące gatunkami łownymi. Nikogo też dziś nie dziwi obecność w lesie żubra, łosia czy jenota. Są jednak zakątki, gdzie coraz łatwiej o spotkanie nawet z jednym z wielkich drapieżników, do których zalicza się niedźwiedzia, rysia i wilka. Są to gatunki nadające lasom puszczański charakter, a w świadomości ludzkiej wywołujące strach, często nieuzasadniony.

Prawdziwie królewskie łowy odbywały się niegdyś na żubry, bo polowanie na „puszcz imperatora" było wyłącznym przywilejem monarchy. Dlatego właśnie zwierzę to stało się bohaterem dzieła *De Bisonte et ejus venatione*, autorstwa Mikołaja Hussowskiego – pierwszej książki myśliwskiej wydrukowanej w Polsce w 1523 roku. Poemat zadedykowany został królowej Bonie.

Trudno dziś uwierzyć, że w średniowieczu niektórzy zoologowie w Europie Zachodniej mylili żubra z turem, gdyż w owym czasie te zwierzęta na zachodzie już wytępiono, znano je więc tylko z opowieści docierających z terenu Rzeczpospolitej. Próbował ten mylny osąd prostować Zygmunt Herberstein, poseł cesarza Ferdynanda, przejeżdżający kilkakrotnie przez Polskę, który w dziele wydanym w Bazylei w 1556 roku zamieścił ryciny obu gatunków. Żubra podpisał: *Bisons sum, polonis suber, germanis bisont. Ignari uri nomen dederunt* (tzn. „Bisons jestem, po polsku suber, po niemiecku bisont. Nieuki tura nazwisko mi dali"). Herberstein polował na żubry z królem Zygmuntem Augustem. Opisał później z wielką przesadą, jak polski monarcha strzelił tak wielkiego żubra, że mógł on (król Zygmunt August) z dwiema innymi osobami usiąść pomiędzy rogami zwierza (!). Zresztą wielu polskich królów, poczynając od Władysława Jagiełły, na Janie III Sobieskim kończąc, lubowało się w polowaniu na króla puszczy.

Łowy na żubra miały zawsze posmak wielkiej przygody, gdyż niosły duże niebezpieczeństwo. Wielu łowczych ginęło wówczas na polowaniach. Pierwszą wzmiankę o takim zdarzeniu znajdujemy już u Długosza, który opisuje przypadek Sieciecha z orszaku księcia Bolesława Krzywoustego w 1107 roku. Szczwany psami żubr wypadł prosto na Sieciecha, który:

> *...wstydząc się uciekać w oczach monarchy i wszystkich myśliwych, zeskoczył z konia, zastawił się oszczepem i pchnął nim żubra, ale widząc, iż go nie poraził, rzucił się na ziemię. Zwierz zwyczajnie srogszy, kiedy rozdrażniony, stratował go naprzód kopytami, potem zaś porwawszy na rogi, jak piłką pomiatał w górę, wreszcie stratowanego i na półumarłego wrzucił między krzaki i ciernie. Zbiegli się przyjaciele do Sieciecha, obwinąwszy go suknem, zanieśli omdlałego do pobliskiego grodu, a jako ledwie godzinę żyć mogącego, odżałowali.*

PRAWDZIWIE KRÓLEWSKIE ŁOWY ODBYWAŁY SIĘ NIEGDYŚ NA ŻUBRY, BO POLOWANIE NA „PUSZCZ IMPERATORA" BYŁO WYŁĄCZNYM PRZYWILEJEM MONARCHY.

Z wielkim przepychem polował też na żubry August III Mocny – w ciągu jednego dnia 1774 roku wraz ze swą drużyną ustrzelił 42 osobniki. Niecodziennym wyczynem popisał się zaś car Aleksander II w 1860 roku, który własnoręcznie ubił 28 tych zwierząt. Pamiątką tego łowieckiego rekordu był ufundowany przez niego pomnik żubra, ustawiony w Białowieży.

Ale łowy na żubra to czasy zamierzchłe. Na dawnych pocztówkach pojawia się za to



Zwyczaj dzielenia się opłatkiem ze zwierzyną leśną w noc wigilijną przetrwał wśród myśliwych i leśników do dziś. Na świątecznej akwareli czeskiego wydawnictwa „Vincentinum" widać starego myśliwego, który prócz betlejemskiego światełka i opłatka dźwiga potężne naręcze siana



Umělecká pohlednice *(pocztówka artystyczna) o tematyce myśliwskiej pochodzi z czeskiego wydawnictwa „Vincentinum". Autorem rysunku jest J. Soukupa. Kartkę wysłano 23 grudnia 1941 roku z życzeniami świątecznymi z czeskiego Kotlina*

cała plejada zwierza z naszych lasów, najczęściej w łowieckim kontekście. Szczególnie przyciągają wzrok obrazy polowań na wilki, które malowali artyści tej miary, co Józef Chełmoński czy Juliusz Kossak.

Nie zawsze jednak zwierzyna miała szczęście do ludzi. Czasy wojen zawsze trzebiły jelenie i dziki, ale sprawiały też gwałtowny wzrost drapieżników, zwłaszcza wilków żywiących się wszelką padliną. Gorzej miały niedźwiedzie. W czasie ciężkich walk o przełamanie frontu w Karpatach w czasie I wojny światowej populacja niedźwiedzia mocno ucierpiała, gdyż przeganiane z miejsca na miejsce, nie mogąc sobie znaleźć spokojnego zakątka na gawrę, padały łupem żołnierzy. Zachowała się nawet widokówka z tego okresu, na której austriacka generalicja pozuje do zdjęcia przy ubitym misiu.

W okresie międzywojennym towarzystwa łowieckie wprowadzały zakazy polowania na niedźwiedzie lub też ograniczały możliwości ich odstrzału w okresie wodzenia młodych. Głośnym echem odbiło się wydarzenie z 29 stycznia 1931 roku, kiedy to podczas polowania w Sołotwinie Mizuńskiej, w Karpatach Wschodnich, hrabia Alfred Potocki zastrzelił niedźwiedzicę z piastunem. Władze sądowe wszczęły śledztwo przeciwko Potockiemu, a jego czyn potępił też Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich, stwierdzając, że postąpił wbrew etyce łowieckiej, polując na niedźwiedzie w gawrze. W tym samym czasie pojawiła się pocztówka „Niedźwiedź w Karpatach" ze zdjęciem autorstwa Władysława Burzyńskiego, wydana przez Państwową Radę Ochrony Przyrody. W tej serii ukazały się również białowieskie żubry.

Sporo można znaleźć pocztówek z wilkami, które mocno rozmnożyły się w okresie I wojny światowej. Dane z okresu międzywojennego podają liczbę ponad 900 wilków w lasach państwowych. Było to zwierzę łowne o całorocznym okresie polowań. Dziś wilk podlega ochronie gatunkowej, ale klimat polowań sprzed lat, który pozostał na starej pocztówce, daje nam wyobrażenie o tamtych czasach.



Łowy królewskie to nie tylko polowania na żubry. Król Jan III Sobieski namiętnie polował z sokołami, co sugestywnie oddaje obraz Juliusza Kossaka, wydany jako pocztówka Salonu Kulikowskiego w Warszawie. Wysłana ze stolicy 22 listopada 1922 roku do Wolsztyna przez Władka, który pisał z podróży do Niusi Mizinkowskiej i zapewniał ją o swych uczuciach



„Powrót o zachodzie słońca" Stanisława Olszewskiego to urocza scena myśliwska, przypominająca dawne polskie tradycje polowań. Kartka wysłana z Wilna do Józefa Juchniewicza ze Zwierzyńca z okazji imienin. Stempel z 18 marca 1933 roku



„Po polowaniu" – czeski artysta Jaroslav Vešin (1860–1915), malujący przez większą część życia w Bułgarii, zostawił wiele prac o tematyce myśliwskiej. Tu dość symboliczne zakończenie łowów – ostanie krople z butelki na uczczenie upolowanej zwierzyny. Pocztówka wydana w Pradze w okresie międzywojennym



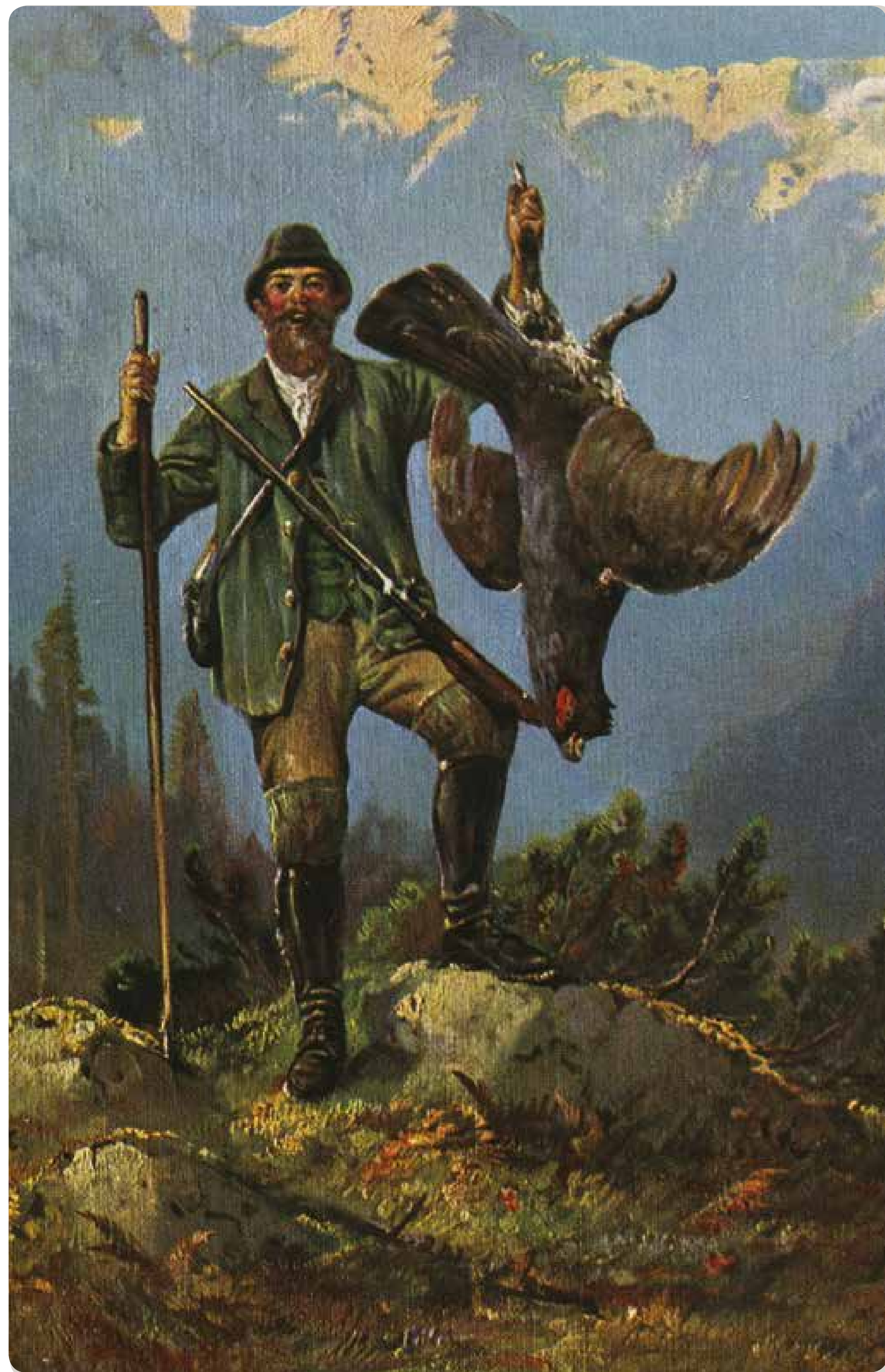
„Wymarsz na polowanie" autorstwa Stanisława Olszewskiego. Pocztówka wydawnictwa Salon Malarzy Polskich w Krakowie



Odpoczynek na polowaniu – autor nieustalony



Polowanie na zające to niegdyś w całej Europie najlepsze łowy zbiorowe. Naganka, ława myśliwych i pewność łowieckiego sukcesu ciągnęły w pole. Koloryt tamtych polowań oddaje pocztówka z obrazem autorstwa słynnego czeskiego malarza Václava Anderlego (1814–1849)



Wielka radość alpejskiego myśliwego ze zdobycia głuszca. Malarstwo Moritza Műllera (1868–1934) to szereg motywów myśliwskich. Kartka wydawnictwa „Erika"

W CZASIE CIĘŻKICH WALK O PRZEŁAMANIE FRONTU W KARPATACH W CZASIE I WOJNY ŚWIATOWEJ POPULACJA NIEDŹWIEDZI MOCNO UCIERPIAŁA, GDYŻ PRZEGANIANE Z MIEJSCA NA MIEJSCE, NIE MOGĄC SOBIE ZNALEŹĆ SPOKOJNEGO ZAKĄTKA NA GAWRĘ, PADAŁY ŁUPEM ŻOŁNIERZY.



Austriaccy oficerowie z upolowanym w Karpatach niedźwiedziem. Pocztówka z roku 1915



„Polowanie na kuropatwy". Pocztówka z lat międzywojennych według obrazu G. Murawjowa. Wydawca: A.J. Ostrowski



Ciekawy przykład ryciny na angielskiej pocztówce wysłanej w 1904 roku do Niemiec. Przedstawia ona starszego jegomościa z tęgim brzuchem, wcale nie wyglądającego na snajpera, z satysfakcją prezentującego ustrzelonego miniaturowego ptaszka. W podpisie umieszczono stare przysłowie: Nigdy nie wiesz, do czego jesteś zdolny, dopóki nie spróbujesz, *które dopełnia komizmu sytuacji*

SATYRA NA MYŚLIWYCH

Cóż dziwnego w satyrycznym spojrzeniu na łowy, skoro samo słowo „satyra" nawiązuje do mitologicznego bożka lasów. Satyr to mąż dziki i wesoły, przypisany do orszaku Dionizosa.

Cechą dobrego myśliwego jest, a przynajmniej powinno być, poczucie humoru i dystans do polowania – odwiecznego zajęcia ludzkości, wykonywanego we współczesnych warunkach. Łowiectwo zazwyczaj wiąże różne męskie pasje, stąd nic dziwnego, że treścią myśliwskich kawałów są często miłosne podboje, w podtekstach zaś przewija się nadmierna ambicja i męska nieudolność, skutkująca fatalnymi strzałami. I jeśli komuś wydaje się, że są to cechy współczesnych nemrodów, jest w błędzie. Niewybredne dowcipy zrozumiałe są najczęściej tylko dla osób o pewnym stopniu wtajemniczenia, dla myśliwych jednak są ponadczasowe. Na przykład wśród angielskich dżentelmenów znana jest opowieść pewnego lorda, który na spotkaniu w klubie wspominał swe safari sprzed wielu lat. Rozedrganym głosem ciągnął: *Nagle zza skały wychodzi lew. Ja z jednej lufy – paf! Pudło. Z drugiej – paf! Pudło. Zes.. łem się!* – kończy opowieść, a słuchający na to: *Milordzie, w takiej sytuacji to żadna ujma*. Myśliwy, wytrzeszczając oczy: *Teraz!*

Nieco inny rodzaj humoru znajdujemy w tradycji polskiej. Stary hrabia opowiada o łowach na dzika: *I strzelił ja jedną kulą i drugą, ale chybił paskudnie. Dzik w potok, gdzie mój gajowy stał na stanowisku. Patrzę ja się, a za chwilę gajowy na dziku wyjeżdża i tuż koło mnie śmiga... I do dziś nie wiem, ukłonił on mi się, czy nie?*

Alkohol i łowy ponoć nie idą w parze, przy czym podkreślić należy tu słowo „ponoć", a resztę pominąć milczeniem. Że w przeszłości wódka i myśliwy to częste małżeństwo z miłości, świadczyć może mnogość związanych z tym zabawnych zdarzeń i opowieści. O powrotach na czworakach z polowania, o psach przynoszących swych panów w zębach, o alkoholu chowanym przed żoną w lufach dubeltówki... Jeden z krążących dowcipów mówi o myśliwym, który wrócił późno z polowania, i nad ranem, gdy już kac zaczynał go męczyć i przychodziło marzenie o „klinie", przywołał swego psa, chuchnął mu prosto w mordę i wykrzyknął: „Szukaj!"

Nadzwyczajny strzał to temat wielu przechwałek myśliwskich, a opowieści o kilku lisach, bykach czy odyńcach trafionych tą samą kulą weszły do światowego kanonu łowieckiej blagi. Równie chętnie mówią myśliwi o precyzyjnie odstrzelonych kaczorowi w locie... uszach. Nic dziwnego, że takie motywy trafiają na pocztówki. Prawda jest jednak pośrodku, pudło jest bowiem naturalnym zdarzeniem na polowaniu, ale wywołuje oczywistą lawinę kpin, łącznie z przyznawaniem medalu „Króla Pudlarzy".

Wątki te są nie tylko odwieczne, ale i uniwersalne dla przedstawicieli różnych narodów. W całej gamie łowieckich tematów można wyłowić motywy, które kiedyś miały nieco inny wymiar, ale ich przesłanie pozostaje wciąż aktualne.

Dziś, gdy humor myśliwski jest w cenie, warto przypomnieć z czego śmiali się nemrodzi przed laty. Świetnie widać to na starych pocztówkach z przełomu XIX i XX wieku, kiedy to karta korespondencyjna święciła swój „wiek złoty".

CECHĄ DOBREGO MYŚLIWEGO JEST, A PRZYNAJMNIEJ POWINNO BYĆ, POCZUCIE HUMORU I DYSTANS DO POLOWANIA – ODWIECZNEGO ZAJĘCIA LUDZKOŚCI, WYKONYWANEGO WE WSPÓŁCZESNYCH WARUNKACH.



Strzał do celu nierozpoznanego zdarza się wśród myśliwych. Pomyłka konia z łosiem czy sarny z kozą, jak na tej pocztówce, jest przedmiotem drwin i powodem do wstydu. Dlatego taki nemrod jest gotów zapłacić wielokrotnie więcej niż wartość rzeczywista zwierzęcia, byle tylko tajemnica się nie wydała



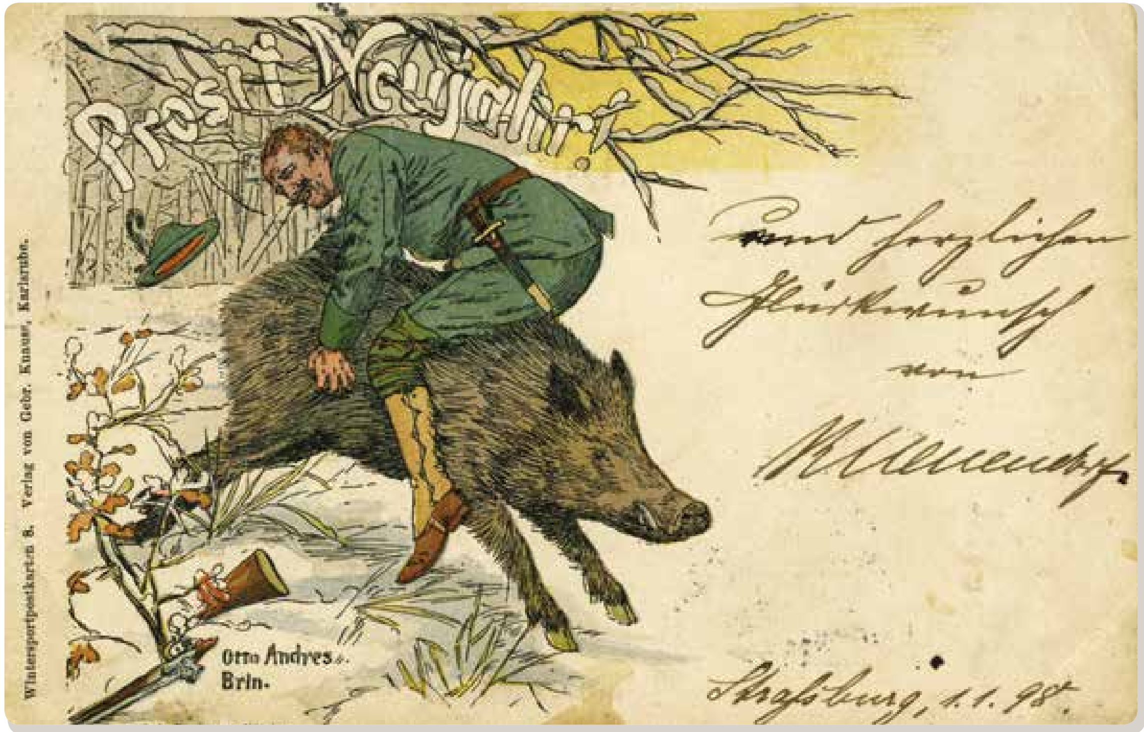
Czasem nierozpoznanym celem staje się cielę, jak na obrazie „Niefortunny myśliwy" Józefa Wincentego Kruszewskiego (1853–1920), który słynął z rysunków satyrycznych. Temat jest jak najbardziej ponadczasowy i ponadnarodowy. Wydawnictwo „Wisła" w Krakowie



Niepowtarzalny w swej wymowie obraz Zofii Stryjeńskiej (1891–1976) „Odpoczynek myśliwski" lub „Wieczerza w lesie" ma w sobie nutkę rozwiązłości i nawiązuje zarówno do myśliwskich form zabawy przy ognisku, jak też chęci podbojów miłosnych. Wydawnictwo Salon Malarzy Polskich, Kraków



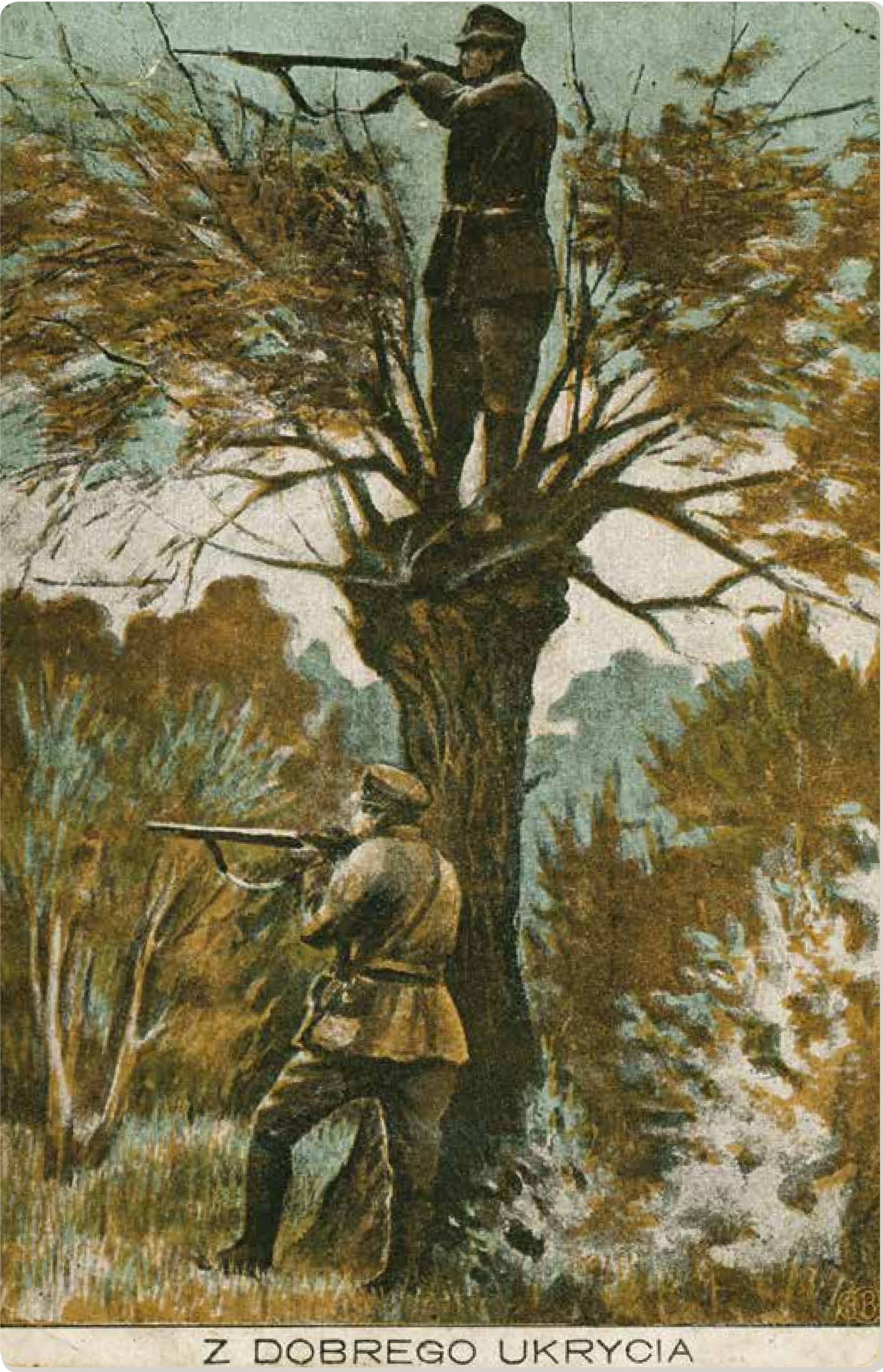
Obraz Jacka Malczewskiego „Po polowaniu" pokazuje odwieczny myśliwski problem „przyprawianych rogów" przez żony zdradzające swych mężów. Tacy nawiedzeni myśliwi, często przebywający w lesie, żartobliwe zwani są nemrodami. Skojarzenia z mitologicznym Akteonem, zamienionym przez Dianę w jelenia i rozszarpanym przez własne psy, nasuwają się same. Nemrod u Malczewskiego ma jednak rogi kozie, a nie poroże jelenia, czym nawiązuje raczej do leśnego Fauna lub Satyra. W jego oczach widać pytającą złość, podczas gdy twarz obnażonej kobiety wyraża jeszcze wspomnienie niedawnej rozkoszy. Pocztówka Wydawnictwa Rafał Malczewski, Kraków



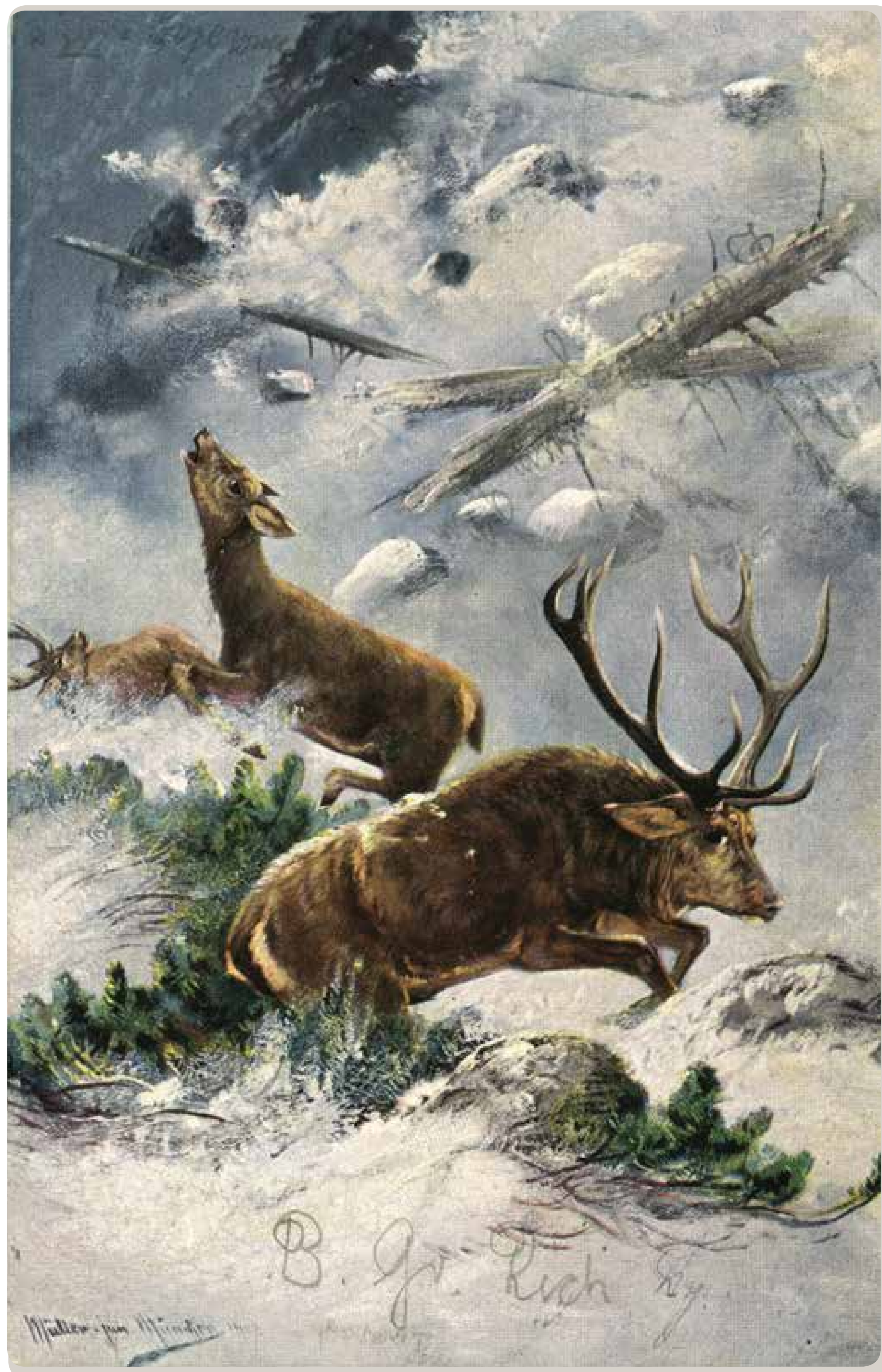
Niecelny strzał do dzika może skutkować kłopotami. Na bardzo starej niemieckiej pocztówce grafik Otto Andres pokazał „Jazdę na dziku", która stała się motywem życzeń noworocznych wysłanych 1 stycznia 1898 roku ze Strasburga do Lipska



Czasem myśliwego tak zaskoczy pojawienie się zwierza, że broń wypadnie z rąk. Lepiej wówczas schronić się za stosem drewna, niż ryzykować starcie z mocno przestraszonym jeleniem. Niemiecka pocztówka wysłana 27 marca 1910 roku z Berlina



„Z dobrego ukrycia" to humor myśliwski z okresu międzywojennego. Kartkę do wujostwa w Sosnowcu wysłał z Łodzi Adolf odbywający służbę w baonie zapasowym pułku strzelców konnych. Było to 20 lutego 1920 roku



Lawina przerywająca koncert rykowiska

Jeleń na rykowisku

Las bywa częstym tematem dla artystów; dość powiedzieć, że nazwa „plener" dla malarskiego spotkania bierze się właśnie od malowania widoków natury. W XIX wieku wykształcił się też kierunek w sztuce, zwany naturalizmem, dążący do wiernego odtwarzania zjawisk natury w dziełach sztuki, dokładnej jej obserwacji, posuniętej do pochwały brzydoty, ale przede wszystkim – do zachwytu nad doskonałością i urodą wszelkiego stworzenia.

Wizerunki zwierząt malowali już praludzie na ścianach jaskiń i choć może tamte obrazy nie zachwycają swym kunsztem, to jednak dają świadectwo wrażliwości naszych praprzodków na piękno natury.

Chętnie malowano też jelenia na rykowisku, którego wizerunek pojawiał się już na arrasach wawelskich i rycinach średniowiecznych. Bo to przecież królewski zwierz.

Nie sprzyjała zwierzęciu historia o „przyprawianiu rogów", choć zdradzany mąż, mimo że przedstawiany jako potężny samiec jelenia, najczęściej bywa nazywany „rogaczem", czyli... samcem sarny. Do polskiej tradycji ów „rogacz" wkradł się chyba niedawno, jeśli bowiem spojrzymy na obraz Jacka Malczewskiego „Po polowaniu", to zobaczymy, że łowcy rosną rogi Fauna lub Sylwana; nie jest to poroże jelenia.

Obrazki z motywem rykowiska jeszcze 30–40 lat temu były dość powszechne w wiejskich chatach w formie oleodruków lub makatek. Dostojnie ryczące byki, oparte przednimi nogami o pień drzewa, z uchodzącym im z pyska kłębem pary, były w pewnym okresie szczytem dobrego smaku artystycznego. I nie wiadomo dlaczego ktoś wymyślił, że ryczący byk – jedno z najpiękniejszych zjawisk w naszej przyrodzie – to synonim kiczu w sztuce. Bierne odtwarzanie natury znalazło swych krytyków i zostało uznane za dowód artystycznego zacofania.

W okresie międzywojennym ryczące jelenie zaczęły znikać ze ścian domów szlacheckich i mieszczańskich, później zaczęli się też ich wstydzić mieszkańcy wsi. Trudno dziś o porządny kicz z jeleniem na rykowisku, albowiem większość tych dzieł przepadła. Tylko w niektórych muzeach etnograficznych można jeszcze podziwiać niegdysiejszą ich różnorodność, można ją też odnaleźć na starych kartkach pocztowych z początku XX wieku, na których wdzięcznie pomykają stadka łań, walczą byki, ryczący zaś jeleń często stoi na urwistej skale nad morzem, mając w tle ostre szczyty... Tatr.

Trzeba pamiętać, że to, co uznajemy dziś za kicz w malarstwie czy za grafomanię w odniesieniu do kiepskiej literatury, kiedyś może zostać zupełnie inaczej ocenione i w oczach przyszłych pokoleń nabrać wartości artystycznej. Tak już bywało ze słynnymi operami komediowymi Mozarta, które przez jemu współczesnych krytyków uważane były za bezwartościowe. Ocena w tej kwestii jest sprawą wielce subiektywną.

Wśród polskich obrazów o tematyce przyrodniczej, pojawiających się na starych pocztówkach, są jednak prawdziwe arcydzieła prawdziwych mistrzów. Wystarczy wspomnieć słynne „Kuropatwy na śniegu" Józefa Chełmońskiego, „Na żer" Alfreda Wierusza-Kowalskiego, „Ślad" Henryka Weyssenhoffa czy obraz „Łoś" Stanisława Sawiczewskiego.

To, co uznajemy dziś za kicz w malarstwie czy za grafomanię w odniesieniu do kiepskiej literatury, kiedyś może zostać zupełnie inaczej ocenione i w oczach przyszłych pokoleń nabrać wartości artystycznej.



Lis przechera niosący koguta skradzionego nocą w kurniku – taki obraz tego drapieżnika jest swego rodzaju stereotypem. Niemiecka kartka pocztowa wysłana 11 marca 1913 roku do Berlina

Na dawnych pocztówkach są też wizerunki innych gatunków zwierząt, nie tylko jelenia: wilka, głuszca, cietrzewia, a nawet niedźwiedzia. Sporo jest lisów z przypisanym do nich charakterem złodziei kurnikowych. Można dostrzec kuropatwy i zające, ptactwo wodne i drapieżne, na które niegdyś również polowano.

Na pocztówce znalazło się również słynne zdjęcie niedźwiedzi wykonane przez badacza tych drapieżników Włodzimierza Burzyńskiego w Karpatach. W 1931 roku w czasopiśmie „Ochrona Przyrody" ukazał się jego głośny artykuł, prezentujący wiele spostrzeżeń z życia niedźwiedzi na Huculszczyźnie. Autor zamieścił w nim też zdjęcie imponującego samca, upolowanego przez siebie w Karpatach wiosną 1905 roku. Miał on po wypatroszeniu 340 kilogramów wagi i 240 cm długości ciała, a przecież musiał być w tym czasie już nieco wychudzony po kilku miesiącach zimy. Był to osobnik, jakiego już nigdy potem nie spotkano, a na wystawie łowieckiej w 1910 roku w Wiedniu uznano go za największy okaz, jaki ubito kiedykolwiek na terenie monarchii austro-węgierskiej.

WIZERUNKI ZWIERZĄT MALOWALI JUŻ PRALUDZIE NA ŚCIANACH JASKIŃ I CHOĆ MOŻE TAMTE OBRAZY NIE ZACHWYCAJĄ SWYM KUNSZTEM, TO JEDNAK DAJĄ ŚWIADECTWO WRAŻLIWOŚCI NASZYCH PRAPRZODKÓW NA PIĘKNO NATURY.



Węgierska pocztówka z ptaszętami na ostrokrzewie wysłana 19 listopada 1931 roku





„Kuropatwy na śniegu" i „Niedźwiedzie". Niemieckie pocztówki z lat 30. XX wieku, wyd. Koch & Bitriol, Drezno



Iwan Szyszkin (1832–1898) to jeden z najwybitniejszych rosyjskich malarzy naturalistów, a „Poranek w sosnowym lesie" to jedno z najbardziej znanych jego dzieł. Ciekawostką jest fakt, że współautorem obrazu był przyjaciel Szyszkina, Konstantin Sawicki, który namalował niedźwiedzie. Jego podpis pierwotnie znajdował się na płótnie obok podpisu głównego twórcy, jednak Piotr Trietiakow po zakupieniu obrazu starł podpis Sawickiego i od tej pory w większości opracowań dzieło przypisuje się jedynie Szyszkinowi. Kartka pocztowa wydana w Czechach była jednocześnie reklamówką Oldřicha Kciana – handlarza suknem. Wysłana 23 września 1932 roku

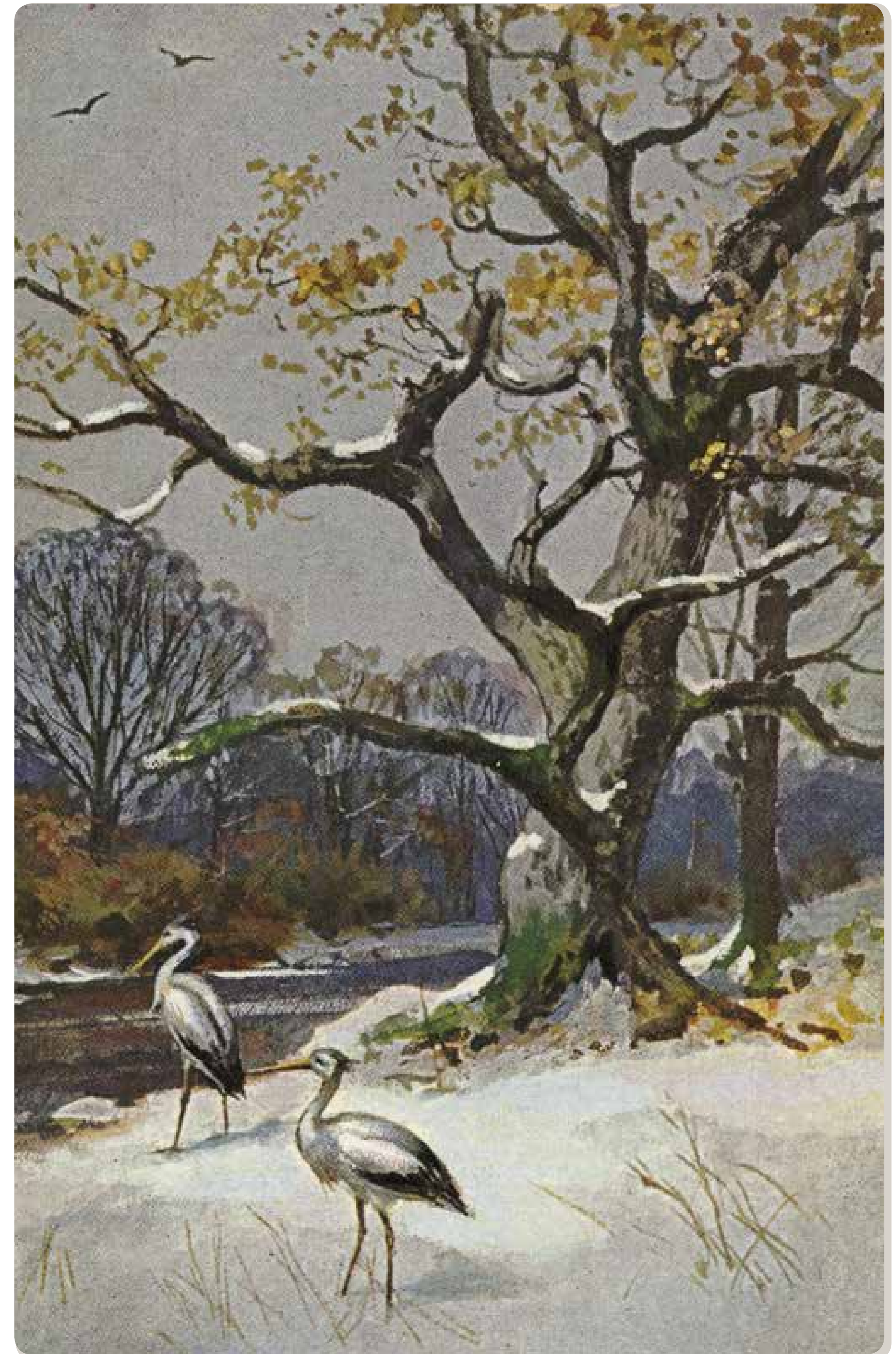
W GÓRACH OD ZAWSZE NIEDŹWIEDŹ BYŁ POSTRACHEM LUDZI. CZĘSTO NAZYWALI GO „BURYM" LUB TEŻ ZE STRACHEM MÓWILI PO PROSTU: „ON", NIE CHCĄC UŻYWAĆ NAWET SŁOWA „NIEDŹWIEDŹ", BY NIE WYWOŁAĆ GO Z LASU.



„Kuropatwy na śniegu" Józefa Chełmońskiego (1849–1914) to obraz uważany za jeden z najlepszych przykładów animalistycznej sztuki w dorobku artysty. Chełmoński utrwalił scenę zaobserwowaną w naturze w zimowy poranek 1891 roku. Wydawnictwo Galeria Polska, Kraków



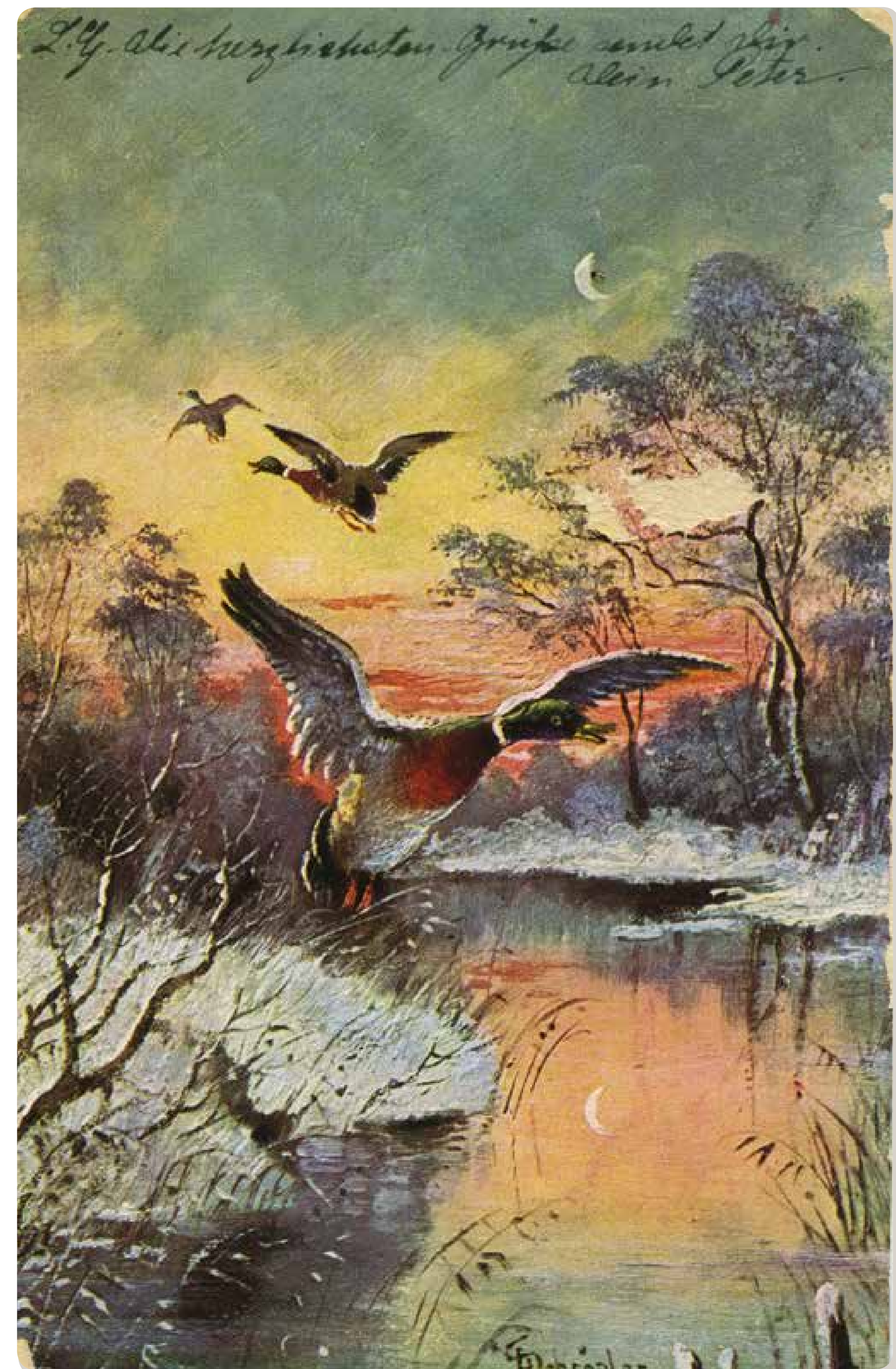
Piękne studium stadka jarząbków na niemieckiej pocztówce z lat 30. XX wieku



Obraz Splitgerbera juniora zatytułowany „W lesie" przedstawia nadrzeczne okolice z czaplami



„Lis ze zdobyczą" – obraz autorstwa Edmunda Cieczkiewicza na pocztówce Wydawnictwa Krakus. Niejaki Paweł z Krasiczyna pisał do Wielmożnej Marii w Nowym Sączu: Masieńko, dotrzymaj słowa danego! *Wysłano 8 czerwca 1917 roku*



Kaczka krzyżówka, najliczniej obecnie występująca. Jej samiec ma bajecznie kolorowe upierzenie. Autor: Schreder. Pocztówka wysłana z Kolonii 13 września 1934 roku



Napad wilków na sanie to jeden z ulubionych motywów obrazów Józefa Chełmońskiego. Pocztówka wydana przez „Galerię Polską" w Krakowie



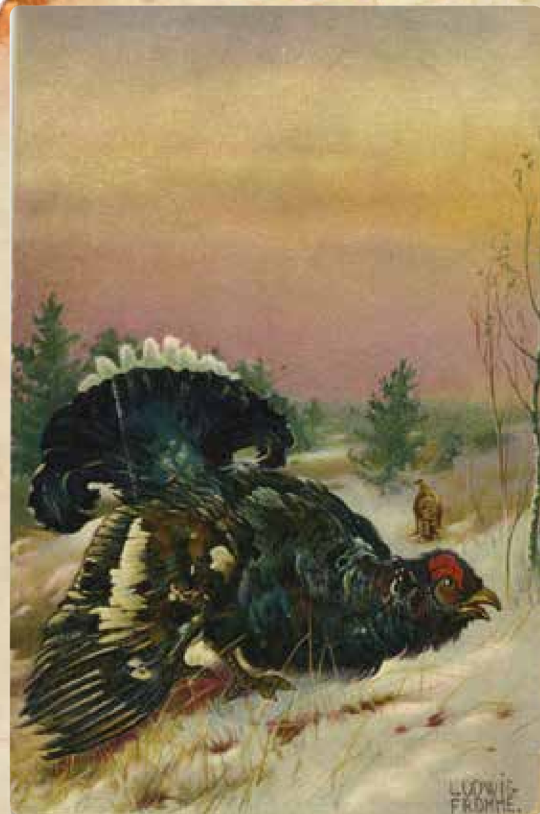
„Na żer" – obraz Alfreda Wierusza-Kowalskiego (1849–1915). Pocztówka domu wydawniczego „Świt" w Warszawie. Wysłana z Częstochowy do Siedlec 13 czerwca 1921 roku



Woroszyłow: „Gon wilków". Kartkę otrzymał Walery Iwanicki od życzliwego Romka. Wysłana 30 maja 1912 roku z Izasławla (dziś Zasławl na Białorusi)



Obraz S. Olszewskiego „Zgłodniały" jest niemal lustrzanym odbiciem obrazu „Na żer". Wydawca: Salon Malarzy Polskich w Krakowie



Autorem obrazu na pocztówce jest Ludwig Fromme. Kartka wysłana 6 maja 1909 roku z Oels (Oleśnica)



„Zawiedziony" (lisek) autorstwa Moritza Müllera (1868–1934), niemieckiego artysty, na rosyjskiej pocztówce wysłanej do Jadzi z Turczyna 19 lipca 1907 roku przez nieznanego nadawcę z Równego Wołyńskiego



Remigiusz Ładowski w wydanej w 1783 roku „Historyi naturalnej" donosił: Głuszec ptak jest z kur dzikich największy (...). W sosnowych lasach i bukowych przesiada, kontentując się szyszkami i jagodami. Podczas tokowania, gdy się zagra, tak głuszeje, że nie tylko myśliwego, ale nawet i strzelenia nie słyszy.



Najczęściej kogut tokuje na drzewie. Kartka czechosłowacka wysłana 12 czerwca 1923 roku



St. Zygmuntowicz: „Łoś" z cyklu „Cuda polskiej przyrody". Wydawnictwo Salon Malarzy Polskich w Krakowie



Niemiecka pocztówka z drapieżnikiem niosącym upolowanego bażanta do gniazda z pisklętami, którą wysłano 23 maja 1911 roku z Iwonicza-Zdroju do Tarnopola. Jej adresatem był Wenanty Ferenz, c.k. sędzia powiatowy



„Ślad" Henryka Weyssenhoffa – pocztówka Salonu Malarzy Polskich w Krakowie



Polowanie orła na bażanta. Pocztówkę wysłano z Kijowa 22 września 1904 roku. Daje się odczytać treść w języku polskim na awersie, druga bowiem strona była wówczas jeszcze przewidziana na adres

NA DAWNYCH POCZTÓWKACH SĄ TEŻ WIZERUNKI INNYCH GATUNKÓW ZWIERZĄT, NIE TYLKO JELENIA: WILKA, GŁUSZCA, CIETRZEWIA, A NAWET NIEDŹWIEDZIA. SPORO JEST LISÓW Z PRZYPISANYM DO NICH CHARAKTEREM ZŁODZIEI KURNIKOWYCH. MOŻNA DOSTRZEC KUROPATWY I ZAJĄCE, PTACTWO WODNE I DRAPIEŻNE, NA KTÓRE NIEGDYŚ RÓWNIEŻ POLOWANO.



Żubry w Puszczy Białowieskiej według barwnego drzeworytu Władysława Bieleckiego (1896–1942 lub 1943). Pocztówka Salonu Malarzy Polskich



Kozice – niemiecka pocztówka sprzed 1909 r. Wyd. Koch & Bitriol, Drezno



Tragiczna w swej wymowie kartka z dziełem Józefa Ryszkiewicza „Po burzy", przedstawiającym jelenia, zabitego przez spadającą sosnę, i stojącą tuż obok łanię. Dom Wydawniczy Chlebowski, Warszawa



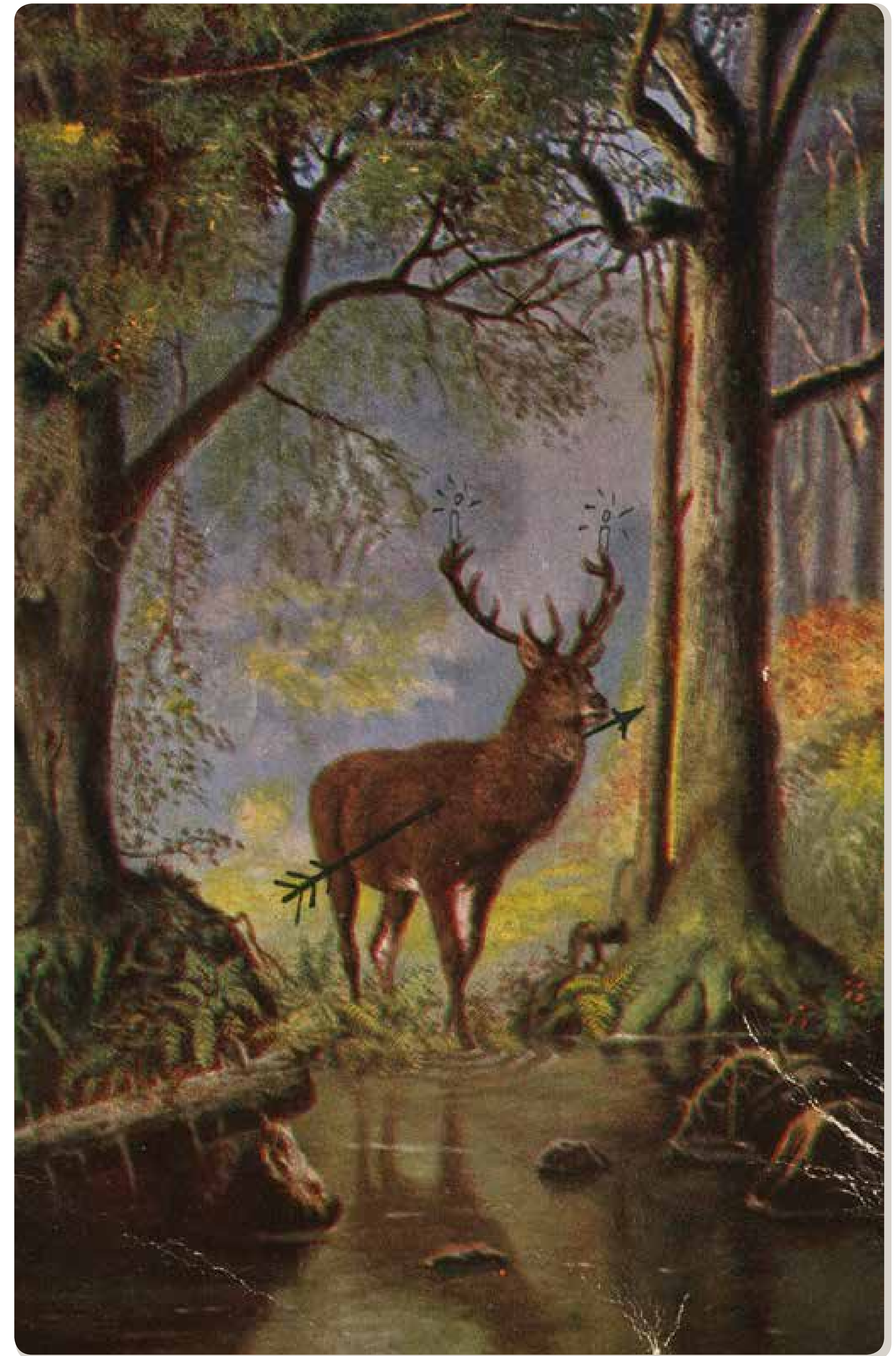
Borsuk – rzadko portretowany zwierz na przedwojennej pocztówce niemieckiej



Zew natury. Niemiecka pocztówka wysłana 10 sierpnia 1908 roku



Św. Hubert, któremu ukazał się jeleń z krzyżem między tykami poroża. Drzeworyt Władysława Skoczylasa. Towarzystwo Wydawnicze, Mazowiecka 12, Warszawa



Pocztówka z jeleniem przebitym strzałą. Wysłano z Pragi 5 kwietnia 1940 roku



Łoś żerujący na pędach młodych drzew w poświacie zachodu słońca to temat pocztówki rosyjskiej



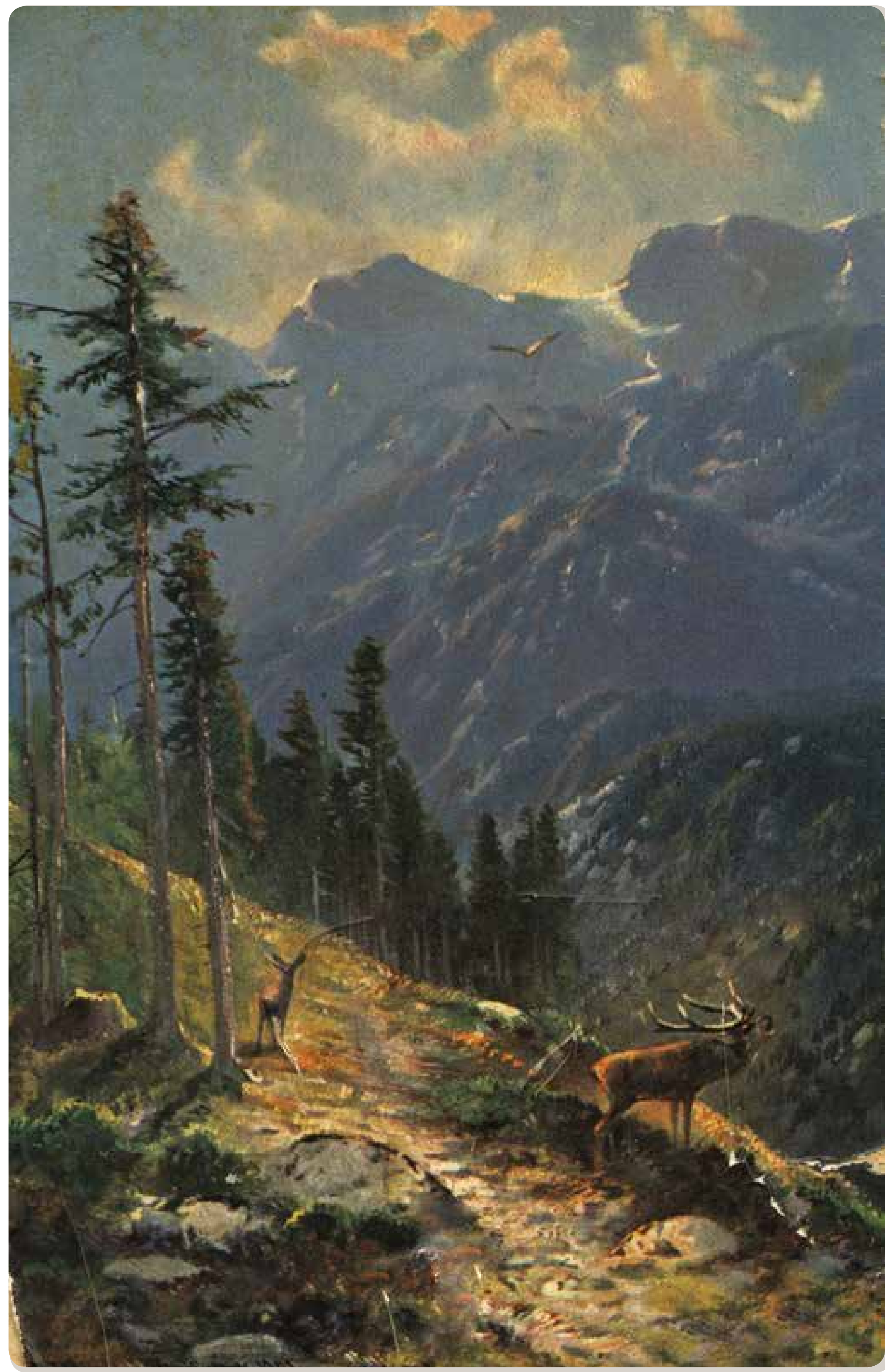
Jeleń na rykowisku – największy cud natury. Niemiecka pocztówka wydana w Lipsku, wysłana 30 października 1916 roku pocztą polową z Chemnitz



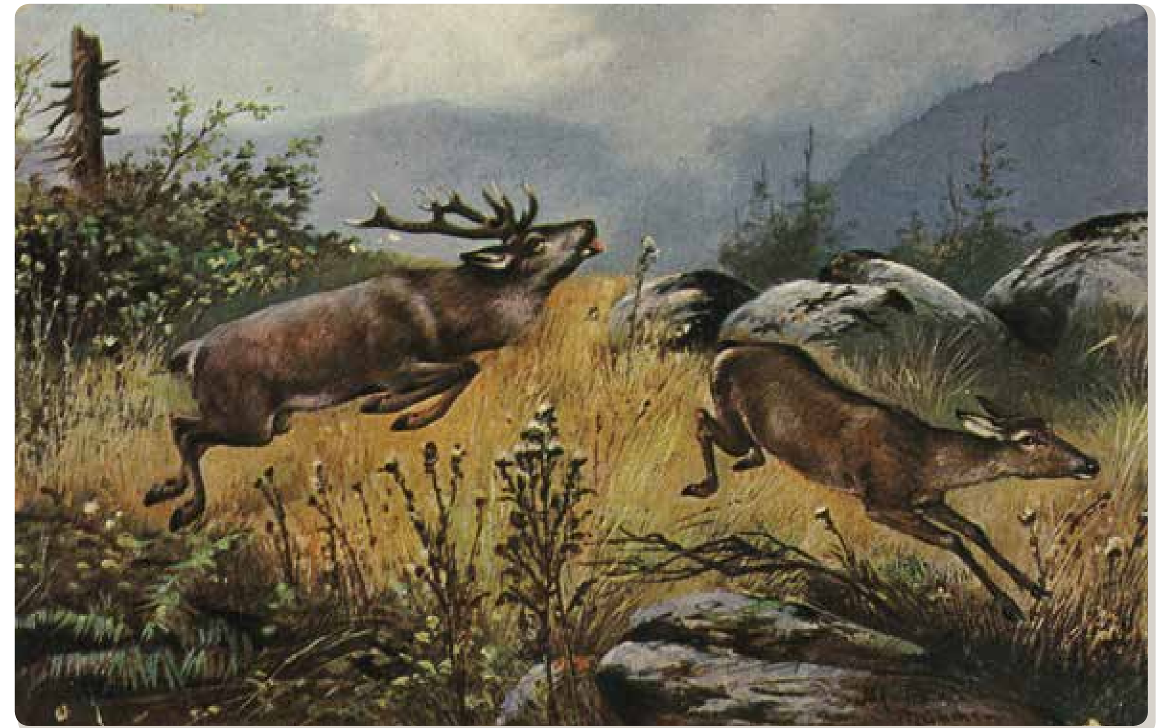
Autorem polskiej pocztówki z łosiem jest Stanisław Florian Sawiczewski (1866–1942). Kartka wysłana w czasach galicyjskich ze Lwowa do Budapesztu tuż przed I wojną światową



Leśna idylla. Kartka wysłana 11 sierpnia 1907 roku



Rykowisko w wysokich górach ma swój specjalny urok. Pocztówka wysłana z Kołomyi w Karpatach Wschodnich do pani Jackowskiej we Lwowie 10 grudnia 1930 roku



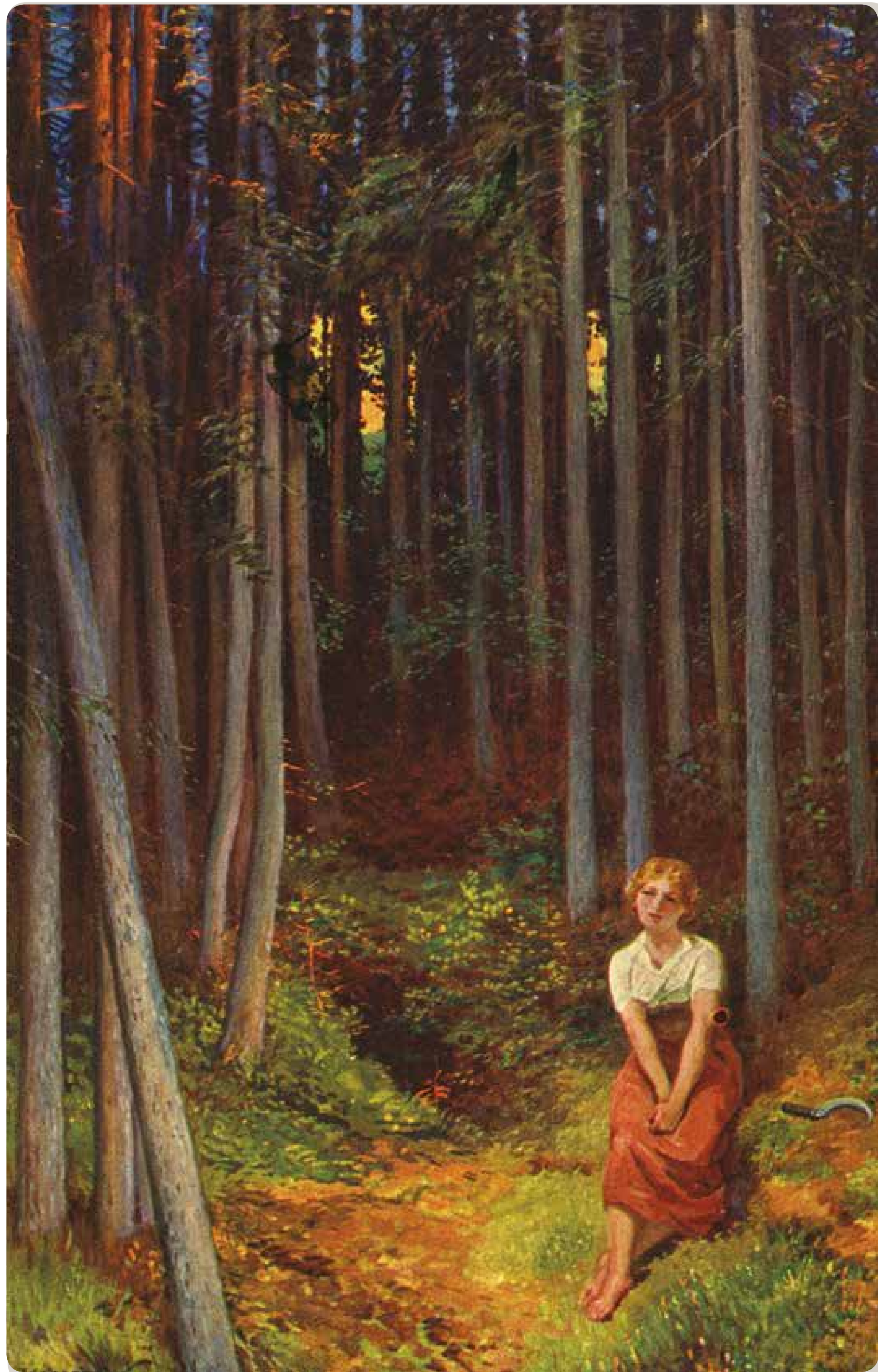
Kartka wysłana ze Lwowa do Ladzina k. Rymanowa do Wielmożnej Maryi Dereniowskiej tuż przed wybuchem I wojny światowej



Jeleń osaczony przez psy. Motyw z niemieckiej kartki wysłanej z Hamburga 18 września 1916 roku



Ostatni akord rykowiska – zdradziecki strzał zza skały kładzie kres życiu potężnego byka.
Pocztówka wysłana z Würzburga 23 listopada 1903 roku



Klimat zadumy ma pocztówka przedstawiająca dziewczynę w sośninie. Zauważa się tu jakiś tęskny nastrój, rekwizyt zaś – sierp – daje do zrozumienia, że to młoda żniwiarka, która uciekła do lasu, szukając w nim pociechy

KOBIETA W LESIE

Dziś hasło „kobieta w lesie" wywołuje u kolekcjonerów starych pocztówek pozytywne skojarzenia przywodzące na myśl przeważnie sympatyczną leśniczkę, ubraną w elegancki mundur, opowiadającą młodzieży o tajemnicach przyrody. Jak bardzo inne było postrzeganie płci odmiennej przed laty, pokazują choćby pocztówki z przełomu XIX i XX wieku. Oczywiście nie dopatrzymy się tam pań w mundurach gajowych czy leśniczych, bo było to wówczas niemożliwe. Zawód leśnika, bardzo trudny i wymagający sporej siły fizycznej, był przypisany wyłącznie do mężczyzn.

Zachowało się sporo dawnych pocztówek, na których zobaczyć możemy najrozmaitsze scenki z przedstawicielkami płci pięknej. Najczęściej są to kobiety na grzybobraniu lub zbierające chrust na zimę. W wielu regionach kraju do lasu wychodzono zbiorowo, w wesołym przeważnie nastroju, i tak samo zeń powracano. Uzbierane gałązki przewiązywano powrozem, formując tzw. paki. Bywało, że złośliwi gajowi podbiegali czasem z tyłu i... nożem przecinali powrózek, niwecząc ciężką pracę kobiety.

Zbieranie opału to niegdyś cały rytuał, kończący się dopiero jego dokładnym porąbaniem i ułożeniem wokół ścian domu w tzw. zachaty. Zdarzało się jednak, że nie zdążono tego zrobić przed zimą, nim spadł pierwszy śnieg. Wtedy kto żyw wychodził o świcie lub zmroku do lasu, by przytargać stamtąd ciepłodajne gałęzie. Na starych pocztówkach widać sceny noszenia opału przy świetle księżyca. W wielu okolicach panowało zwyczajowe prawo, że to, co kobieta, zwłaszcza starsza, wyniosła z lasu na swych barkach po zachodzie słońca, było darmowe i żaden „leśny" nie śmiał jej karać, nawet jeśli była to cała „fura" chrustu.

Bardzo ważnym zajęciem było też niegdyś grabienie ściółki leśnej i zbieranie jej na zimowe posłanie dla bydła. Zajmowały się tym młode dziewczęta, znajdujące przy pracy okazję do zabawy i spotkań towarzyskich z dala od oczu rodziców.

Naturalnym zajęciem pań było zbieranie jagód i grzybobranie. Zbieraniem grzybów zajmowały się dojrzałe kobiety, znające się na gatunkach jadalnych, ale też doskonale rozpoznające miejsca grzybne. Młode – dopiero musiały się uczyć „czuć grzyby".

HASŁO „KOBIETA W LESIE" PRZYWODZI NA MYŚL SYMPATYCZNĄ LEŚNICZKĘ, UBRANĄ W ELEGANCKI MUNDUR, OPOWIADAJĄCĄ MŁODZIEŻY O TAJEMNICACH PRZYRODY. JAK BARDZO INNE BYŁO POSTRZEGANIE PŁCI ODMIENNEJ PRZED LATY, POKAZUJĄ CHOĆBY POCZTÓWKI Z PRZEŁOMU XIX I XX WIEKU.

Trudno nie wspomnieć o Balladynie i Alinie – siostrach, które wraz matką żyły w ubogiej chatce w lesie. Tam właśnie doszło do najsłynniejszego leśnego zabójstwa w polskiej literaturze, dokonanego przez Balladynę na swej siostrze Alinie. To rywalizacja o Kirkora była motywem zbrodni, która zawsze wstrząsa czytelnikami dramatu Juliusza Słowackiego.

Wśród pocztówek można też znaleźć sporo obrazów samotnej zadumy, pokazujących wewnętrzne rozterki, jakie targają kobietami pośród drzew. Są to obrazki pełne nostalgii, na których las jest spokojny, dający ukojenie w przeciwnościach losu.



Noc, księżyc, dom w oddali i kobieta idąca gdzieś drogą przez las. Pocztówka wysłana pocztą polową do H. Popkiewiczówny z Radymna k. Przemyśla przez Władka, żołnierza Ulanenregimentu



Kobieta niosąca chrust nocą przy księżycu – pocztówka nadana 29 stycznia 1900 roku z Pardubic do Polic



Kobieta z austriackiej pocztówki, wracająca z lasu przez zaspy. Pocztówkę z pozdrowieniami wysłano 17 grudnia 1912 roku z Budziejowic do Jozefowa w Czechach



Polski malarz Edmund Cieczkiewicz (1872–1958) był autorem niezliczonej ilości obrazów o tematyce leśnej. Wiele z nich trafiło na pocztówki, jak ten z kobietą niosącą chrust na plecach. Wydawnictwo Salon Malarzy Polskich w Krakowie

ZBIERANIE OPAŁU TO NIEGDYŚ CAŁY RYTUAŁ, KOŃCZĄCY SIĘ DOPIERO JEGO DOKŁADNYM PORĄBANIEM I UŁOŻENIEM WOKÓŁ ŚCIAN DOMU W TZW. ZACHATY. ZDARZAŁO SIĘ JEDNAK, ŻE NIE ZDĄŻONO TEGO ZROBIĆ PRZED ZIMĄ, NIM SPADŁ PIERWSZY ŚNIEG. WTEDY KTO ŻYW WYCHODZIŁ O ŚWICIE LUB ZMROKU DO LASU, BY PRZYTARGAĆ STAMTĄD CIEPŁODAJNE GAŁĘZIE.



Podobny motyw na niemieckiej pocztówce wydanej w Utrechcie przed II wojną światową



Sielankowy obrazek autorstwa B. Klimeša na pocztówce wysłanej 5 kwietnia 1917 roku z miejscowości Chiesch (gdzieś w rozpadającej się już monarchii habsburskiej) do żołnierza 88 regimentu, Jozefa Duffika, na adres wojskowej poczty polowej k.u.k. Feldpost 423



Kobiety we wszystkich krajach Europy zajmowały sie niegdyś przynoszeniem do domu drewna na opał. Na czeskiej pocztówce wysłanej w listopadzie 1914 roku bosa kobieta niesie chrust, uginając się pod jego ciężarem. Malował Jarosław Špillar. Wydawnictwo „Minerwa" w Pradze



Pocztówka sygnowana „St. Zygmuntowicz. W lesie", wydana przez Salon Malarzy Polskich w cyklu „Cuda polskiej przyrody". Przedstawia dojrzałą kobietę na grzybach w sosnowym lesie



Jakże inny nastrój bije z pocztówki przedstawiającej kobietę na grzybach. Las obdarował ją obficie, ale radość nie przebija się przez zmęczoną twarz. Niesie do domu swe smutki razem z koszykiem grzybów. Pocztówkę otrzymał ks. Wilhelm z Prokocimia od swojej siostry z Warszawy. Autorem obrazu jest Józef Ryszkiewicz



Rzeczywistą tęsknotę uosabiać może kobieta z przedwojennej pocztówki, siedząca na zmurszałym pniu w jodłowym starodrzewie. Raczej nie czeka na nikogo – przyszła tu, żeby być sama ze sobą. Pięknie skomponowany obraz Maxa Nonnenbrucha (1857–1922), zatytułowany „Mój spokój zniknął"



„Pocztowaja kartoczka" z czasów carskiej Rosji z polskim tekstem do Wielmożnego Mietka Szkarłata w Toruniu: Za przesłane pozdrowienia dla mamusi i dziadków, jak i za pamięć całuję Cię mocno i posyłam również takowe, pa, pa, pa, Kotku mój – Monika.



„Grzybobranie" – częsty temat pocztówek. Można by scenkę zatytułować „Przebieranie grzybów", choć mimika twarzy kobiety oddaje jakiś dramat. Obraz sygnowany „S. Adam 1911". Wydawnictwo Salon Malarzy Polskich w Krakowie



Kobieta fascynuje w lesie bez względu na jej narodowość. Tutaj Słowenka w jesiennej buczynie

---

NATURALNYM ZAJĘCIEM PAŃ BYŁO ZBIERANIE JAGÓD I GRZYBOBRANIE. ZBIERANIEM GRZYBÓW ZAJMOWAŁY SIĘ DOJRZAŁE KOBIETY, ZNAJĄCE SIĘ NA GATUNKACH JADALNYCH, ALE TEŻ DOSKONALE ROZPOZNAJĄCE MIEJSCA GRZYBNE. MŁODE – DOPIERO MUSIAŁY SIĘ UCZYĆ „CZUĆ GRZYBY".



Grzybobranie zawsze jest zajęciem radosnym, zwłaszcza gdy jego efekt jest taki, jak widać w koszyku. „Na houbach", czyli na grzybach. Autor: A. Brunner. Pocztówka wysłana z Pragi czeskiej 20 marca 1919 roku



„Wiosna" Jarosława Pstraka (1873–1916) ma twarz młodej kobiety z naręczem polnych i leśnych kwiatów. Była to jednak wiosna złowieszcza dla ludów Europy, bo wróżyła wielką wojnę. Kartka wysłana z Lwowa do Jarosławia 16 marca 1914 roku. Wydawca „Krakus" w Krakowie



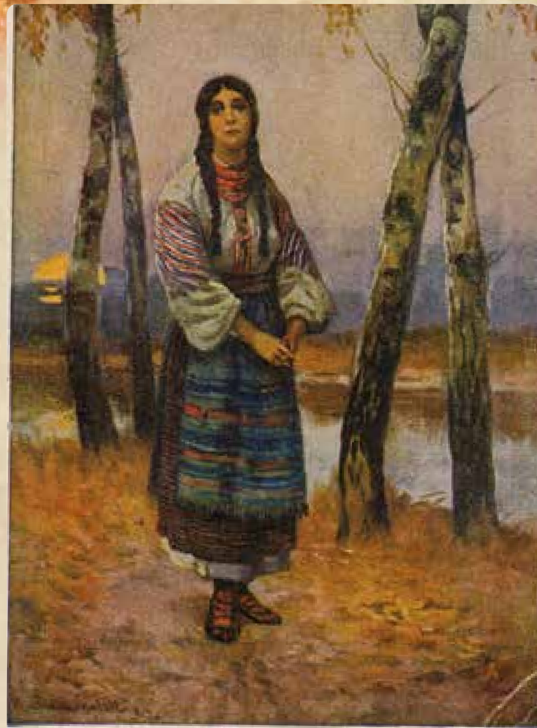
„Kwiaty wiosenne", czyli dziewczyna oglądająca róże pod lasem. Kartka wysłana 25 października 1917 roku



Całkiem inny nastrój ma obraz „Blumenorakel", pokazujący kobietę wijącą wianek z zebranych pod lasem rumianków. Pocztówka wysłana 27 czerwca 1929 roku do Aniczki spod Opoczna



Trzy roześmiane dziewczyny na leśnej drodze to obraz pełen radości i okazywanej szczerze chęci życia. Tytuł „Ku miłości" wyjaśnia wszystko. Niemiecka pocztówka z okresu międzywojennego, zapisana jako część listu wysłanego zapewne w kopercie



„Czemuż sercu smutno?" – trudno dać odpowiedź na przesłanie tej pocztówki. Wydawnictwo Salon Malarzy Polskich w Krakowie



„Przepraszam Cię, serce" autorstwa Gustawa Schrödtera. Niemiecka pocztówka z okresu międzywojennego



„Smutno mi, Boże" – to samo przesłanie niesie węgierska pocztówka, która dotarła do Budapesztu 18 stycznia 1919 roku. Autor: Ad. Liebscher



„Wiosenne szczebioty" – dziewczyna z koszem kwiatów nad leśnym strumyczkiem na pocztówce wysłanej 24 stycznia 1917 roku



Przeszło 90 lat temu artysta A. Szczawiński, malując „Tęsknotę", przedstawił kobietę w leśnym krajobrazie, w pozie „rwącej włosy z głowy". Nie przypuszczał zapewne, że po latach mogłaby być wspaniałą reklamą telefonu komórkowego, gdyż dziś jej gest kojarzy się dość jednoznacznie z rozmową przez „komórkę" i na tęsknotę wcale nie wskazuje. Kartka wysłana 19 kwietnia 1917 roku z Przemyśla do Radymna



„Miłosny żal" widoczny na twarzy dziewczyny, która najwyraźniej w lesie chce zostawić swe smutki. Autorem obrazu jest znakomity czeski artysta Adolf Liebscher (1857–1919)



Ilustracja do opery Stanisława Moniuszki „Halka" – obraz autorstwa Adama Setkowicza przedstawia tytułową bohaterkę pogrążoną w zadumie. Wydawnictwo „Pocztówki", Kraków–Tarnów



Obraz „Strapienie", autorstwa Gabriele Helen, jest tematem niemieckiej pocztówki wysłanej 24 maja 1917 roku

WŚRÓD POCZTÓWEK MOŻNA ZNALEŹĆ SPORO OBRAZÓW SAMOTNEJ ZADUMY, POKAZUJĄCYCH WEWNĘTRZNE ROZTERKI, JAKIE TARGAJĄ KOBIETAMI POŚRÓD DRZEW. SĄ TO OBRAZKI PEŁNE NOSTALGII, NA KTÓRYCH LAS JEST SPOKOJNY, DAJĄCY UKOJENIE W PRZECIWNOŚCIACH LOSU.



Wyraz niepewności rysuje się na twarzy kobiety niewątpliwie kogoś oczekującej. „Nie zapomniał pewnie?"



Leśnik przytulający dziewczynę, w tle leśniczówka. Rzewna scena z obrazu R. Meiera „Gdy kwitnie maj”

W LESIE WE DWOJE

LAS TO NAJLEPSZE MIEJSCE NA SPACERY ZAKOCHANYCH PAR. ROMANTYCZNE ROZMOWY, ZWIERZENIA... SZUM LIŚCI I ŚPIEW PTAKÓW TŁUMIĄ ODGŁOSY SUMIENIA...

Miłość i las to pojęcia bliskie sobie, bo tzw. łono natury przyciąga zakochanych, a leśne ustronie pozwala na flirtowanie wyłącznie we dwoje. Czasem jednak zakochane pary bywały podglądane przez artystów, którzy – zostawiając nam swe dzieła – dali szansę zachwytu nad zjawiskiem, jakim jest dwoje ludzi w lesie.

Na korze starych buków i jodeł roiło się niegdyś od serc przebitych strzałą. W ten sposób zakochani wyrażali swe skrywane uczucia albo znaczyli miejsca miłosnych uniesień i spełnień. Na szczęście dziś ta niedobra tradycja została zaniechana, ale jej echo widać jeszcze na pocztówkach sprzed lat.

Drzewem zakochanych był niegdyś jawor, co wybrzmiewa w starych ludowych pieśniach: „Czemu ty, dziewczyno, pod jaworem stoisz?”, „Tam na hori tri jawori...”, „Spod tego jawora woda spływo...” i innych. A czy można nie wspomnieć dawnej pieśni chóralnej autorstwa Franciszka Karpińskiego?:

Już miesiąc zaszedł, psy się uśpiły
I coś tam klaszcze pod borem,
Pewnie mnie czeka mój Filon miły
Pod ulubionym jaworem...

Las to rzeczywiście najlepsze miejsce na spacery zakochanych par, romantyczne rozmowy, zwierzenia... Szum liści i śpiew ptaków tłumią odgłosy sumienia, zapach eterycznych olejków zastępuje najbardziej wyszukane afrodyzjaki, mocniej biją ku sobie serca – widać to na pocztówkach. Słychać też w wierszach polskich poetów, jak choćby w Leśmianowym „Malinowym chruśniaku”, najsłynniejszym chyba polskim erotyku, napisanym u progu lat 20. minionego wieku. Patrząc na niektóre z pocztówek, łatwo można samemu wybrać scenkę ilustrującą słowa. Delikatna nuta podtekstu i urok chwili, która ma dopiero nastąpić, przyrodnicze otoczenie, dodające smaku spotkaniu, jest naturalnym uzupełnieniem niepojętych sił natury, które sprowadziły tu dwoje ludzi.

Najłatwiej jednak zobaczyć na pocztówkach radość ze spotkania ukochanej osoby w lesie, bo miejsce to zapewnia intymność i dodaje aury tajemniczości samemu spotkaniu.

Bardzo ciekawe są też rewersy kartek. Najczęściej to, co wyrażał obraz na awersie pocztówki, wzmacniano odpowiednio dobranymi słowami na odwrocie. Można zatem dostrzec wśród najszczerszych wyznań różne odcienie sympatii, miłości i fascynacji sobą dwojga bliskich osób. Podglądanie tego na starych pocztówkach nie jest niestosowne, zwłaszcza jeśli chcemy jedynie dotknąć niepowtarzalnego klimatu dawnej epoki, nie zakłócając przy tym intymności miejsca spotkania.

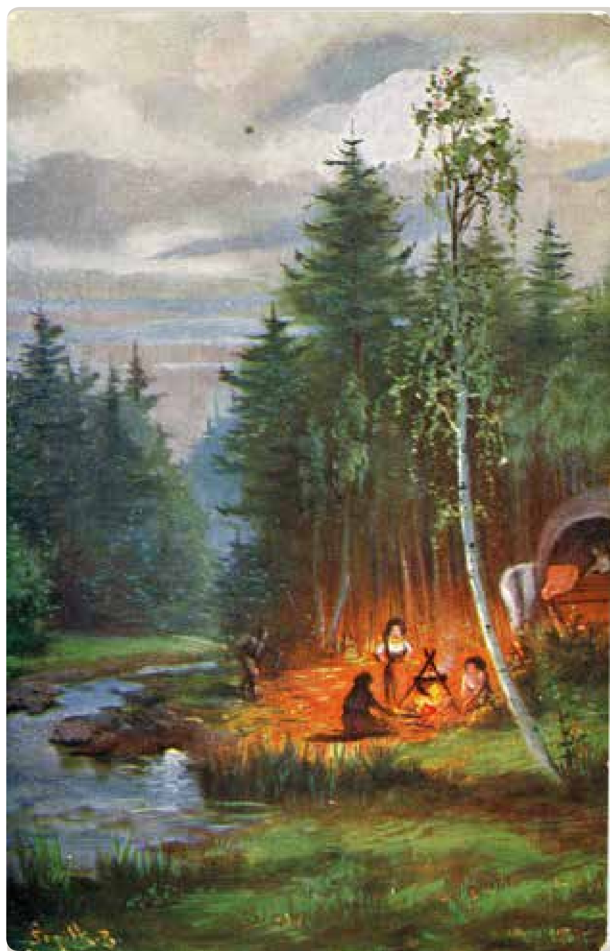
Dziś pomysł spędzania wolnego czasu w lesie we dwoje spotyka się z coraz większym zainteresowaniem nie tylko wśród ludzi młodych. Wiele hoteli czy kwater turystycznych oferuje pobyt w leśnych okolicach dla dwojga, a romantyczne domki w leśnej głuszy kuszą wszelkimi wygodami. No i nie trzeba już wycinać serca w korze żywego drzewa, można je kupić w postaci pamiątki z drewna, przypominającej szczęśliwe chwile.

Motywem, który zupełnie zniknął z krajobrazu polskich lasów, były tabory cygańskie. Wędrujące rodziny romskie wnosiły do życia śródleśnych wspólnot ekscytujący element tajemniczości i jednocześnie aurę jakiejś bojaźni przed nieznanym. Krążyły po wsiach opowieści o cygankach wróżących z kart i z ręki, o kowalach, którzy nad

ogniskiem potrafili wykuwać niezniszczalne naczynia miedziane, a jeśli przytwierdzali podkowy koniom, te trzymały się aż do następnej zimy. Wśród ludzi zaciekawienie budziły pieśni i tańce, którymi tabor cygański rozbrzmiewał wieczorami, gdy zapalano ognie, a dymy snuły się wzdłuż pól. Rozpalały wyobraźnię kolorowe suknie cyganek, wirujące w kręgu światła od ogniska. Śpiewano też po wiejskich zabawach:

Ach ty, Cyganko, zielone oczy twe,
Ach w słodki jasyr zabrałaś serce me,
Ach ty, Cyganko, na zmysłach moich grasz,
Skąd te zielone oczy masz?

Nic dziwnego, że o cygańskiej miłości opowiadano po wsiach i przysiółkach dużo i barwnie. Koloryt tamtych czasów przypominają dziś tylko nieliczne zachowane pocztówki.



Cygański tabor. Autor: Bohumil Klimeš. Pocztówka ze stemplem z 11 sierpnia 1917 roku



Leśnik adorujący dziewczę w lesie. Nigdy nie wysłana pocztówka z okresu austro-węgierskiego z wierszem mówiącym, że pan adiunkt, mimo że ma słodkich malin w lesie pod dostatkiem, jest szelmą, bo chce rutę (wianek) Maryny



„Wróżenie z kart", czyli cyganka stawiająca kabałę przy leśnym ognisku. Autor: T. Kroj



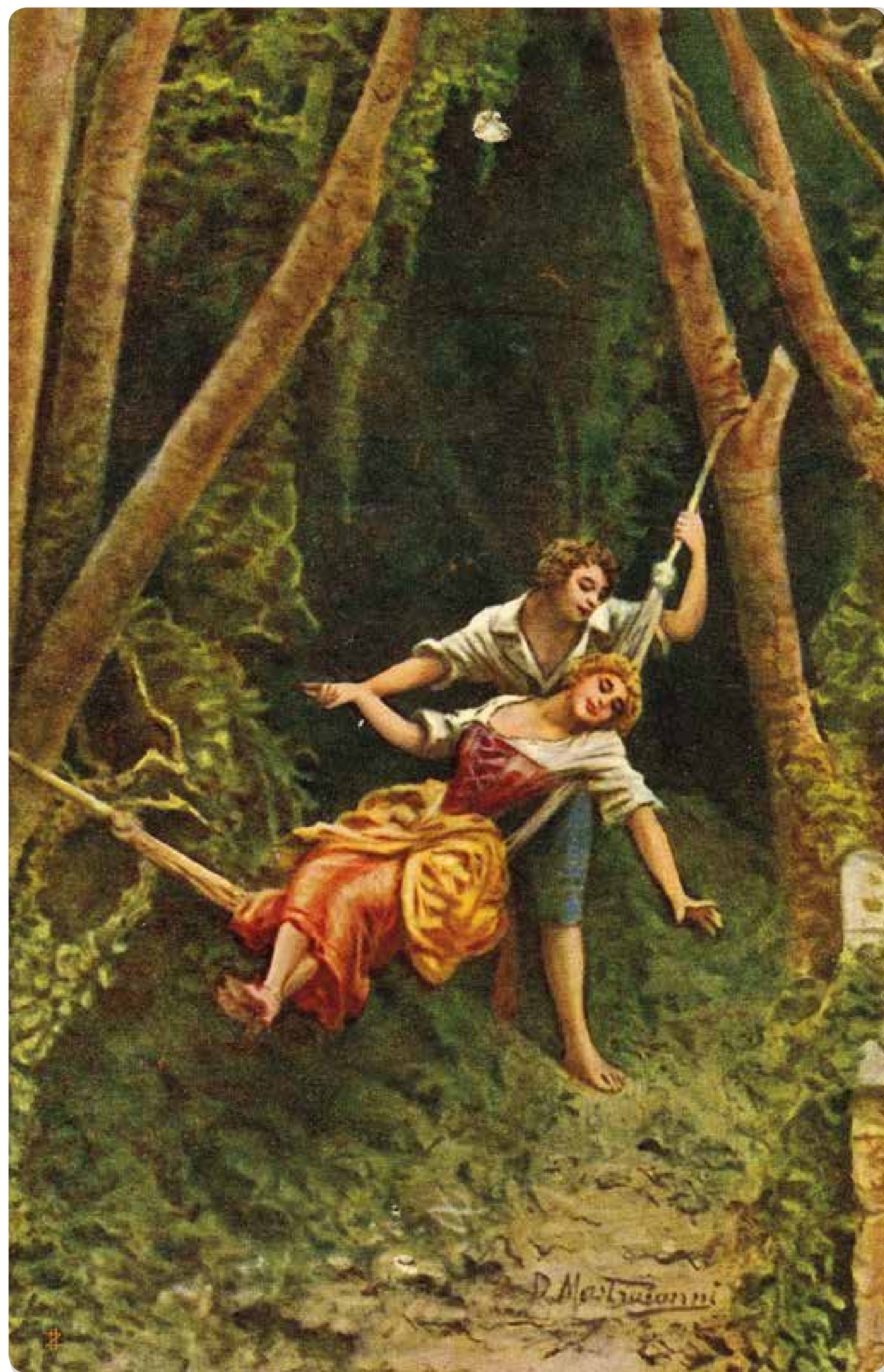
Obóz cygański według Adama Setkowicza. Wydawnictwo „Wanda", Kraków



Husarz trzymający dziewczynę na rękach to motyw obrazu Adama Wiktora Malinowskiego i pocztówki zatytułowanej „Miłość nie zna granic". Wydana przez krakowską oficynę F&S, została wysłana 5 sierpnia 1916 roku do Sudislavia (obecnie Słowacja) przez żołnierza odbywającego służbę w Galicji



Dwoje w lesie z widokiem na ludzkie osady. Obrazek zatytułowany „Oświadczyny" nabiera treści, gdy przeczyta się stronę korespondencyjną. Maryla z miejscowości Radocka napisała do Józefa Młynka w Przemyślu: Nareszcie otrzymałam tak długo oczekiwany list, za który Józieńka całuję! Jutro, o ile będę miała czasu, odpowiem również listem. Obietnica, iż przyjedziesz, sprawiła mi niewypowiedzianą radość – nie będę mogła doczekać się tej szczęśliwej, błogiej chwili! Ślę serdeczne pozdrowienie, całuję swego Józieńka.



Para na hamaku w lesie to obraz szczęścia dwojga kochających się ludzi. Dziwnym trafem ta włoska pocztówka z obrazem autorstwa D. Mastroianniego (wyd. ED. A. TRALDI Milano) została wysłana 26 lutego 1927 roku z Włodzimierza Wołyńskiego do Julii Dudkówny we Lwowie



Serca wyryte w korze drzew można było jeszcze do niedawna zobaczyć w lesie. Austriacka pocztówka sprzed 1909 roku



Sielankowa scena – matka z dziećmi w lesie. Postacie z pocztówki „Miłość", autorstwa Franciszka Różyckiego, pokazują, że uczucie to ma wiele odmian



Polska pocztówka z amorkiem. Malował A. Marcinkowski, sygn. 20 czerwca 1913 rok. Pocztówka, wydana nakładem autora w Krakowie, cieszyła się zapewne wzięciem wśród zakochanych

NA KORZE STARYCH BUKÓW I JODEŁ ROIŁO SIĘ NIEGDYŚ OD SERC PRZEBITYCH STRZAŁĄ. W TEN SPOSÓB ZAKOCHANI WYRAŻALI SWE SKRYWANE UCZUCIA ALBO ZNACZYLI MIEJSCA MIŁOSNYCH UNIESIEŃ I SPEŁNIEŃ.



Amorek wabiący do lasu. Czechosłowacka kartka z 1922 roku



Obraz Adama Setkowicza „Na jagodach" znalazł się na pocztówce wysłanej 31 grudnia 1916 roku z Hadli Szklarskich do Jarosławia. Wydawnictwo „Wanda", Kraków



„Pieśń miłości" – karta wysłana 12 grudnia 1921 roku z imieninowymi życzeniami do Aleksandra w Krakowie przez oddanego Moryca. Wydawnictwo Pocztówki, Kraków–Tarnów



Najsłynniejsza polska para sprzed lat: Halka i Jontek. Aria „Szumią jodły na gór szczycie..." znana jest nie tylko w Polsce. Nie wiedzieć tylko, czemu Adam Setkowicz zilustrował ją, malując młodych pod mazowieckimi wierzbami. Wydawca „Polonia", Kraków



Adam Setkowicz był również autorem obrazu na pocztówce wydanej na terenie dzisiejszych Czech. Uwagę przyciąga rzewna scena ze skrzypkiem i dziewczyną wśród lasu. Na stemplu widnieje miejscowość i data: Hradec Kralove. 13.3.1913



Bajkowa scena wróżenia z kwiatów. Obraz „Wyrzeczenie wyroczni", autorstwa A. Ribano. Pocztówka sygnowana F.H.&S



„Wędrowny śpiewak", leśny uwodziciel – obraz autorstwa J. Rytira ze Skramliku to temat pocztówki wysłanej 2 stycznia 1918 roku do Drezna



Sielankowy obraz Wincentego Wodzinowskiego (1866–1940) przedstawia kobiety odpoczywające w cieniu lasu. Wyraźnie o czymś plotkują. Warto też zajrzeć na rewers, gdzie tajemniczy „BK" do pań Żukowskich pisze: Pozwoliłem sobie przesłać Paniom ostatnią nowość pana Żeromskiego „Sułkowski" – podobno bardzo dobra rzecz! Przy tej sposobności zasyłam pozdrowienia i ukłony! *Wydawnictwo Salon Malarzy Polskich w Krakowie*



Dwoje na skraju lasu pod nadrzewną kapliczką. Autor: Werner Meier. Kartka wysłana 16 maja 1918 roku pocztą polową



Tę uroczą kartkę „Z powinszowaniem imienin" wysłali do Stasi Tabisz ciocia, wujo i mama. Lata 30. XX wieku

POCZTÓWKOWE KWIATY PAMIĘCI

NAJWIĘKSZĄ KARIERĘ BŁĘKITNY KWIATEK ZROBIŁ POD KONIEC XIX WIEKU, GDY ZACZĄŁ BYĆ UŻYWANY JAKO ILUSTRACJA DO PRZESYŁANYCH ŻYCZEŃ.

Niepozorne i niezbyt rzucające się w oczy niezapominajki wyróżniają się spośród innych kwiatów tym, że w kulturze wielu narodów są kwiatami pamięci. Rosną niemal wszędzie, od dalekiej północy aż po Nową Zelandię. Do tej pory oznaczono prawie 100 gatunków roślin z rodzaju niezapominajka.

Skąd się wzięło słowo niezapominajka, trudno dziś dowieść z całą pewnością. Nawet łacińska nazwa tej rośliny, *Myosotis*, zapożyczona jest z greki i oznacza „mysie uszko", a więc organ odpowiedzialny nie za pamięć, lecz za słuch. Obecnie jednak w wielu językach odnosi się ona do niezapominania. Najbliższe nam są nazwy słowackie („nezabudka") i rosyjskie („niezabudka"). Dają się też zrozumieć czeskie („pomněnka") i bułgarskie („nezabrawka"). To samo znaczą w tureckim („unutma beni"), francuskim („ne m'oubliez pas"), chińskim („wu wang cǎo"), hiszpańskim („nomeolvides"), niemieckim („Vergissmeinnicht"), a nawet japońskim („wasurenagusa"). W angielskim zaś „forget-me-not" oznacza dosłownie „nie zapomnij mnie" i ma swoje źródła w średniowiecznej, angielskiej legendzie.

Już w XV-wiecznych Niemczech uznawano magiczną moc tych kwiatów i uważano, że osoba przynosząca je komuś nie będzie zapomniana przez obdarowanego. W okresie romantyzmu niezapominajki zyskały na znaczeniu, gdyż ich przekaz emocjonalny doskonale wpisywał się w klimat epoki. Nic też dziwnego, że nazwę „Niezapominajki" przybrał almanach wydawany w latach 1838–1847 w Warszawie, w którym publikowano wczesnoromantyczne utwory poetyckie i prozatorskie. Niektóre jego roczniki przedrukowano później w postaci tomu pod tytułem „Podarek dla płci pięknej".

Podobny charakter miał almanach „Niezabudka", ukazujący się w latach 1840–1844 w Petersburgu, założony przez studiujących tam polskich studentów. Prócz miernych utworów publikował on też teksty bardziej ambitne, np. w 1842 roku na jego łamach ukazały się pierwsze młodzieńcze sonety Juliusza Słowackiego.

Ale największą karierę błękitny kwiatek zrobił pod koniec XIX wieku, gdy zaczął być używany jako ilustracja do przesyłanych pocztą życzeń. Łany niezapominajek nad strumykiem, kosz z kwiatami na oknie, dzieci zbierające niezapominajki na łące – to główne motywy kartek z okazji urodzin, imienin, a także bez okazji, ot tak dla przypomnienia ukochanej osobie o swoim istnieniu i uczuciu do niej – po prostu niezapominajka.

Ogromne bogactwo treści tematów kwiatowych malowanych na pocztówkach wciąż może zachwycać najwybredniejsze gusty. Godzi się też zauważyć, że niecały wiek temu niezapominajka była motywem wspólnym pocztówek w wielu krajach Europy.

Na przełomie XIX i XX wieku niebieskie kwiatki nabrały dużego znaczenia także w literaturze, znajdując trwałe miejsce w poetyckiej symbolice. Tak pisał Józef Chociszewski w 1900 roku we wstępie do „Mowy kwiatów":

Miłość jednakże nie jest doskonałą, jeżeli jej nie towarzyszą wierność i stałość. Stąd dla serc zakochanych tak są miłe i drogie niezapominajki, rosnące u nas prawie wszędzie na wilgotnych łąkach. Niezapominajka, zowiąca się także niezabudką, jest kwiatem pamięci. Przypomina ona, abyś zawsze był wiernym lub wierna ukochanej osobie, którą kochasz nad życie. Posyłając narzeczonej prześliczne róże, nie zapomnij dołączyć skromnej niezapominajki.

NIECAŁY WIEK TEMU NIEZAPOMINAJKA BYŁA MOTYWEM WSPÓLNYM POCZTÓWEK W WIELU KRAJACH EUROPY.

Niezapominajki jako symbol pojawiają się w różnych utworach. Juliusz Słowacki w „Beniowskim" pisze, że Boga znaleźć można *...w stokrociach i niezapominkach, a szukać w modłach i dobrych uczynkach*. Inny znakomity nasz poeta, Julian Tuwim, pyta: *Jak pachną niezapominajki w glinianej misce pod kamieniem?* Słowa te znalazły się w strofach poematu „Kwiaty polskie", wydanym w 1949 roku. Z kolei Leopold Staff, doradzając poetycko „Jak wiersze czytać", proponuje zasuszoną niezapominajkę wkładać pomiędzy kartki:

I gdy dwie łzy upadną na kwiat, listy, wstążkę,
Oparłszy skroń na dłoni, otwórz cicho książkę,
A zrozumiesz, co znaczą słowa: zmierzch, żal, smutki.

I gdy podniesiesz czoło po zadumie długiej,
Zaznacz tę stronę modrym kwiatem niezabudki
I nigdy już nie czytaj jej w życiu raz drugi.

Znakomita poetka pisząca dla dzieci, Maria Konopnicka, w wierszu „Niezabudka" chwaliła się:

Mam ja ogródeczek,
Śliczny, choć malutki,
W moim ogródeczku
Rosną niezabudki.

Niezabudki rosną,
Co je mama siała,
Żebym na jej słowa
Zawsze pamiętała.

Również Adam Asnyk wspominał w swych strofach „Niezabudki kwiecie":

Niezabudki wdzięczne kwiecie
Ona dała mi,
Gdym anielskie żegnał dziecię,
Ciche tłumiąc łzy.
I mówiła, kryjąc twarz:
– Luby! wrócisz przecie?
Ja cię czekam, wtedy dasz
Niezabudki kwiecie.

Dziś pewnie niejeden by się ucieszył, gdyby zamiast obcej nam kulturowo lutowej „walentynki" listonosz przyniósł wyrastającą z polskiej tradycji pocztówkową „niezapominajkę".

Dlatego też leśnicy kontynuują ideę głoszoną przed kilkunastu laty przez redaktora Andrzeja Zalewskiego, by 15 maja obchodzić Święto Polskiej Niezapominajki. Organizują w tym czasie w Ośrodku Kultury Leśnej w Gołuchowie konkurs krasomówczy „Bajarze z Leśnej Polany". Z kolei w Jedlni-Letnisku koło Radomia, w Leśnym Ośrodku Edukacyjnym im. red. Andrzeja Zalewskiego, organizowane są centralne obchody Święta Polskiej Niezapominajki.

Najważniejsze jednak, że kwiatki te co roku wiosną wciąż zakwitają, wabiąc nas swym urokiem, o czym przypomina Barbara Paluchowa, laureatka konkursu poetyckiego „Niezapominajki z polskiej bajki", w wierszu zatytułowanym „Wciąż kwitną":

Na drogach mojej pamięci
wciąż kwitną
niezapominajki oczu matki
płonące tęczówki chłopca
z dłonią na sercu
i sercem na dłoni...

Wciąż kwitną też na dawnych pocztówkach, dając nam okazję zaglądania w dusze ludzi z tamtych czasów.





Te urocze pocztówki z bardzo podobnym motywem dzieci w ogrodzie krążyły w Niemczech i Czechosłowacji w okresie międzywojennym



Trelujące ptaszęta w koszyku pełnym niezapominajek, postawionym na polanie w lesie. Czeska pocztówka z lat 30. XX wieku



Niezapominajkowy bukiet „Z powinszowaniem imienin" otrzymała Stefa Prorokówna z Monasterzysk we wrześniu 1920 roku



Dziewczyna w niezapominajkowym przybraniu na czeskiej pocztówce wysłanej 26 lipca 1916 roku



„Nie zapomnij o mnie" – kartkę z napisem utworzonym z kwiatów niezapominajek wysłano 26 lipca 1917 roku z niemieckiej Lutyni. Otrzymała ją pani Anna Górniakowa z okazji imienin od swojej siostry Elżbiety



Czeska kartka z niezapominajkowym motywem wysłana jeszcze za czasów monarchii austro-węgierskiej 10 czerwca 1908 roku



Rok 1904 uwity z niezapominajek to motyw niemieckiej pocztówki noworocznej wysłanej z Kottmarsdorfu 21 kwietnia 1904 roku



Dzieci z bukietami niezapominajek na austriackiej pocztówce z 1908 roku



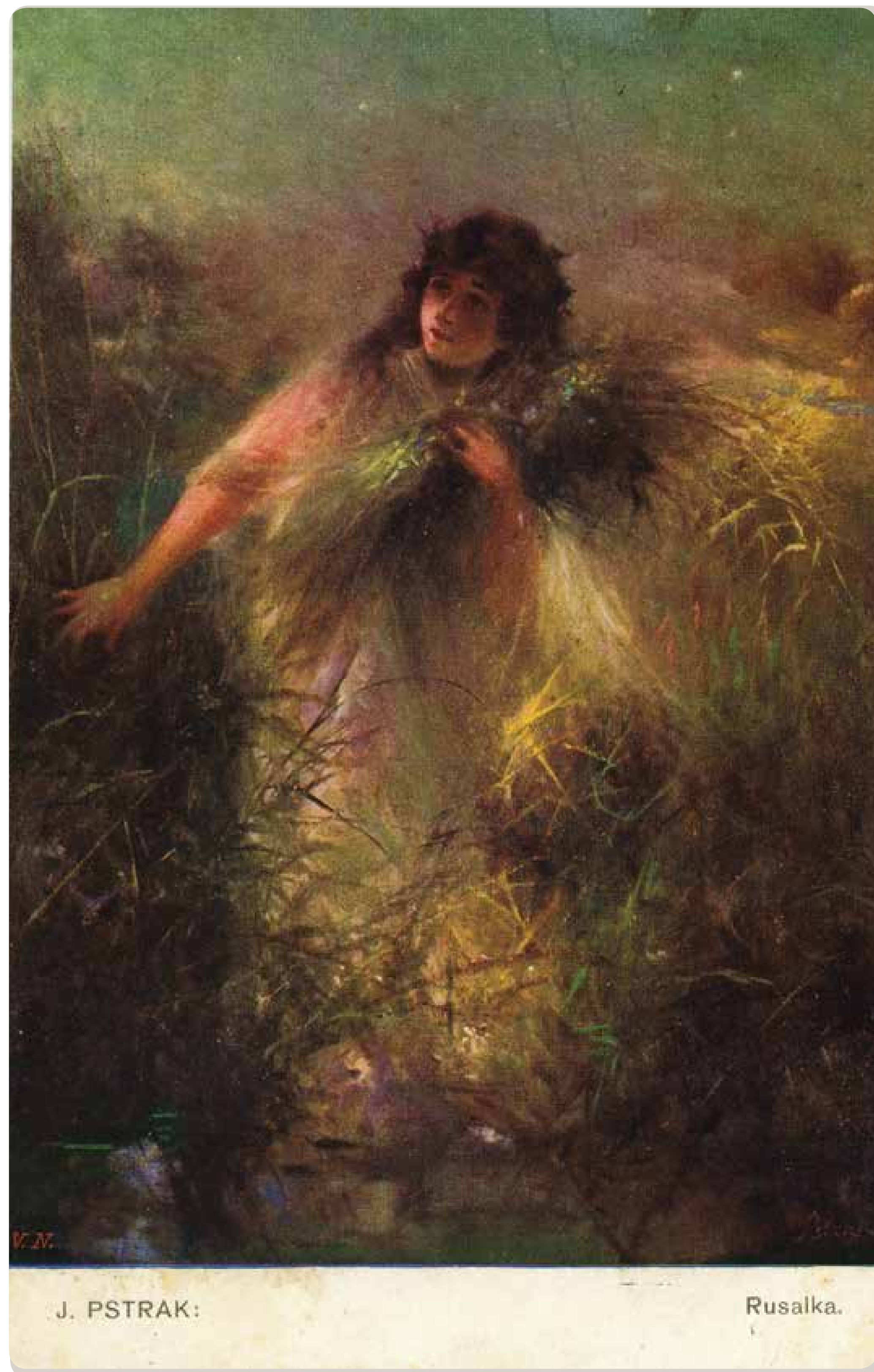
Łany niezapominajek nad strumykiem. Pocztówka (autor H. Drost) wydana przed I wojną światową przez Salon Malarzy Polskich w Krakowie



Dzisiaj radość w sercu czuję z poważnej przyczyny, dziś Ci, Bracie, powinszuję, dziś Twe imieniny... – *pisała 30 kwietnia 1914 roku pani Maria do swego brata Zygmunta w Krakowie*



Obraz „Niezapominajka" Zygmunta Szretera (1886–1977). Napisana 13 października 1918 roku, wysłana sześć dni później pocztą polową do Czech. Wydawnictwo Salonu Warszawskiego



Rusałka na obrazie Jarosława Pstraka (1873–1916). Pocztówka wysłana 27 lipca 1915 roku z Brna. Wydawca: Gregor Honulak, Lwów

LAS MITYCZNY, LAS BAJKOWY

Nierzeczywisty, bo bajkowy i wymyślony obraz lasu znajdujemy już w starożytnych mitologiach, gdzie pojawia się cała plejada leśnych bóstw i stworzeń. Do dziś trwa swego rodzaju kult Sylwana – bożka lasów, a także Artemidy – bogini łowów. W mitologii Rzymian bardzo duże znaczenie miał Faun – bożek łąk, lasów górskich i płodności. Zwany był też dzikim mężem. Wyobrażany z kozimi kopytami i rogami, uosabiał wyuzdanie i rozpustę. Jego siostrą i żoną zarazem była Fauna, bogini chroniąca Rzymian od bezpłodności. Natomiast w starożytnej Grecji za obszar działania Fauna odpowiadał Satyr.

Wiele wizerunków faunów i rusałek pokazuje te istoty jako bezwstydne, nagie stwory, tarzające się w leśnej głuszy, zażywające rozpustnego nieróbstwa. To swego rodzaju przeciwieństwo wyznawanych w chrześcijańskiej Europie wartości i uosobienie naturalnych instynktów i popędów, będących zaprzeczeniem stylu życia ukształtowanego przez kulturę.

Wspomnieć też trzeba o nimfach, leśnych boginkach greckich, które były młodymi i długowiecznymi kobietami. Mieszkały na łonie natury, głównie w lasach i nad wodami. Uznawane za uosobienie płodności i wdzięku, były najczęściej przedstawiane jako nagie i rozpustne kobiety, które zamieszkiwały w niedostępnych dla ludzi grotach, gdzie w wolnym czasie przędły i wabiły młodzieńców swoim śpiewem. Często były kochankami bogów. Uważano, że są też osobne nimfy wodne (zwane najadami), leśne (driady), drzewne (hamadriady, górskie (oready) i łąkowe (lejmoniady). To i tak niepełna typologia nimf, bo wyobraźnia Greków pod tym względem była niedościgniona. Warto tylko wspomnieć o jednej z nimf – Daphne. W języku greckim imię to oznacza laur, wawrzyn. W mitologii nimfa Daphne to ulubienica Artemidy, a jednocześnie przedmiot

WIELE WIZERUNKÓW FAUNÓW I RUSAŁEK POKAZUJE TE ISTOTY JAKO BEZWSTYDNE, NAGIE STWORY, TARZAJĄCE SIĘ W LEŚNEJ GŁUSZY, ZAŻYWAJĄCE ROZPUSTNEGO NIERÓBSTWA. TO SWEGO RODZAJU PRZECIWIEŃSTWO WYZNAWANYCH W CHRZEŚCIJAŃSKIEJ EUROPIE WARTOŚCI I UOSOBIENIE NATURALNYCH INSTYNKTÓW I POPĘDÓW, BĘDĄCYCH ZAPRZECZENIEM STYLU ŻYCIA UKSZTAŁTOWANEGO PRZEZ KULTURĘ.

pożądliwej miłości Apollina. Chcąc uciec od natręta, uprosiła swego ojca Penejosa, by zamienił ją w drzewo. Ten spełnił życzenie i przeobraził ją w wawrzyn. Nimfa Daphne jest w kulturze symbolem dziewictwa i niedostępnej miłości. Zatem nie wszystkie nimfy były rozpustne.

Z kolei leśnymi boginkami w słowiańskich wierzeniach były rusałki zamieszkujące puszczańskie bagna i jeziora. Uważano, że są to panny, które zmarły przed zamążpójściem, i dlatego wabią do siebie młodzieńców, by powetować sobie straty z pierwszego wcielenia. Kto się nie umie obronić przed zwodniczym śpiewem lub grą na flecie, ginie w obłąkańczym tańcu. Zabobonni chłopi składali nawet rusałkom ofiary z pożywienia, pytanie tylko, czy z prośbami o zwabianie młodzieńców do siebie, czy też o zaniechanie tego.

Ludy słowiańskie również wytworzyły całą plejadę leśnych straszydeł – od diabła



Czerwony Kapturek nie przypuszcza jeszcze, że spotkanie z wilkiem skończy się tak dramatycznie. Niemiecka pocztówka z okresu międzywojennego



„Bajkowa pocztówka" z drwalem wielodzietnym w roli głównej. Kartka wysłana 25 lutego 1899 roku. Wydawnictwo von Max Victor w Köln

Rokity, żyjącego w starych wierzbach, po leśne licha, południce, mamuny i biesy, których dziesiątki znaleźć można w mitologii słowiańskiej.

Równie mocno jak mity, na naszą świadomość oddziałują bajki. Radosne skrzaty czy pomocne ludziom krasnoludki to też przecież leśne stwory. Najmocniej chyba jednak w naszej świadomości tkwi bajka o Czerwonym Kapturku. W każdej z jej wersji spotykamy dobrego myśliwego lub gajowego, który zabijając lub przepędzając złego wilka, staje się obrońcą bezbronnej dziewczynki. Ten pozytywny dla leśnej profesji PR trwa już ponad trzy wieki, najwcześniejsza bowiem drukowana wersja „Czerwonego Kapturka" ukazała się pod tytułem „Le Petit Chaperon rouge" w zbiorze baśni Charles'a Perraulta w 1697 roku. Historyjkę tę w zmienionej nieco postaci rozpropagowali w XIX wieku bracia Grimm, spisując opowieść zatytułowaną „Rotkäppchen" (dosł. „Czerwona Czapeczka"), której ostateczna wersja ukazała się w roku 1857.

Z biegiem lat, zwłaszcza w XX wieku, powstały liczne odmiany i parafrazy oryginalnej baśni. Nawet Jan Brzechwa stworzył jej wierszowaną wersję, w której dzielny gajowy nie zabija już wilka, ale zmusza go do wyplucia babci i dziewczynki z brzucha:

Babcia nawet uzdrowiona.
Czerwonego Kapturka chwyciła w ramiona
(...)
„Niech nam pan gajowy żyje sto lat albo i więcej! (...)
Cóż my możemy dać panu w podzięce?".

Trudno o piękniejsze zakończenie każdej bajki.



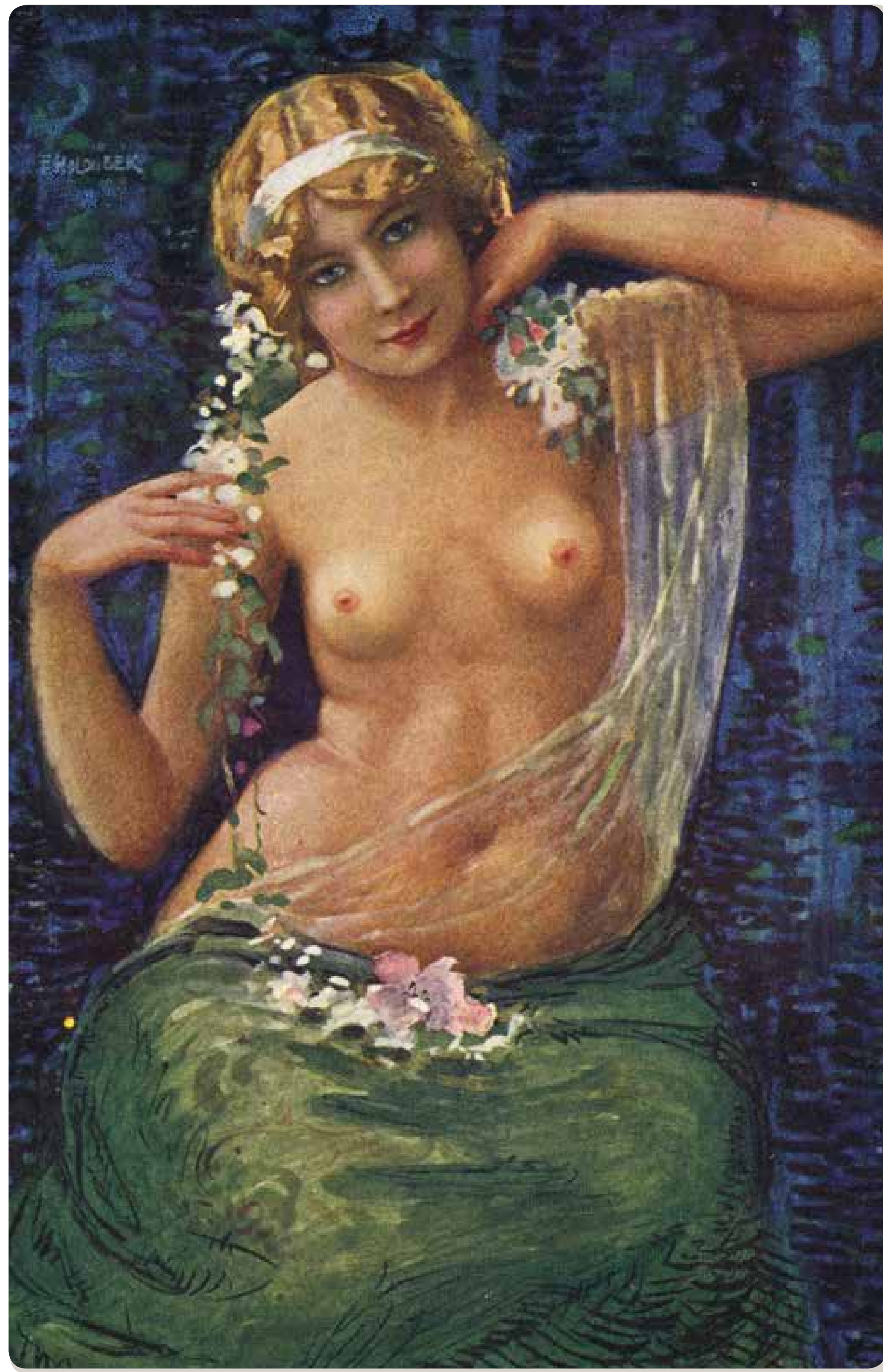


„Baśń tatrzańska", z fragmentami tekstu Maryli Westwalewiczówny i z ilustracjami Walerego Eliasza Radzikowskiego, to temat cyklu pocztówek z przełomu XIX i XX wieku. Stare ludowe podanie jest tu kanwą opowieści, która pobudza wyobraźnię. Seria ukazała się nakładem Wydawnictwa Polonia w Krakowie

RÓWNIE MOCNO JAK MITY, NA NASZĄ ŚWIADOMOŚĆ ODDZIAŁUJĄ BAJKI. RADOSNE SKRZATY CZY POMOCNE LUDZIOM KRASNOLUDKI TO TEŻ PRZECIEŻ LEŚNE STWORY.



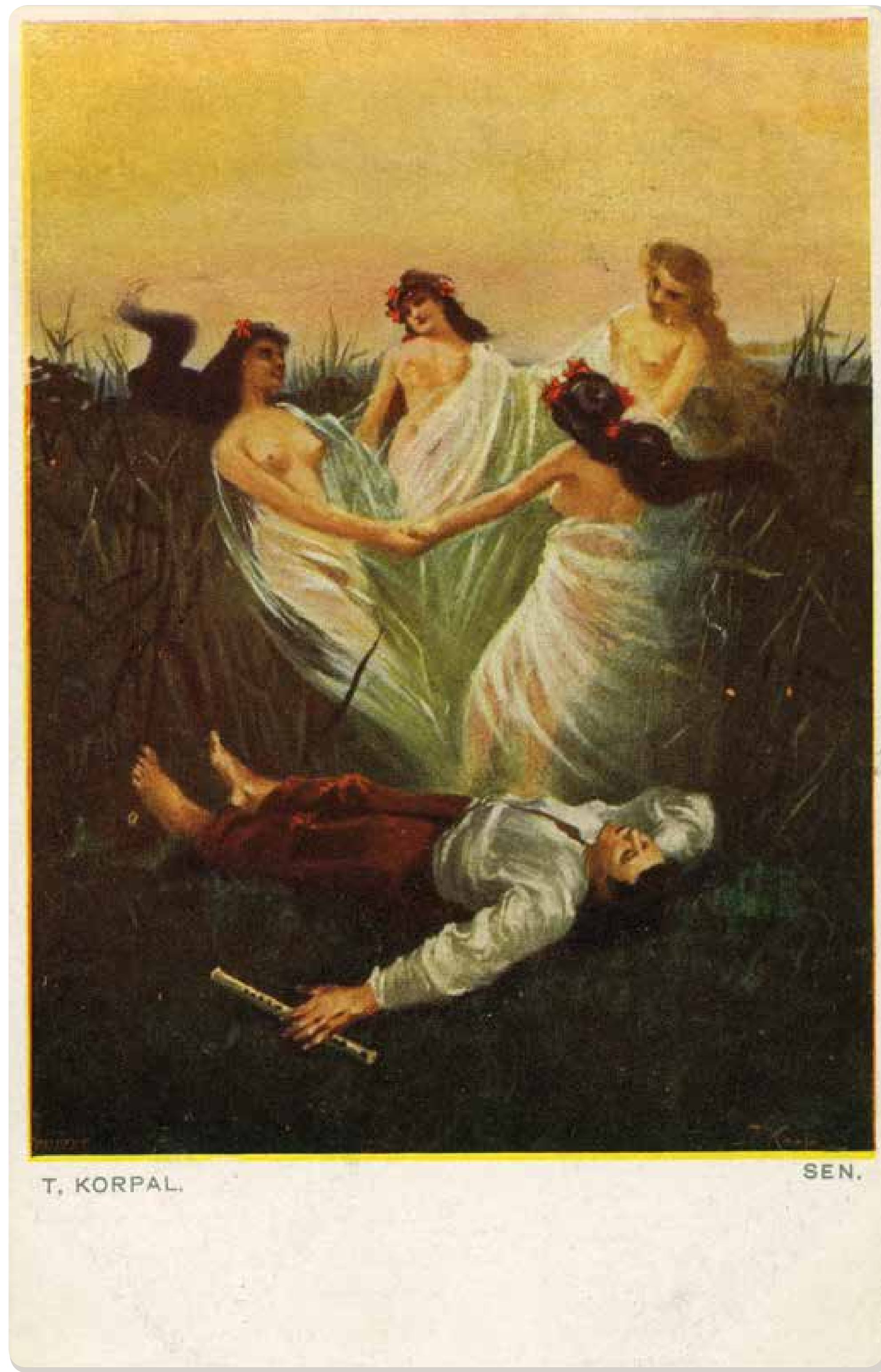
Pocztówka „Jaś i Małgosia", autorstwa L. Zakrzewskiego, z dziećmi w strojach krakowskich, została wysłana 15 czerwca 1929 roku do małego Andrzejka w Warszawie. Ciocia Stefa obiecywała mu kupić coś ciekawego



„Rusałka", autorstwa F. Holoubka, wysłana pocztą polową do Herr Feldwebla Johana Łacha w Budapeszcie zapewne ucieszyła adresata. Trafiła do niego 31 lipca 1916 roku



Goplana – nimfa wodna, jedna z postaci dramatu Juliusza Słowackiego „Balladyna". Królowa jeziora Gopło, zamieszkująca na jego dnie, odpowiedzialna za utrzymywanie porządku natury i ładu. Obraz T. Pileckiego na pocztówce Wydawnictwa „Galerja Polska" z Krakowa



Obraz „Sen" Tadeusza Korpala (1889–1977) przedstawia tańczące rusałki i śpiącego młodzieńca, który nie podołał trudom opętańczego tańca do muzyki zaczarowanego fletu. Pocztówka sprzed I wojny światowej



Leon Kowalski (1870–1937) – polski artysta malujący również w Paryżu. Gustował w tematyce mitologicznej, malował sceny rodzajowe i religijne. „Zabawy faunów" wydał Salon de Paris



Diana, bogini łowów, wychodząca z kąpieli z jedną ze swych towarzyszek (autor: François Boucher, 1703–1770)



Obraz Juliana Fałata „Zima" przedstawia jelenie i fauny, skupione pod starym dębem. Pocztówka Wydawnictwa „Galerja Polska" z Krakowa



Obraz Adama Setkowicza „Czarodziejskie skrzypce" znalazł się na rosyjskiej pocztówce, którą nieznana nam Jadzia wysłała do Franciszka Wojtowicza do Oświęcimia 30 lipca 1916 roku. Owe baśniowe skrzypki miały moc przywoływania rusałek



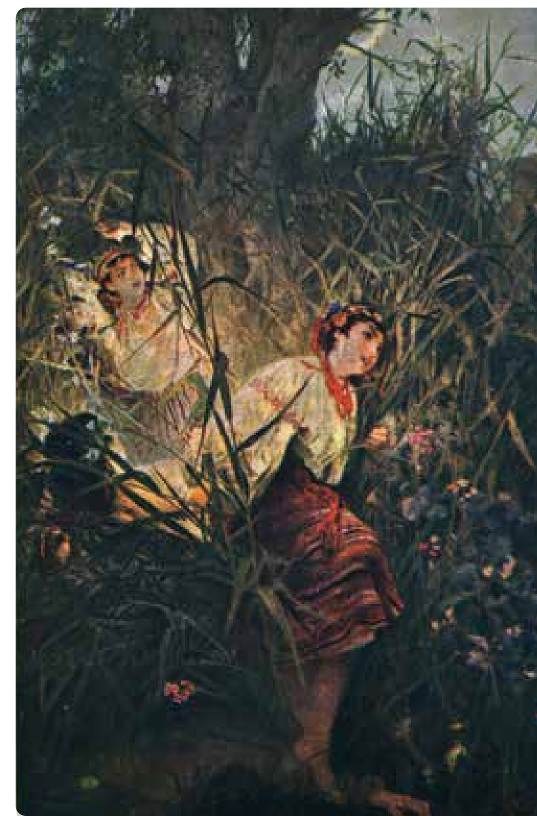
Sen młodzieńca to temat pocztówki z obrazem Franza Röslera. Wydawnictwo Salon Ideal



Podobną moc jak czarodziejskie skrzypce miał również zaczarowany flet. Na obrazie E. Turbackiego widać grającego na flecie pastuszka i wyłaniające się spod szuwarów rusałki. Pocztówkę z okazji imienin otrzymała Zofia Zającówna z Radomska. Wydawnictwo „Krakus", Kraków 1909



Obraz „Antiope" – dzieło Antonia Allegriego da Corregia (1494–1534) – przedstawia dziewczynę wyjątkowej urody, kochankę Zeusa, który pod postacią kozłonogiego fauna porwał ją i ukrył w lesie. Leśny epizod utrwalony pędzlem wielkiego mistrza przetrwał na pocztówce wydanej w Paryżu przed II wojną światową



Witold Pruszkowski (1846–1896) to mało znany malarz wiejskich scen rodzajowych, obrazów ilustrujących baśnie, legendy i wierzenia ludowe. Wśród subtelnych i melancholijnych zarazem jego dzieł są „Rusałki" – bardzo modny w tamtych czasach motyw. Kartka wydana nakładem księgarni Czerneckiego w Krakowie



„Nimfa i faun" z obrazu Alexandre'á Cabanela z czeskiej pocztówki przedwojennej. Salon J.P.P. Praha

LEŚNYMI BOGINKAMI W SŁOWIAŃSKICH WIERZENIACH BYŁY RUSAŁKI. UWAŻANO, ŻE SĄ TO PANNY, KTÓRE ZMARŁY PRZED ZAMĄŻPÓJŚCIEM I DLATEGO WABIĄ DO SIEBIE MŁODZIEŃCÓW, BY POWETOWAĆ SOBIE STRATY Z PIERWSZEGO WCIELENIA.



Pocztówka tego samego wydawcy, zatytułowana „Ogień", przedstawia pejzaż leśny z nagą kobietą, której ciało oświetla tylko płomień ogniska. Pełen tajemnicy obraz ma w sobie niepowtarzalny klimat



„Leśna kobieta" Adolfa Liebschera (1857–1919) na pocztówce wydanej przez Salon Prague



Karkonosz Liczyrzepa, duch gór, to baśniowa postać z Sudetów. Pojawiał się na górskich drogach jako przewodnik, wiatr, starzec z tęgim kosturem albo z pękiem chrustu na grzbiecie. Występował również na pocztówkach – ta niemiecka została wysłana ze znaczkiem czechosłowackim do Innsbrucku w Austrii 21 lutego 1919 roku



Bajka o krasnoludku i księżniczce na niemieckiej pocztówce z okresu międzywojennego. Wysłano 9 stycznia 1923 roku



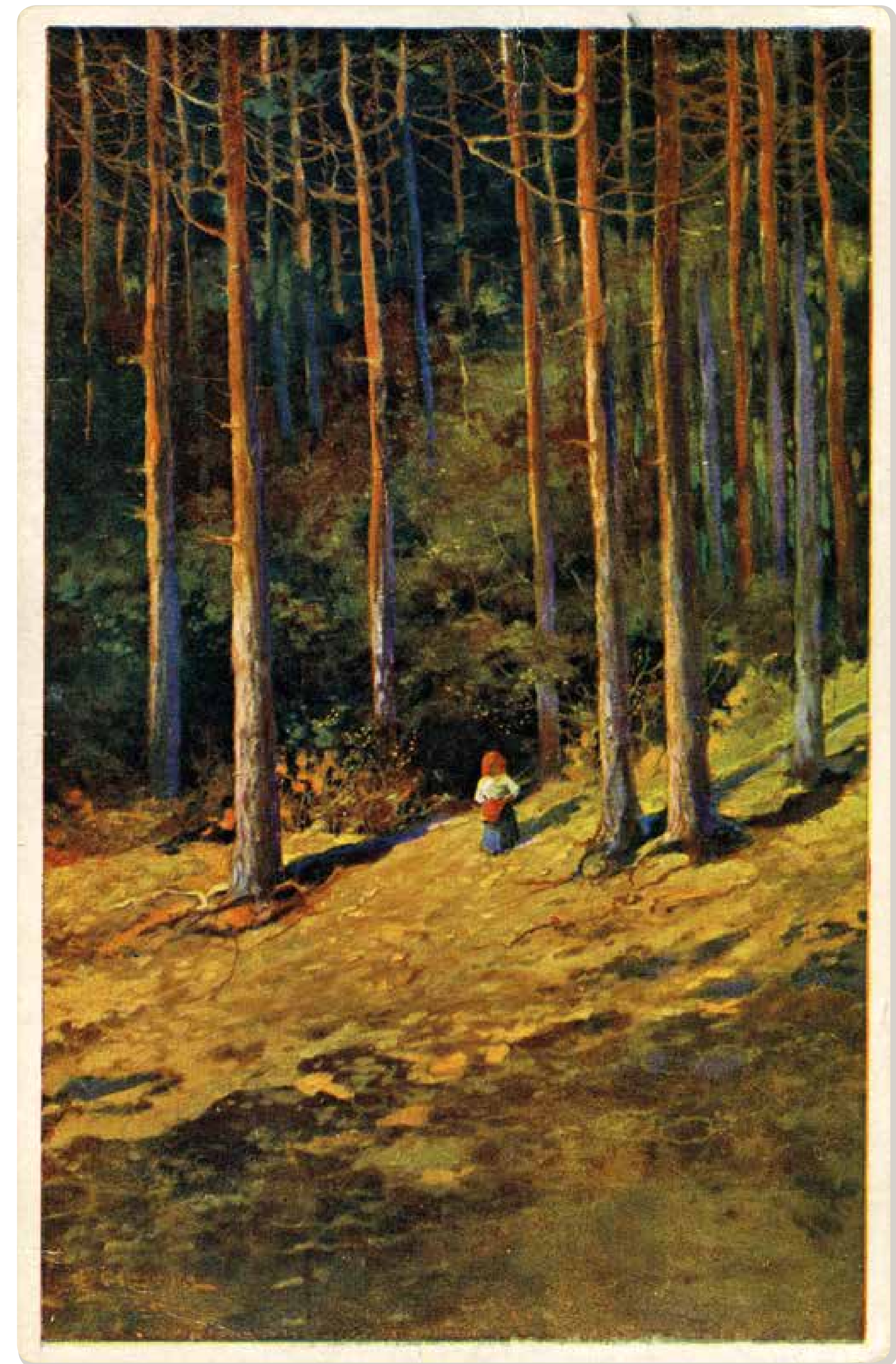
Baśniowy obrazek w sam raz pasuje do wysłania na pocztówce do dziecka przebywającego na obozie harcerskim w Buczu



... Nie straszydło wcale, | Żywa kobieta w niewodzie! | Twarz miała jasną, usta jak korale. | Włos biały, skąpany w wodzie. *To wyobrażenie Świtezi stworzone pędzlem Antoniego Piotrowskiego (1853–1924), opis zaś pochodzi z utworów poetyckich Adama Mickiewicza „Ballady i romanse". Opowieść wyłowionej przez rybaków kobiety przywołuje duchy przodków i historie żyjące w wierzeniach ludowych. Tu motyw z Litwy, ale wiele takich opowieści krążyło niegdyś wśród ludu w całym kraju*



Rotkäppchen, czyli Czerwony Kapturek, na austriackiej pocztówce wysłanej 24 lutego 1908 roku z Wiednia do pani Stanisławy Olszowskiej z Sanoka. Obrazek przedstawia Kapturka stojącego tuż obok wilka udającego w łóżku chorą babcię



„Czerwony Kapturek". Kartka pocztowa wysłana z życzeniami wielkanocnymi w roku 1913 ze Lwowa do Gródka Jagiellońskiego. Wydawnictwo „Pocztówki" w Krakowie



Krasnoludki żyją w lesie bez względu na szerokość geograficzną. Węgierska kartka świąteczna wysłana 12 grudnia 1932 roku do Budapesztu



Bajkowy obrazek z wilkiem i Czerwonym Kapturkiem. Pocztówka z czasów „długiego adresu", stąd bardzo drobne pismo w części korespondencyjnej. Sygnowana 7 maja 1911 roku

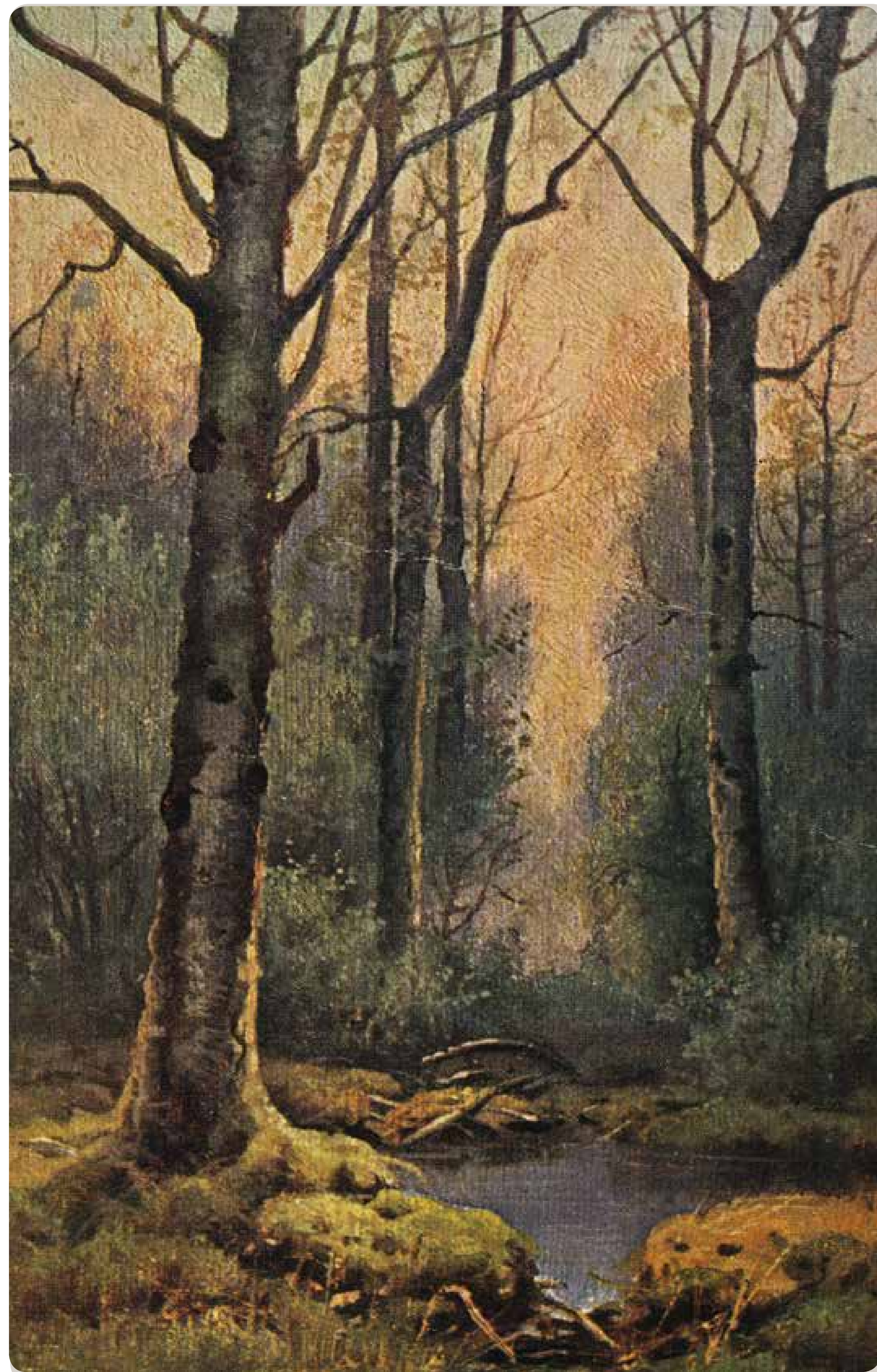








Na kilku małych pocztówkach szwedzkich z lat 1938–1942 pojawiają się krasnoludki w swej skandynawskiej mutacji, również na łonie natury



„*Wieczór jesienny” – pocztówka wydawnictwa A.J. Ostrowski – Łódź – Warszawa*

CZAROWNY LAS

NAJBARDZIEJ BAJKOWO WYGLĄDAJĄCE NA POCZTÓWKACH LASY MIESZANE TO NAJCZĘŚCIEJ GRĄDY, PORASTAJĄCE TERENY ŻYZNE I ZASOBNE W WODĘ.

Malarze naturaliści chętnie malowali sielankowe obrazki z motywami leśnymi. To one pełniły tę funkcję, którą dzisiaj przypisujemy barwnym fotografiom. Od wyobraźni artysty zatem zależał wówczas wizerunek lasu, który w formie pocztówki wędrował po Europie i świecie. Warto zwrócić uwagę, że były to niemal same pozytywne skojarzenia.

Można więc było na kartach pocztowych zobaczyć legendarne dąbrowy, które zazwyczaj pierwsze padały pod toporami osadników karczujących rozległe puszcze pod uprawę. Z kolei najbardziej bajkowo wyglądające na pocztówkach lasy mieszane to najczęściej grądy, porastające tereny żyzne i zasobne w wodę. Szumiały tam głównie dęby, lipy, graby, osiki, klony i wiązy, ale spotkać można było jeszcze kilkanaście innych gatunków. Na wielu pocztówkach zda się słyszeć ptasi gwar, który w lesie grądowym trwa dłużej niż w jakimkolwiek innym.

Malarze dość chętnie utrwalali też buczyny rosnące na wyniesieniach Pomorza i w górach. Potężne kolumny buków z wysoką kędzierzawą koroną wydają się wspierać niebo.

Ale kraj nasz to przede wszystkim królestwo sosny; aż dwie trzecie naszych kniei to sośniny w przeróżnych odmianach. To właśnie sosna zapewnia trwanie polskich lasów i najlepiej gwarantuje pożytki z drewna. Ma też walory zdrowotne, klimatyczne i niesamowitą odporność na zmienne warunki otoczenia. Opiewana wielokrotnie na kartach książek, malowana przez artystów, zapadła w świadomość i duszę naszego narodu. Najbardziej symboliczna polska sosna znana jest z „Ludzi bezdomnych” Stefana Żeromskiego. Gdy doktor Judym rozpamiętywał swój los, ostatkiem sił opierając się jego przeciwnościom, *tuż nad jego głową stała sosna rozdarta* jako symbol rozdartej duszy ludzkiej.

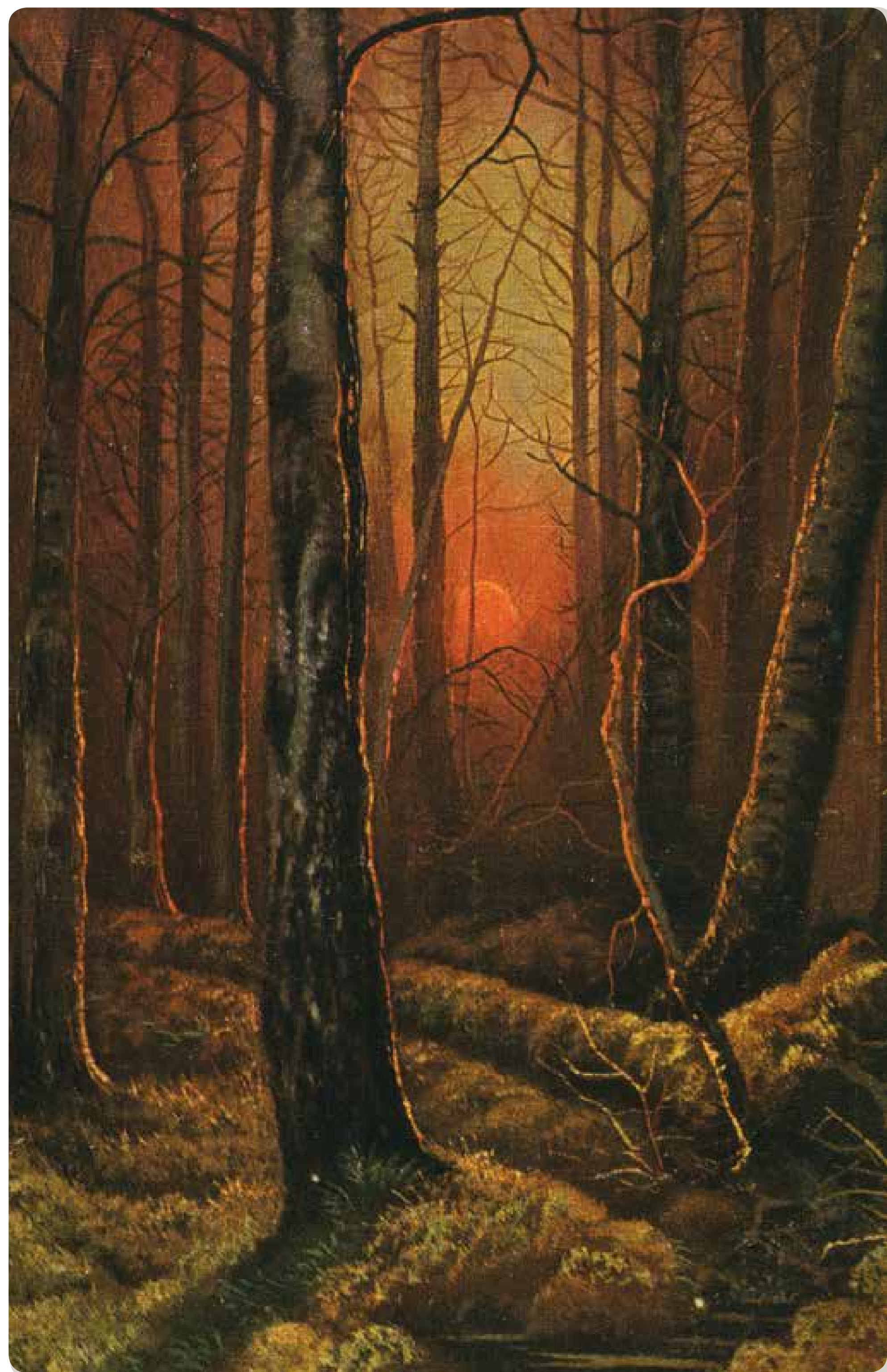
Na starej pocztówce znajdziemy też puszcze głuche. Tam w głębokiej toni wód i moczarów, gdzie ludzka stopa nie znajduje oparcia i zapada się w bezdenne trzęsawiska, dzieją się rzeczy niepojęte dla ludzi. Gdzie indziej spotkamy karłowate pnie drzew, korzeniami splątane, tworzące bory niespotykanej urody. W kobiercu mchów brodzić tu można jak po bajkowym perskim dywanie.

Artyści lubią malować las nad rzekami, bo woda stwarza wielkie możliwości twórcze. Najczęściej taki właśnie las podmokły, zwany olsem, pokrywa teren nad płynącymi leniwe wodami lub okresowo zalewany. Tu właśnie żyje czujny żuraw, tu zapuszczają się wilki i rysie szukające spokojnych pieleszy.

W XIX wieku, gdy zapanowała moda na Tatry i Zakopane, na płótnach wielkich artystów zagościły górskie smreczyny. Chętnie malowano też limby wdrapujące się po tatrzańskich zboczach aż do nagich turni, które dzieli od nich jedynie łan kosodrzewiny.

I wreszcie lasy nadmorskie, bryzą od morza smagane, podmywane słoną falą. Trudne warunki mają tu drzewa, trudno też oprzeć się myśli, że trwanie lasu u brzegu Bałtyku jest fenomenem natury. Przez szum wiatru w koronach sosen przebija się ciągły krzyki mew. W rytmie fal bijących o brzeg trwają nadmorskie bory jakby na straży naszej państwowej granicy.

W każdym widoku lasu jest coś pierwotnego, choćby była to tylko niedawno posadzona uprawa. Jest w lesie moc, którą widać nawet na starej kartce pocztowej, a im starsza, tym więcej leśnych tajemnic przechowuje. Oglądając te miniaturowe dzieła sztuki, zasmakujmy lasu sprzed lat.



Zachodzące słońce – widok z samej głębi lasu spotęgowany nieco demonicznym światłem. Węgierska pocztówka z lat 30. XX wieku, wysłana do Sandora Baloga z Budapesztu z okazji imienin



Č. Jandl: „W lesie i na wrzosowiskach". Kartka wysłana do Maruszki Moranowej w 1917 roku



„Las w Zakopanem w słońcu" – taki jest pełny tytuł obrazu Leona Wyczółkowskiego, który artysta namalował w 1905 roku. Warto zwrócić uwagę, że L. Wyczółkowski to malarz, który drzewom poświęcił ogromną część swojej twórczości. Wysłano z Częstochowy do Olkusza 23 maja 1934 roku



Bukowy las po zachodzie słońca. Kartka wysłana 2 kwietnia 1931 roku. Malował Hugo Lirmann



Václav Jansa (1859–1913) – czeski malarz pejzażysta. „Droga do Černošic" to pejzaż z wrzosowiskami. Czeska pocztówka z początku XX wieku

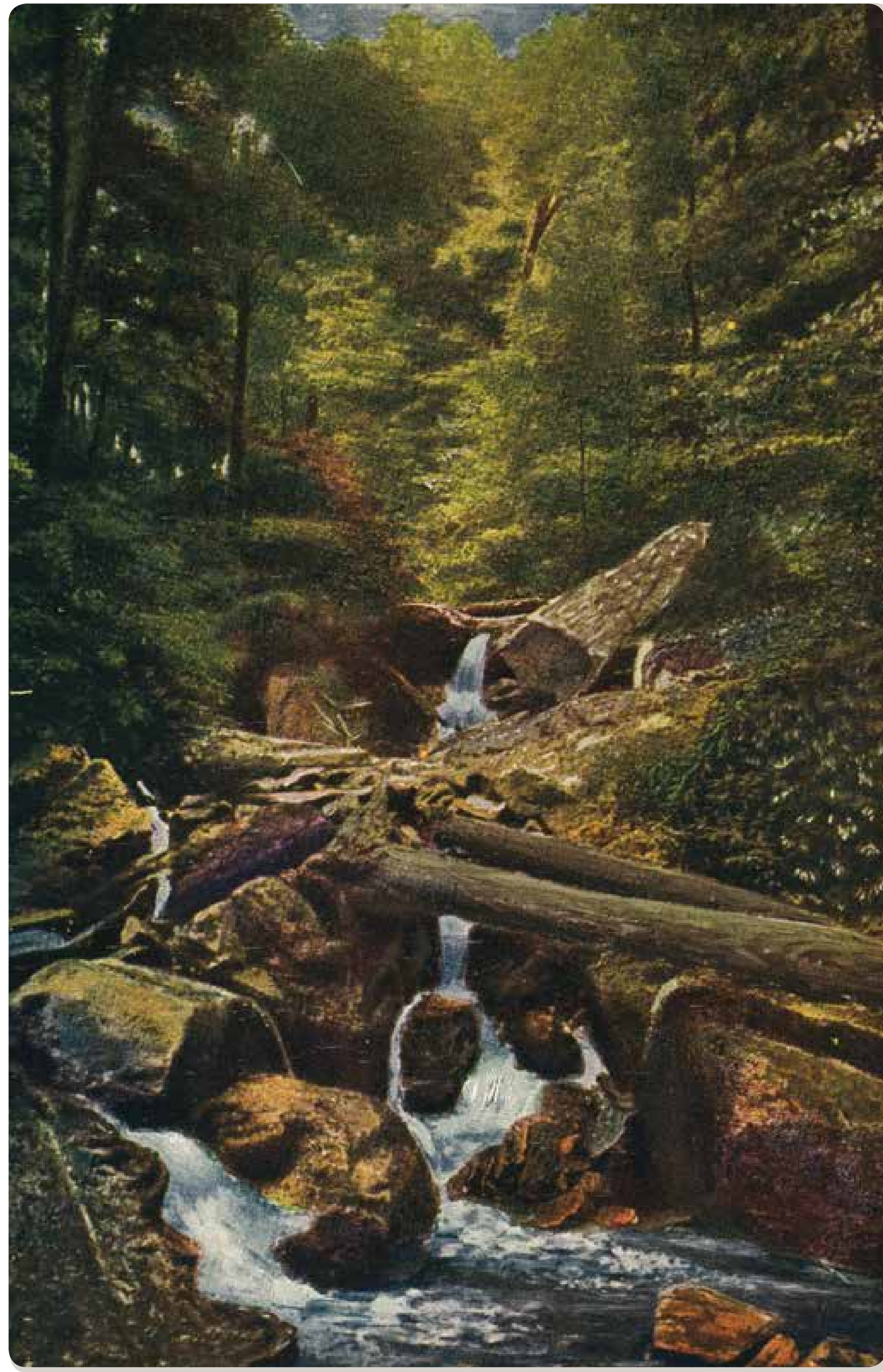


„Wschód księżyca" Józefa Rapackiego (1871–1929), namalowany w 1914 roku

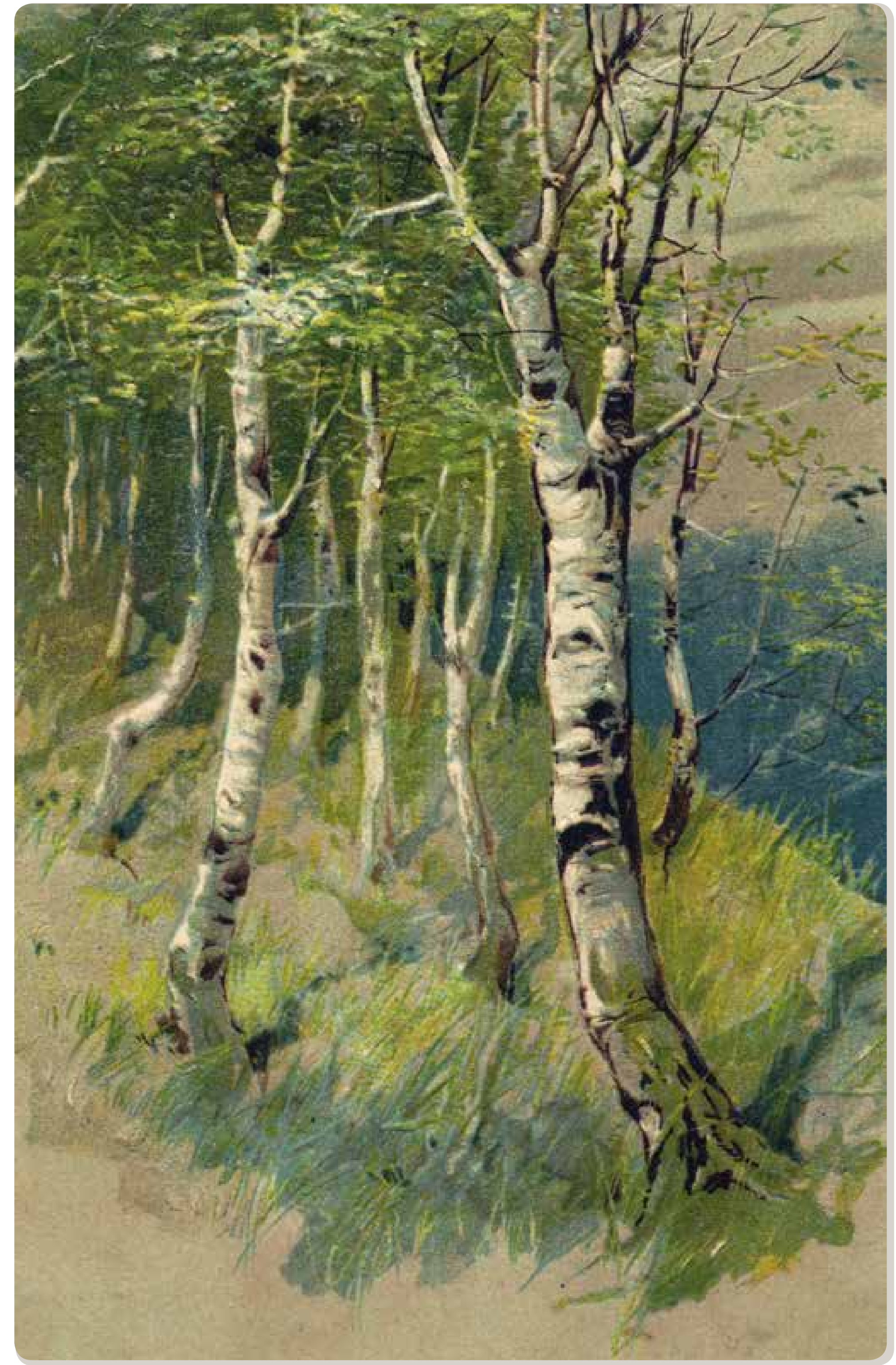
W KAŻDYM WIDOKU LASU JEST COŚ PIERWOTNEGO, CHOĆBY BYŁA TO TYLKO NIEDAWNO POSADZONA UPRAWA. JEST W LESIE MOC, KTÓRĄ WIDAĆ NAWET NA STAREJ KARTCE POCZTOWEJ, A IM STARSZA, TYM WIĘCEJ LEŚNYCH TAJEMNIC PRZECHOWUJE.



Strumyczek w modrzewiowym lesie, stos drewna, ciemność pełna tajemnicy... Niemiecka pocztówka z lat 30. XX wieku



Kaskady potoku w wysokich górach, las rzednący ku granicy występowania drzew. Niemiecka kartka wysłana 13 grudnia 1917 roku



Brzozy na wytłaczanej pocztówce „Union postale universale". Autor nieustalony



Obraz Józefa Rapackiego „Na skraju lasu" przyciąga uwagę stosami drewna ułożonymi do wywozu. O tym, że las daje pożytek w postaci drewna, ludzie wiedzieli od zawsze



Uroczy obrazek z lasem, stawem i tartakiem lub młynem. Pięknie skomponowany przez autora, A. Kalinowskiego



Obraz Józefa Rapackiego „Mokradła" prezentuje jeszcze inne oblicze lasu. Pocztówkę wysłała 27 stycznia 1918 roku Florcia z Nowego Sącza do Mieczysława Szkarłata z kompanii technicznej 3 pułku piechoty Polskiego Korpusu Posiłkowego.
Panu Mieciowi dziękuję za przesłaną mi kartkę. W Sączu mamy piękną wiosnę, a sankować się nie ma po czem. Pozdrowienia do siostry, jak również i ja zasyłam...



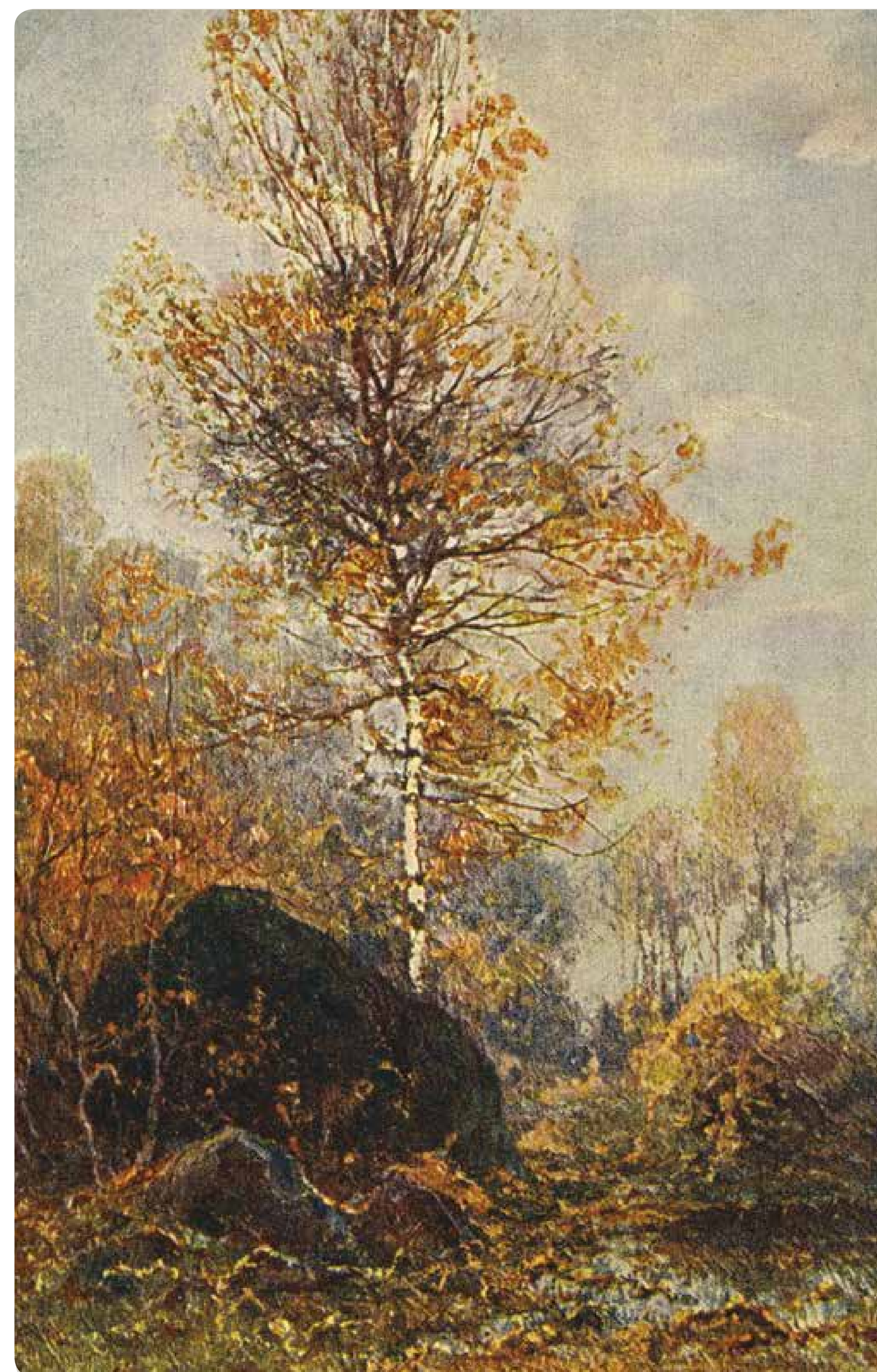
Klimat spokoju i zadumy bije z „Wrzosów" Józefa Rapackiego. Pocztówka z lat 30. XX wieku ukazała się nakładem Domu Wydawniczego „Świt" w Warszawie



Austriacka pocztówka wysłana do Lubej Kati przez żołnierza Emila pocztą polową 611, stempel z 20 marca 1918 roku



Aleja bukowa jesienią



Aleksiej Pisiemskij (1859–1913) – rosyjski pejzażysta, autor obrazu „Jesień" na pocztówce, której wydawcą był jeden z pionierów fotografii kolorowej, Siergiej Prokudin-Gorski (1863–1944). W 1918 roku wybrał się w podróż do Norwegii i Anglii, resztę zaś życia spędził w Paryżu

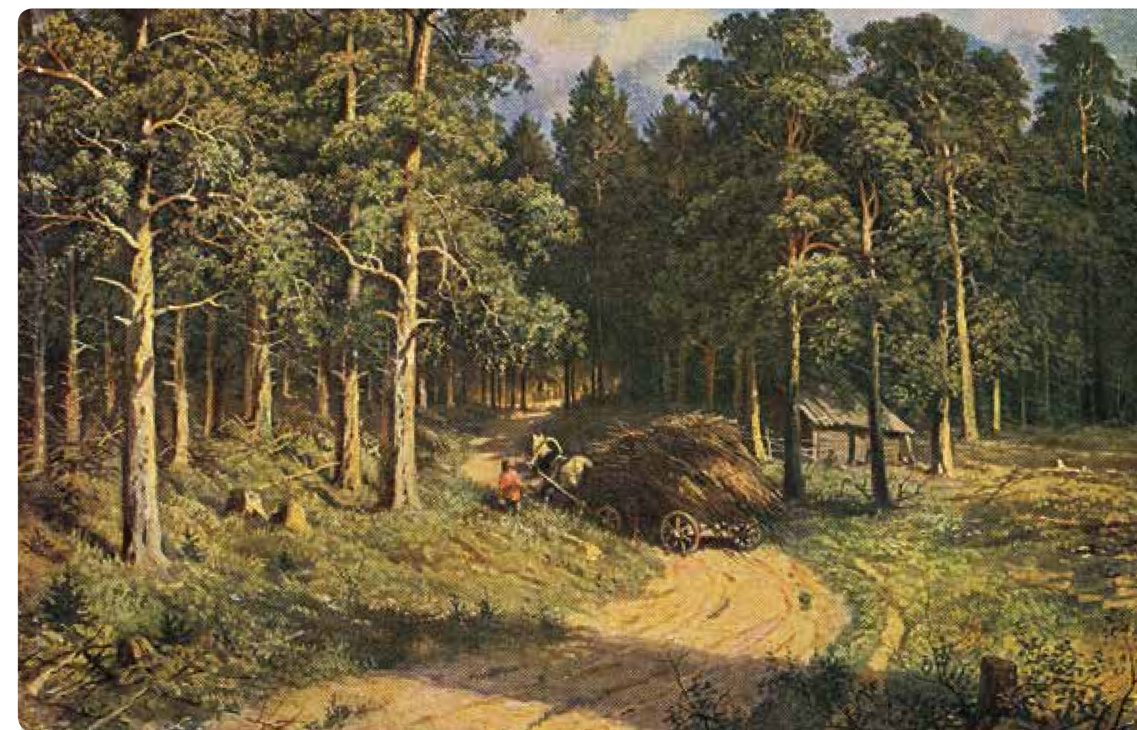


Pocztówka z obrazem Józefa Ryszkiewicza „Jesień", wysłana z Grodna do Warszawy w kwietniu 1927 roku. Wydano nakładem Księgarni J. Czernieckiego w Krakowie

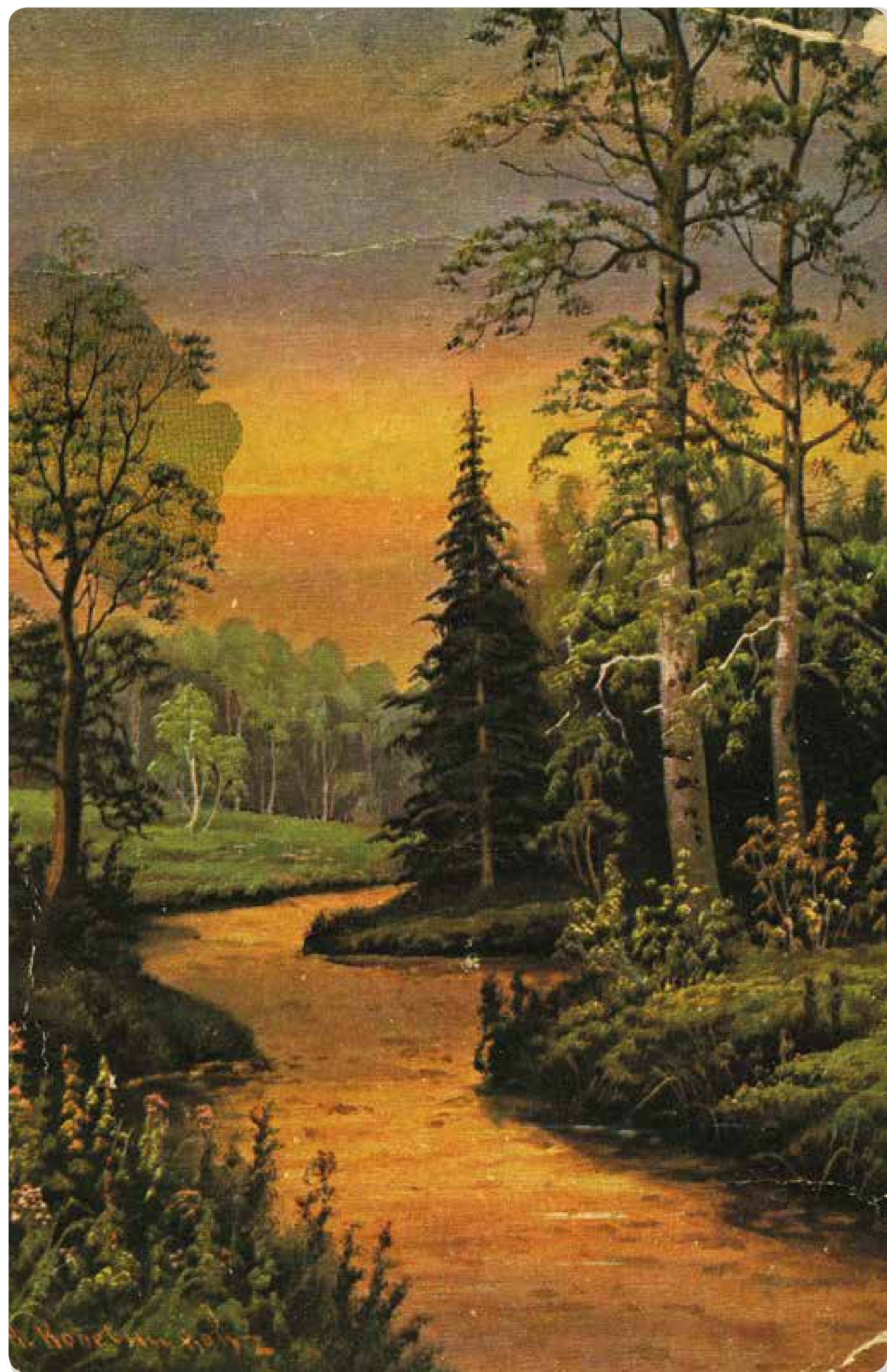
NASZ KRAJ TO PRZEDE WSZYSTKIM KRÓLESTWO SOSNY – AŻ DWIE TRZECIE POLSKICH KNIEI TO SOŚNINY W PRZERÓŻNYCH ODMIANACH. SOSNA, OPIEWANA WIELOKROTNIE NA KARTACH KSIĄŻEK, MALOWANA PRZEZ ARTYSTÓW, NA TRWAŁE ZAPADŁA W ŚWIADOMOŚĆ I DUSZĘ NASZEGO NARODU.



Obrazek Stanisława Żukowskiego „Na horyzoncie widać Puszczę Białowieską" wysłano tuż po wojnie z Warszawy do Polanicy Zdroju. Niezidentyfikowany autor pisał do Marii: ...wczoraj był dozorca, który zbierał zaświadczenia o odbytym szczepieniu tyfusu, zaświadczenia miały być złożone jutro do administratora. Osoby, które tego nie dokonały, będą podlegać karze 50 tys. złotych



„Zwózka chrustu z lasu". Pocztówka nieznanego wydawnictwa z obrazem nieznanego autora. Lata międzywojenne



„Blaski zachodu". Tę pocztówkę otrzymał pocztą pan Adam z Jarosławia. Wydawnictwo „Sztuka", Kraków



Bardzo ciekawa jest pocztówka zatytułowana „Polskie lasy, las modrzewiowy" autorstwa Edmunda Cieczkiewicza (1872–1958). Uczeń Jacka Malczewskiego był autorem setek leśnych widoczków, z których wiele znalazło się na pocztówkach. Osobliwością tej jest fakt, że wysłał ją pewien Niemiec z Krakowa 19 sierpnia 1940 roku, a wiec w czasie, gdy trwała już hitlerowska okupacja. Kraków był wówczas siedzibą Generalnej Guberni, co dokumentują pieczęcie na pocztówce



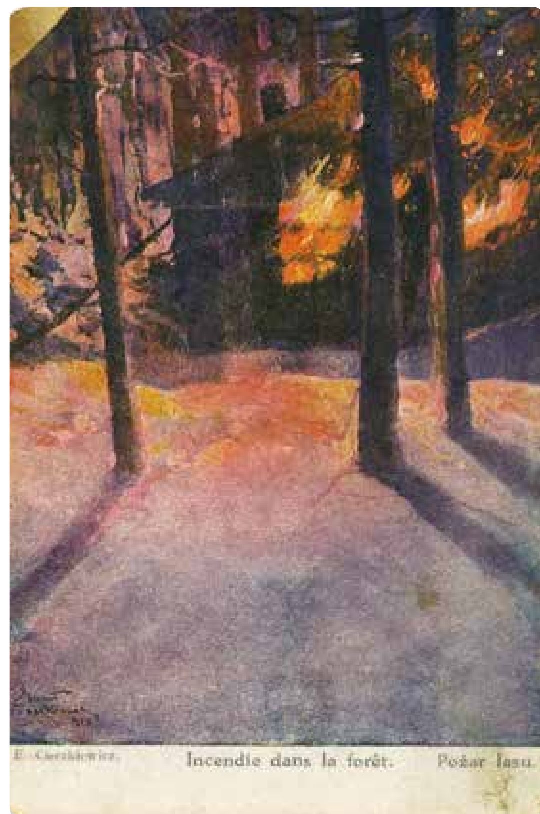
Z okupowanego Krakowa wysłano inną pocztówkę autorstwa Edmunda Cieczkiewicza, zatytułowaną „Widok z Podhala". Napisał ją Krzysztof do Wandy z Krosna



„Wiosna w lesie" Edmunda Cieczkiewicza ma w sobie coś z grozy. Wydawnictwo „Polonia", Kraków



Edmund Cieczkiewicz: „Pożar lasu". Żarzące się pnie drzew na pocztówce sygnowanej K.u.K. Feldpost 100. K.k. Landwehrinfanterieregiment Brunn Nr 14. *List ma notkę „zensuriert", czyli ocenzurowany. Wysłany 11 kwietnia 1916 roku. Wydawnictwo Salon Malarzy Polskich w Krakowie*



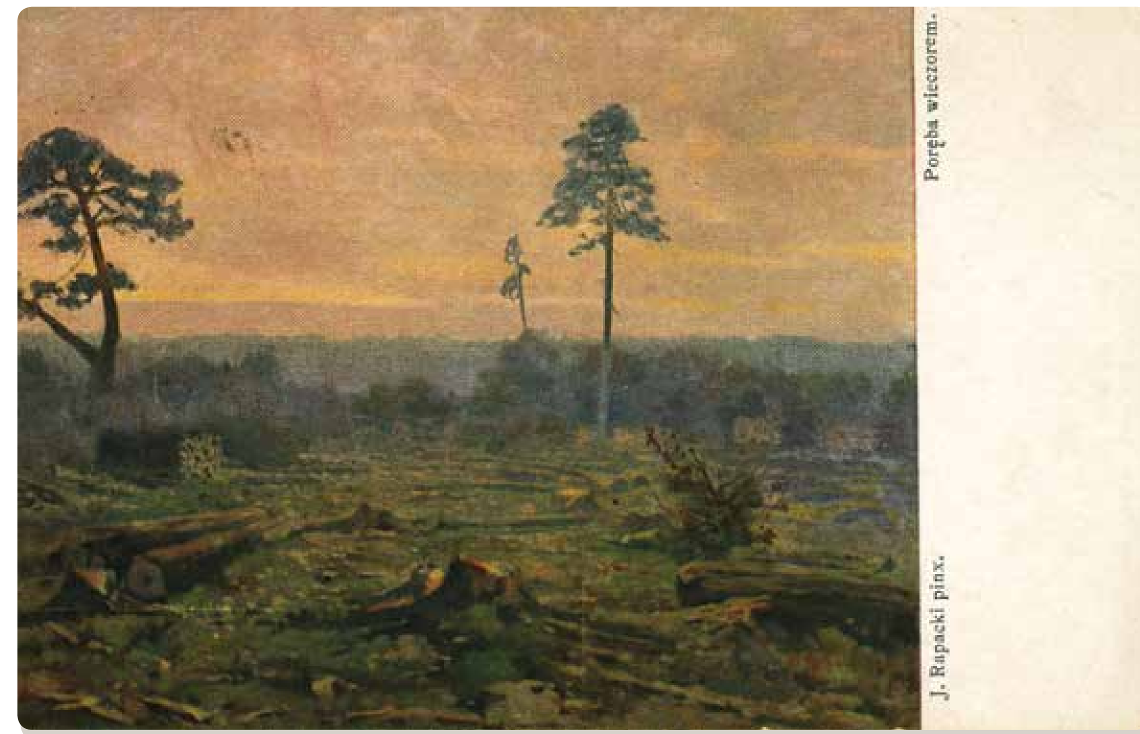
Pożar lasu dosyć często pojawia się jako motyw na obrazach Edmunda Cieczkiewicza. Tu widać płonącą leśniczówkę. Obrazy były malowane głównie w czasie I wojny światowej

---

POŻAR LASU OZNACZA NIE TYLKO KATASTROFĘ W ŚWIECIE PRZYRODY, LECZ TAKŻE BEZPOŚREDNIE NIEBEZPIECZEŃSTWO DLA LUDZI, KTÓRE MOŻE DOTKNĄĆ NASZYCH BLISKICH I SĄSIADÓW. POCZTÓWKI O TAKIEJ TEMATYCE MIAŁY NIEGDYŚ SPORY WALOR PREWENCYJNY.



Groza bije również z obrazu pożaru lasu na niemieckiej pocztówce, wysłanej 21 lutego 1919 roku. Wrażenie potęguje uciekający przed płomieniami zając



„Poręba wieczorem" Józefa Rapackiego. Zrąb z pniami to dość rzadki motyw w sztuce, ale spod ręki artysty wyszedł bardzo ciekawy pejzaż. Nakładem Domu Wydawniczego „Świt" w Warszawie



Józef Rapacki: „Wnętrze lasu". Wydawnictwo A.J. Ostrowski – Łódź–Warszawa.
Pocztówka zapisana 7 listopada 1932 roku na odwrocie drobnym pismem



Urocza pocztówka z dębami nad strumieniem została wysłana w sierpniu 1925 roku z Mokrego Toruńskiego do Marylki w Nowym Sączu. Najciekawsza jest jednak jej treść: Za ładne czarowno lasy wraz z bocianami w rytm jego tajemnic przyszłości i pociąg do ukochanej, i myśl słodką ślicznie jeszcze raz dziękuję i całuję wszystkie członki jej rączek, stęskniony Mietek.





Edward Marszałek – znany leśnik, społecznik, pisarz, bieszczadnik – niezależnie od tego, czy opowiada o niedźwiedziach, ewolucji siekiery, historii Łemków czy transporcie drewna w górach, zawsze robi to z zaraźliwą pasją, w niebanalny, wciągający czytelnika lub słuchacza sposób. Tak również jest w wypadku tego zbioru kart pocztowych, urzekającego nie tylko nietypową formą przywołania dawnych lat, ale też rzadko podejmowaną przy okazji takich wspomnień leśną tematyką. Przeglądając stare pocztówki, możemy się zadumać, wzruszyć, rozbawić, zachwycić kunsztem malarzy, grafików lub fotografów, pomyśleć z nostalgią o urokach polskiej przyrody, ale również dostrzec – w mniej albo bardziej bezpośredni sposób – leśników, ich pracę i jej owoce, zaangażowanie w obronę i rozwój odrodzonej przed stu laty Ojczyzny.



Centrum Informacyjne
Lasów Państwowych

ISBN 978-83-65659-34-7